

Nadużycia i relacje oparte na zależności

Badania w sprawie Thomasa Philippe, Jeana Vanier i L'Arche

Streszczenie raportu Komisji badawczej zleconego przez Federację L'Arche

Niniejsze streszczenie raportu przedstawia wyniki prac komisji badawczej powierzonych jej jesienią 2020 r. przez Międzynarodową Federację Wspólnot L'Arche na skutek ujawnienia i opublikowania spójnych i zbieżnych zeznań sześciu kobiet, które oświadczyły, że doznały aktów nadużyć ze strony Jeana Vanier, jak również na skutek wcześniejszego ujawnienia informacji o nadużyciach związanych z Thomasem Philippe. Główne cele powierzonego zadania były następujące: wyjaśnić historię powstania L'Arche; zidentyfikować relacyjną, kulturową i instytucjonalną dynamikę, która mogła mieć wpływ na zaistnienie sytuacji nadużyć; pokazać osobistą trajektorię Jeana Vanier oraz jego relacji z Thomasem Philippe, jak również określić stopień jego wiary w dewiacyjny mistycyzm, w który został wprowadzony.

Komisja składa się z sześciu badaczy różnych dziedzin: historii, socjologii, psychiatrii, psychoanalizy i teologii¹. Podczas spotkań komisji, które odbywały się co miesiąc przez dwa lata, zastosowano podejście interdyscyplinarne. Powołana została również rada naukowa², przed którą komisja przedstawiała regularnie wyniki swoich prac.

Badania obejmują okres ponad dziewięćdziesięciu lat, od narodzin Jeana Vanier w Genewie w 1928 r. do jego śmierci w maju 2019 r.

Celem komisji nie było przedstawienie historii L'Arche ani badanie sytuacji relacji zależności czy nadużyć, niezwiązanych z Thomasem Philippe i Jeanem Vanier. Nie było także zadaniem komisji nakreślenie portretu Jeana Vaniera, który by miał równoważyć jego wady i zalety, ani też ustalenie, w jaki sposób L'Arche powinna się odnieść do swych założycieli.

¹ Historycy: Florian Michel i Antoine Mourgues, socjolożka: Claire Vincent-Mory, psychiatra: Bernard Granger, psychoanalityczka: Nicole Jeammet, teolożka: Gwennola Rimbaut. Dwóch członków komisji nie jest autorami raportu: Alain Cordier, który służył swoim doświadczeniem jako członek CIASE (La Commission indépendante sur les abus sexuels dans l'Église. Niezależna Komisja ds. nadużyć seksualnych w Kościele) oraz Erik Pillet, emerytowany członek L'Arche, który pełnił rolę koordynatora.

² Z udziałem Marie Balmery, Céline Béraud, Guillaume Cuchet, Karlijn Demasure, Véronique Margron, Christian Salenson et Jean Guilhem Xerri. Dokument przedstawiający członków komisji badawczej i rady naukowej jest dostępny na stronie: https://intranet.larche.org/documents/10181/2994508/Commission-etude_Comite-scientifique_AI_final_FR.pdf/e5152e3a-4f05-44ba-87ab-3be8044d3689

Raport składa się z siedmiu części. Pierwsza część, historyczna, stawia sobie za cel przeanalizowanie pewnych elementów biografii Jeana Vanier, a szczególnie zbadanie etapów jego formacji oraz środowiska relacji interpersonalnych i eklezjalnych, w które był wpisany. Kolejna część, również historyczna, bada ciągłość duchową, kulturową oraz ciągłość zaangażowania osób pomiędzy ośrodkiem formacyjnym Woda żywa [franc.: l'Eau vive] i L'Arche. Część trzecia, socjologiczna, pochyla się nad praktykami i modelami zarządzania i sprawowania władzy w L'Arche przez Jeana Vanier. Nadużycia popełnione przez Thomasa Philippe i Jeana Vanier są analizowane w czwartej części. Ze względu na istotne znaczenie tychże, zdecydowano się na rozwinięcie tej części bardziej niż pozostałych. Piąta część przedstawia hipotezy psychiatryczne w odniesieniu do obu postaci. Szósta część proponuje spojrzenie psychoanalityczne na przebieg życia Jeana Vanier. W końcu, siódma część analizuje krytycznie jego duchowość.

Prace badawcze opierają się na kompleksowej bazie dokumentów, pochodzących z archiwów L'Arche, Kongregacji Doktryny Wiary, rodziny Vanier, diecezji i zgromadzeń zakonnych, których to dotyczy, a w szczególności dominikanów i karmelitów, a także „Małych sióstr” Najświętszej Dziewicy oraz Braci Świętego Jana, etc. Opierają się one również na zestawie wywiadów, przeprowadzonych według zasad metodologii właściwej każdej z dyscyplin, reprezentowanych w komisji, łącznie na 119 wywiadach z 89 osobami. Prace badawcze z zakresu teologii praktycznej opierają się na lekturze 15 dzieł Jeana Vanier, wybranych tak, by obejmowały cały okres jego działalności.

Owocne rozmowy zostały przeprowadzone z dominikanami Prowincji Francuskiej i Braćmi Świętego Jana, którzy, powołali także swoje własne komisje badawcze, dotyczące odpowiednio, w przypadku pierwszych Thomasa Philippe, w przypadku drugich, jego brata, Marie-Dominique Philippe.

Niezależna komisja miała wolność co do wyboru metody i interpretacji. Nic nie zostało stwierdzone bez dokładnej weryfikacji źródeł i świadectw.

Ze względu na własną odpowiedzialność naukową, badaczom zależało na upublicznieniu całości swych prac, aby wreszcie zakończyć oddziaływanie kultury tajemnicy, pielęgnowanej tak starannie przez dziesięciolecia. Raport jest pracą naukową, poddaną naukowym wymogom i regułom akademickim. Opiera się na bardzo dużej liczbie fragmentów korespondencji i świadectw, które niniejsze streszczenie przedstawia tylko częściowo i bez podawania obecnych w raporcie przypisów. Streszczenie przytacza jedynie główne wnioski i hipotezy raportu, ale tylko raport w całości, z jego dogłębnymi i precyzyjnie udokumentowanymi analizami, jest pełny i wiążący dla jego autorów.

Część 1

Itinerarium Jeana Vanier (1928-2019)

Rozdział 1. Chłopiec z dobrej rodziny (1928-1950)

Jean Vanier urodził się w Genewie we wrześniu 1928 r. O jego dzieciństwie i o tym co najważniejsze w tym okresie jego życia wiele zostało już napisane ze względną dokładnością przez jego biografów i jego samego. Dzieciństwo spędził częściowo w Szwajcarii, Kanadzie, Anglii i Francji. W wieku dorastania był kadetem w angielskiej szkole wojskowej, a następnie służył w marynarce angielskiej i kanadyjskiej. „Dobry chłopiec”, jak sam mówi o sobie, wpisuje się bez sprzeciwu w model rodziny, który został mu zaproponowany, a który opiera się na trzech podstawach: wojsku, służbie państwu, tj. Kanadzie i imperium monarchii angielskiej oraz na Kościele katolickim.

Środowisko rodzinne, dla którego religia jest w centrum, a wydarzenia życia, włącznie z codziennymi są interpretowane w perspektywie Opatrzności, będzie miało na niego duży wpływ.

Ojciec Jeana Vanier, Georges, rozważał przez pewien czas wstąpienie do seminarium. Jego matka, Pauline, zastanawiała się również nad powołaniem do życia zakonnego. Babka ze strony matki i matka Jeana Vanier korzystały obie z porad duchowych ojca Almire Pichon (1843-1919), który był spowiednikiem i przewodnikiem duchowym św. Teresy z Lisieux.

W listopadzie 1949 roku Pauline Vanier została "tercjarką" klasztoru karmelitańskiego w Nogent, w którym kierownikiem duchowym był Thomas Philippe, a którego poznała wraz z mężem w 1947 r. Kiedy we wrześniu 1950 roku, po ośmiu latach służby w Królewskiej Marynarce Wojennej [Royal Navy], a następnie w kanadyjskiej marynarce wojennej, 22-letni Jean Vanier udaje się do ośrodka Woda żywa, dołącza do duchownego, który towarzyszy jego matce.

Jean Vanier podejmuje tę decyzję na podstawie analizy listu napisanego przez Thomasa Philippe – list ten nie zachował się w archiwach - oraz przy wyraźnym wsparciu jego rodziców. Pauline Vanier, według sformułowania używanego przez Thomasa Philippe, "jest pełna podziwu dla dróg Opatrzności", która nie tylko pozwala jej po latach rozłąki mieć z powrotem swego syna we Francji, ale która jednocześnie powierza go księdzu, którego podziwia.

Wydaje się bardzo prawdopodobne, że Jean Vanier odkrywa towarzystwo kobiet dopiero po swoim przybyciu do Wody żywej, która jest pierwszą koedukacyjną instytucją, do której uczęszcza. Jean Vanier pokazuje się jako pobożny i sympatyczny kadet, a także jako młody, wysportowany oficer.

Jak niby-seminarzysta czytuje swój brewiarz i jest mało zainteresowany studiami, kultywując ideę: „w zdrowym ciele, pobożny duch”. Nie wydaje się, by kiedykolwiek był zakochany.

Rozdział 2 *Jean Vanier, Thomas Philippe i Woda żywa (1950-1956)*

Dołączając do wspólnoty Woda żywa, Jean Vanier chce poświęcić się Bogu i rozpoczyna rozeznawanie swego powołania. To, co miało być w jego planach, krótkim i przejściowym okresem, przedłuża się na okres sześciu lat i staje się ostatecznie fundamentalnym doświadczeniem jego życia.

Ośrodek Woda żywa, założony przez Thomasa Philippe w 1945 r. jako międzynarodowe centrum formacyjne, znajduje się w Soisy-sur-Seine, w bezpośrednim sąsiedztwie Saulchoir, klasztoru dominikanów Prowincji Francuskiej. Jest on czymś pomiędzy wspólnotą zakonną, chrześcijańskim schroniskiem młodzieżowym a uniwersytetem w amerykańskim stylu i proponuje wprowadzenie do teologii i filozofii, jak również w życie kontemplacyjne, opierające się na mistyce karmelitańskiej i silnej pobożności maryjnej.

Thomas Philippe, dominikanin, jest reprezentantem nurtu intelektualnego i duchowego odmiennego od tomizmu historycznego, uprawianego w Saulchoir. Aby zyskać wiernych zwolenników i rozpowszechnić swój projekt, opiera się na relacjach nawiązanych podczas lat spędzonych w Rzymie i na swej pozycji „magistra teologii”. Generał Zakonu dominikanów, o. Suarez, papież Pius XII, arcybiskup Roncalli (przyszły papież Jan XXIII), arcybiskup Montini (przyszły Paweł VI) patrzą na jego projekt z życzliwością. Liczba stałych studentów wynosi w 1952 r. ponad 60, a sesje letnie gromadzą ponad 100 słuchaczy wokół znanych mówców takich jak: Jacques Maritain czy o. Charles Journet. Również dominikanin, Marie-Dominique Philippe jest regularnie zapraszany z wykładami.

Ośrodek Woda żywa jest szeroko powiązany z licznymi żeńskimi wspólnotami zakonnymi, z którymi tworzy „kontemplacyjne miasteczko u bram Paryża”, gdzie Thomas Philippe głosi liczne kazania i gdzie udziela kierownictwa duchowego. Klasztor Dominikanek Świętego Krzyża i Współczucia (de la Croix et la Compassion), znajdujący się w budynkach sąsiadujących z ośrodkiem Woda żywa, jest pod silnym wpływem przeoryszy i mistrzyni nowicjatu, matki Cécile, która jest siostrą Thomasa Philippe. Opuszcza ona swój klasztor tylko po to, by kierować klasztorem nowo założonym, ściśle związanym z ośrodkiem Woda żywa, a znajdującym się w Bouvines na terenie posiadłości jej dziadków, państwa Dehau. Ścisłe relacje istnieją także z karmelitańskim klasztorem Chrystusa Króla [Carmel du Christ-Roi] w Nogent-sur-Marne, gdzie przebywa siostra Marie-Madeleine od Przenajświętszego Serca [du Sacré-Cœur], o panięmskim nazwisku Wambergue, która jest kuzynką Thomasa Philippe. I w końcu, również silne więzy łączą ośrodek z klasztorem Objawienia [Couvent de l'Épiphanie], który należy do kongregacji dominikanek Notre-Dame-des-Tourelles. Misja tego

klasztoru o intelektualnym charakterze czyni go idealnym partnerem ośrodka, ponieważ można go zaproponować członkiniom wspólnoty Woda żywa jako miejsce formacji.

Wuj braci Philippe, Thomas Dehau pełni rolę, jak mówi Jean Vanier, „ukrytego patriarchy” duchowej rodziny wspólnoty Woda żywa. Jest on ważną postacią w zakonie dominikańskim we Francji w pierwszej połowie XX wieku. Pełni on rolę kaznodziei w żeńskich wspólnotach kontemplacyjnych i towarzyszy duchowo licznym katolickim intelektualistom. To prawdopodobnie właśnie on, będąc żywo obecny w życiu rodziny Philippe, przyczynił się do tego, że ośmioro z dwanaściorga dzieci jego młodszej siostry, zdecydowało się poświęcić życiu zakonnemu (trzy siostry wstąpiły do benedyktynek jedna do dominikanek, a czterech braci do dominikanów). Dla wielu z nich (w tym dla Thomasa, Cécile i Marie-Dominique) pełni także rolę „ojca duchowego”.

W tym okresie Thomas Philippe rozwija heterodoksyjny system wierzeń i praktyk. Jak sam opowiada, wszystko zaczęło się w 1938 r., kiedy wykładał w Angelicum, w Rzymie i gdzie, jak twierdzi, otrzymał „bardzo tajemnicze łaski”, charakteryzujące się zaangażowaniem „organów płciowych”. Miał bowiem doświadczenie mistycznego zjednoczenia z Maryją. Działo się to, jak opisuje, przed freskiem, nazywanym Mater Admirabilis [Przedziwna Matka], który znajduje się w kaplicy klasztoru Najświętszej Trójcy na Górze. Thomas Philippe tak opisuje swoje doświadczenie: „zostałem pochwycony i znalazłem się całym ciałem, przez całą noc w stanie kontemplacji i intymnej bliskości z Jej osobą. Było to jak nowe poznanie Maryi.”

Thomas Philippe czuje potrzebę, aby i inni doświadczali tych samych „łask” i rozwija argumentację teologiczną, aby usprawiedliwić swe praktyki seksualne z siostrami zakonnymi i młodymi świeckimi kobietami, które są na drodze poszukiwania swego powołania. Miejsca, w których to się dzieje, to klasztory dominikanek kontemplatywnych (w Etiolles i Bouvines), karmelitanek (w Nogent-Sur-Marne, Boulogne-Billancourt et Figeac) oraz wspólnota Woda żywa.

Matka Cécile Philippe popycha wiele swych zakonnic w ramiona swego brata, sama jednocześnie mając relacje homoseksualne z wieloma z nich, jak i również kazirodcze relacje ze swoim bratem. Nic nie wskazuje na to, że i Marie-Dominique Philippe rozpoczął te praktyki w pierwszej połowie lat 50-tych, ale ciążą na nim silne podejrzenia, bo zachęca jedną z ofiar swego brata, dla której jest kierownikiem duchowym, aby realizowała z nim praktyki seksualne. Trzeba zauważyć, że o. Paul Philippe (osoba bez więzi pokrewieństwa z rodzinami Dehau i Philippe), który pełnił główną rolę w procesie Thomasa Philippe jako komisarz Świętego Oficjum [potem Kongregacji Doktryny Wiary], informuje, że Thomas Dehau przyznał się, że w 1956 r. dokonał „rzeczy tajemnych” z kilkoma zakonnicami.

Pod koniec roku 1950 pierwsi zewnętrzni obserwatorzy zaczynają zauważać oznaki nieprawidłowości, które rozwijają się w ukryciu. Pierwsze zgłoszenie zostało odnotowane po wizycie kanonicznej w klasztorze karmelitanek w Nogent, przeprowadzonej przez wikariusza generalnego Diecezji Paryskiej i delegowanego przełożonego klasztoru w Nogent. Ogranicza się on do napisania dość surowego listu do Thomasa Philippe i upomnienia przeoryszy, nakazując im bardziej rygorystycznie nadzorować odwiedziny zakonnika. Nie odkryto jednak prawdziwego charakteru relacji, jakie Thomas Philippe utrzymywał z wieloma zakonnkami z tego klasztoru. Dopiero karmelita, o. Marie-Eugène od Dzieciątka Jezus jako pierwszy ujawni je w marcu 1951 r., co doprowadziło do odwołania przeoryszy i pozbawienia Thomasa Philippe wszystkich jego uprawnień wobec tego karmelitańskiego klasztoru. Ta pierwsza interwencja nie doprowadziła jednak do zgłoszenia sprawy Świętemu Oficjum.

W maju 1951 r. dwie kobiety ze wspólnoty Wody żywej zaalarmują niektórych ojców dominikanów Prowincji Francuskiej, jak również o. Charlesa Journet, informując o tym, co je spotkało. To właśnie te dwa doniesienia doprowadziły do wszczęcia w kwietniu 1952 roku procedury przez Święte Oficjum.

Łatwo ustalić, że Jean Vanier staje się jednym z duchowych synów Thomasa Philippe i znajduje się pod jego silnym wpływem. Podziela upodobania intelektualne mistrza, jego formy pobożności i praktyki modlitewne. Jego całkowite oddanie mistrzowi duchowemu sprawia, że zostaje on przedstawiony papieżowi jako „najbardziej fanatyczny uczeń Thomasa Philippe”. Określenie to zostało użyte, mimo że Święte Oficjum nie ma żadnego definitywnego dowodu na uczestniczenie Jeana Vanier w praktykach seksualnych Thomasa Philippe. Użycie tego określenia wynika z niestrudzonego oddania Jeana Vanier dominikaninowi w latach 1952-1956, z jakim bronił go, by umożliwić kontynuację działania ośrodka Woda żywa.

Stwierdzenie takiej sytuacji stawia pytanie o mechanizmy władzy, którą Thomas Philippe miał nad Jeanem Vanier w tym okresie. Komisja wyróżniła dwa etapy tego procesu.

W pierwszym etapie, od września 1950 r. do wyjazdu Thomasa Philippe z Wody żywej, relacja bliskości duchowej buduje się stopniowo, bez wprowadzenia Jeana Vanier w tajemne praktyki dominikanina. Jean Vanier postrzega wspólnotę Woda żywa jako realizację ducha Ewangelii na wzór pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Wpływ Thomasa Philippe wyraża się w proponowaniu lektur, w tym najbardziej znanego dzieła ojca Dehau. Zaledwie dwa miesiące po przybyciu Jeana Vanier, Thomas Philippe wybiera go jako swego towarzysza w podróży do Rzymu na ogłoszenie dogmatu o Wniebowzięciu. Liczne wspólne podróże dają im możliwość spędzania długich chwil razem. Jean Vanier poddaje się jego kierownictwu duchowemu Thomasa Philippe, słucha jego kazań i konferencji i jest poruszony jego maryjną duchowością. Jednym z pierwszych gestów

wprowadzających w praktyki, które Thomas Philippe proponuje tym, którym duchowo towarzyszy, jest „modlitwa” z głową opartą na jego piersi, tak jak to czynił „św. Jan podczas ostatniej wieczerzy” z Jezusem. Święte Oficjum otrzymało świadectwo pewnej kobiety, mówiące o tym, że Jean Vanier często modlił się, opierając się na sercu ojca Thomasa.

W 2009 r., czyli pięćdziesiąt lat później Jean Vanier pamięta bardzo dokładnie swoje uczucia względem dominikanina: „Jego słowa wnikały do mego serca i otwierały je. Słuchając go, będąc w jego obecności, miałem pragnienie Boga, pragnienie kochania Jezusa i Maryi, naśladowania Jezusa aż do końca. Czułem się przemieniony w jego obecności. Była ona dla mnie jak obecność Boga. Pamiętam jeszcze dziś jego konferencje o milczeniu, jakby to się działo wczoraj. To pokazuje, jak głęboko Jezus posługiwał się nim, aby wnikać we mnie.”

W drugim okresie, od kwietnia 1952 r. do końca procesu w maju 1956 r., nastąpiła inicjacja Jeana Vaniera w mistyczno-seksualne praktyki swego duchowego ojca i rozwój jego umiejętności przywódczych jako nowego dyrektora ośrodka Woda żywa. W swoich wypowiedziach Jean Vanier wskazuje, że jego inicjacja w mistyczno-seksualne praktyki miała miejsce dwa miesiące po wymuszonym wyjeździe Thomasa Philippe z ośrodka Woda żywa. Jest to relacja seksualna z Jacqueline d’Halluin, jedną z „wtajemniczonych” ze wspólnoty Woda żywa, osoby bardzo bliskiej Thomasowi Philippe. Będzie ona grała ważną rolę u początków L’Arche. W 2016 r., w rozmowie z jednym z liderów L’Arche, Jean Vanier wspomina, że z tą kobietą „modlili się razem tego dnia, kiedy nagle znalazła się ona w jego ramionach”. Jean Vanier mówi o tym jak o fundamentalnym doświadczeniu duchowym początków jego powołania, którego owocem jest także powstanie L’Arche.

Thomas Philippe, choć nieobecny we wspólnocie Wody żywej, jest dokładnie informowany o uczestniczeniu Jeana Vaniera w „łaskach” i znaczącej roli Jacqueline d’Halluin i Anne de Rosanbo. Ta ostatnia, była nowicjuszka z Klasztoru Świętego Krzyża (Monastère de La Croix), dołącza do wspólnoty Woda żywa, gdzie wtajemniczona przez Thomasa Philippe, stanie się jedną z jego najbardziej gorliwych uczennic. W liście Thomasa Philippe z 1952 r., możemy przeczytać ten bardzo znamieny fragment: „Mój Bardzo Drogi Jean. Przesyłam te kilka słów, by Cię zapewnić o mojej głębokiej jedności. Czuję mocno, że nasze spotkania przyniosą nam wiele łask, one nas wzmacniają, dają nam życie. [...] M. chce się dla Ciebie się postużyć A. [Anne de Rosanbo] i Jac. [Jacqueline d’Halluin], one mają Ci służyć radą i umocnieniem i to one zajmują przy Tobie miejsce N. [Thomas Philippe] i wierzę, że nie trzeba szukać światła gdzie indziej...”

Przełożeni Francuskiej Prowincji Dominikanów powiadają o sytuacji pewną liczbę osób zaangażowanych w proces Thomasa Philippe, aby uciszyć jego obrońców i przejąć kontrolę nad

ośrodkiem Woda żywa. Przekazanie tych informacji wzmacnia wśród zwolenników Thomasa Philippe trwałe przekonanie, że są to oszczerstwa. Chodzi przede wszystkim o rodziców Jeana Vanier, ale podobną postawę mają także członkowie zarządu ośrodka Wody żywej. Ma on bowiem znaczne poparcie ze strony członków Fundacji Felixa Dehau, którzy są przecież kuzynami Thomasa Philippe.

Jean Vanier i grupa uczniów ze wspólnoty Woda żywa znajdują oparcie w środowisku osób wpływowych i przychylnych ich sprawie, którzy sprzeciwiają się opinii Francuskiej Prowincji Dominikanów i bronią pozycji Jeana Vanier jako nowego dyrektora ośrodka.

Po całkowitym zerwaniu relacji z zakonem dominikanów i zamknięciu drzwi Saulchoir przed studentami z Wody żywej, pozostaje tylko rdzeń grupy wiernych uczniów Thomasa Philippe, który składa się zasadniczo z kobiet. Jean Vanier staje się liderem tej opozycyjnej grupy i rozwija intensywne działania lobbystyczne, zwłaszcza w środowisku kościelnym.

Zmiana układu sił, które przechyliły się na korzyść Jeana Vaniera i kobiet ze wspólnoty Woda żywa, sprawiała, że Święte Oficjum, po zakończeniu procesu Thomasa Philippe, nakazało Jeanowi Vanier i grupie kobiet, które go otaczały, natychmiastowe opuszczenie ośrodka. Decyzja o zamknięciu ośrodka Woda żywa została podjęta 28 maja 1956 r.

Badania archiwistyczne potwierdzają, że Thomas Philippe, który od 1952 r. miał zakaz komunikowania się z członkami grupy ze wspólnoty Woda żywa, nadal utrzymuje swój wpływ na Jeana Vanier poprzez ciągłą wymianę listów i bezpośrednie spotkania w różnych klasztorach, gdzie jest umieszczany w tajemnicy. Uczeń i jego mistrz szybko doskonalą się w sztuce utrzymywania sekretu i ukrywania się. Z pomocą Jeana Vanier, Thomas Philippe kontynuuje relacje mistyczno-seksualne z kobietami, które pozostają mu wierne. Nazywa osoby wtajemniczone „maluczkimi”.

Jean Vanier i członkowie Wody żywej rozwijają dwulicową strategię, która ma na celu oddzielenie wspólnoty od jej założyciela poprzez wprowadzenie rozróżnienia pomiędzy publicznym nauczaniem Thomasa Philippe, które według nich jest nienaganne, a jego prywatnymi naukami, które według nich nie dotyczą Wody żywej. Warto zwrócić uwagę na względny brak aktywności Świętego Oficjum i dominikanów w tej sprawie w okresie pomiędzy czerwcem 1952 r., a październikiem 1955 r.

W latach 1952-1956, Thomas Philippe jest przenoszony do różnych miejsc. Dwa lata spędza w Longueuil–Annel w regionie l'Oise, gdzie znajduje się ośrodek dla młodzieży z trudnościami, prowadzony przez doktora Préaut. Człowiek ten jest znaczącym wsparciem dla Thomasa Philippe i odegra kluczową rolę w umożliwieniu jego osiedlenia się, a następnie również „maluczkich” w Trosly Breuil w 1964 r.

Złożenie nowego, szczególnie poważnego zeznania, skłania o. Paula Philippe, który 30 maja 1955 r. został mianowany komisarzem Świętego Oficjum, do wszczęcia na nowo i z większą energią śledztwa wobec Thomasa Philippe. Charakter tych działań kontrastuje wyraźnie z powolnością procesu w poprzedzającym okresie. Oprócz uzyskania informacji o zasięgu i dokładnym charakterze czynów oskarżonego, dowiaduje się on o dokonaniu w 1947 r. aborcji, której nadany został „mistyczny” sens oraz o oddawaniu czci martwemu płodowi jako czemuś świętemu, co jest związane z „tajemnicą Najświętszej Dziewicy”. Dziecko, na którym dokonano aborcji było owocem relacji seksualnej pomiędzy Thomasem Philippe i Anne de Rosanbo. Matka Thérèse, była przeorysza klasztoru w Nogent-sur-Marne, potwierdza te fakty i uznaje w nich swój udział. W dokumentach źródłowych nic nie wskazuje na to, że Jean Vanier wiedział o tych wydarzeniach.

W grudniu 1955 r. Thomas Philippe zostaje przeniesiony z Longueil-Annel do Barra, w pobliżu Neapolu, aby odizolować go od członków wspólnoty Woda żywa i przygotować jego proces. W maju 1956 r. jest uznany za winnego z powodu poważnych nadużyć seksualnych wobec dorosłych kobiet, dokonanych w kontekście sakramentu spowiedzi, fałszywego mistycyzmu, który je usprawiedliwiał oraz doprowadzenia do dokonania aborcji. Wyrok pozbawia go możliwości sprawowania posługi kapłańskiej w jakiegokolwiek formie publicznej czy prywatnej. Postawa wierności Jana Vaniera i członków Wody żywej wobec Thomasa Philippe, skutkuje rozproszeniem grupy decyzją Świętego Oficjum. To jednak nie przeszkodzi grupie „maluczkich” pozostawać w kontakcie.

Rozdział 3 *Niby-ksiądz i prorok*

Niespełnione pragnienie kapłaństwa i uniemożliwione święcenia.

Komisja przedstawiła historię powołania kapłańskiego Jeana Vanier inaczej niż ją opisali jego biografowie.

Jean Vanier należy do ścisłego kręgu uczniów Thomasa Philippe i z coraz większą intensywnością przyswaja sobie przekonania tej grupy. Jego korespondencja z Thomasem Philippe pokazuje, z jak dużym naciskiem mistrz daje do zrozumienia swojemu uczniowi, że jest on „szczególnie wybrany i obdarzony miłością” Dziewicy Maryi. W jednym z listów czytamy: „Najświętsza Dziewica pokazała mi wiele rzeczy dotyczących Ciebie. Ona chce Cię wprowadzić coraz większą bliskość z nią. Prawdopodobnie będzie oczekiwała poświęceń, ale jej miłość ostatecznie zatriumfuje nad wszystkim i bądź pewien, że to, co przeznacza dla Ciebie, wypływa z tego, że Cię wybrała i umiłowała.”

Misja, którą Maryja powierza Jeanowi Vanier za pośrednictwem Thomasa Philippe, staje się jego osobistym powołaniem. W swoim środowisku Vanier deklaruje, że ma powołanie do kapłaństwa, ale te plany są splecione z ukrytą misją, która została mu powierzona. Publiczne deklarowanie powołania do kapłaństwa jest także sposobem na uspokojenie tych, którzy go otaczają oraz stanowi przykrywkę dla misji ukrytej. Taki sens mają słowa Thomasa Philippe, które napisał do Jeana Vanier w końcu 1952 r.: „Ze względu na Twoją matkę, bądź ostrożny w swoich kontaktach z Pi [Anne de Rosanbo] i Pa [Jacqueline d'Halluin] i daj jej odczuć, że kontynuujesz swoje studia z uwagi na kapłaństwo i że Twoje powołanie do kapłaństwa jest silniejsze niż kiedykolwiek.”

W 1954 r. Jean Vanier podejmuje kroki w celu uzyskania święceń u arcybiskupa Quebecu. Oznacza to, że jako przyszły ksiądz nie chce być inkardynowany we Francji, aby uniknąć kontroli ze strony jakiegoś biskupa, który mógłby dowiedzieć się czegoś o ośrodku Woda żywa.

W maju 1956 r. Jean Vanier zostaje zapewniony, że zbliża się moment jego święceń. Jednak ostateczne wyniki procesu Thomasa Philippe sprawiają, że Święte Oficjum sprzeciwia się święceniom, wymagając od Vaniera wieloletniej formacji w seminarium. Formacja ma służyć jako forma „detoksykacji” z przywiązania do mistrza i sprawić, że Jean Vanier zrozumie, iż jako ksiądz ma służyć Kościołowi powszechnemu, a nie pewnej zawężonej grupie.

Zaskoczenie jest ogromne, kiedy w grudniu 1956 r. Jean Vanier podejmuje decyzję o zawieszeniu swoich planów uzyskania święceń kapłańskich. Jego decyzja wynika z „absolutnej” wierności Thomasowi Philippe. Jego „pragnienie” by rozpoznać, czego „Jezus od niego chce”, jest pomieszane z oczekiwaniem na „wyzwolenie” jego mistrza.

Temu oczekiwaniu poświęci Jean Vanier osiem lat. Swoim rodzicom i bliskim, którzy próbują zrozumieć, co się stało, powtarza, że potrzebuje „modlić się w samotności”, aby usłyszeć to, czego chce od niego Jezus. Komisja badawcza była w stanie zrekonstruować, jak przebiegał ten czas ośmiu lat. Okresy samotności i stabilności rzadko trwały dłużej niż dwa miesiące. W swoich listach Thomas Philippe w długich wywodach sugeruje Jeanowi Vanier, co powinien mówić, aby upewnić swoich rodziców co do swego powołania oraz sprawić, że będą cierpliwie czekać. W celu ochrony swoich własnych tajemnic Thomas Philippe radzi Jeanowi Vanier zrobić wszystko, by powstrzymać swoich rodziców przed szukaniem rady czy pomocy w sprawie powołania ich syna u innych duchownych i ludzi Kościoła. Zaleca mu również, by rozwijał się w wymiarze profesjonalnym, bo może on posłużyć jako „parawan, który zasłoni ukryte i samotne życie”.

Badania archiwów ujawniają strategię, jakie obaj stosują, próbując złagodzić sankcje, aby móc oficjalnie nawiązać kontakt. Ożywia ich wspólne przekonanie o wyższości doświadczanych przez nich „task” wobec reszty Kościoła, włącznie papieżem, Janem XXIII, kiedy to bezskutecznie proszą

go o interwencję, jednocześnie życząc sobie „by Dobry Bóg nie oświecił go” w tej sprawie. Tym który ostatecznie oświeca Jana XXIII jest o. Paul Philippe. Papież prosi Jeana Vanier, by „zostawił o. Thomasa”, czego ten nie jest w stanie zrobić. Jean Vanier wspomina o tym później: „Odszedłem ze zranionym sercem, ale w środku byłem spokojny. Wiedziałem, że jestem zbyt związany przez Jezusa z ojcem Thomasem, aby móc go zostawić.[...] Gdybym go opuścił, nie byłbym wierny Jezusowi i temu, czego On ode mnie oczekiwał”.

Aby pomóc Jeanowi Vanier zaakceptować konieczność takiego poświęcenia, Thomas Philippe obiecuje mu bezpośredni dostęp do „wyjątkowych łask mistycznych” oraz osiągnięcie podobnego stopnia „mistycznego oświecenia” jaki ma on sam, a z którego wypływa ich posłannictwo, które będzie realizował w „życiu ukrytym”. Pierwszą z łask jest zastąpienie mistrza podczas jego nieobecności wobec „maluczkich”, tj. wtajemniczonych, którymi są Jacqueline d'Halluin i Anne de Rosambo oraz kilka innych kobiet, które do niego dołączają od jesieni 1959 r. Thomas Philippe pisze: „To oni [Jezus i Maryja] dają mi zawsze poczucie, że są zadowoleni z Ciebie i z ofiary, którą spontanicznie i w wolności złożyłeś im z Twego kapłaństwa, przynajmniej na razie, dając świadectwo wiary w mistyczne łaski i wewnętrzne wezwanie Ducha Świętego. To oni tworzą pomiędzy nami coraz bardziej głęboką i intymną jedność. Czuję to bardzo mocno, że jednoczą mnie z Tobą głębiej niż z moimi braćmi zakonnymi czy kapłanami, a nawet bardziej niż wcześniej z moimi braćmi według krwi. To właśnie z powodu Twego poświęcenia, masz szczególne wybrane miejsce w ich sercach. Stanowisz jedno ze mną i (nieczytelne słowa) wszystkimi maluczkimi, ponieważ zaakceptowałeś brak prywatnego życia i podjąłeś swoje osobiste powołanie, by być najmniejszym sługą Jezusa.”

W listach Jeana Vanier powtarzają się podobne treści: apologia małości, oddania się w ręce Boga, poświęcenia, samotnego i ukrytego życia, odrzucenia świata i wyrzeczenia się „pychy”, która grozi sprawującym publiczne role w świecie i w Kościele. Jean Vanier przyswaja sobie niektóre funkcje księdza, takie jak towarzyszenie i kierownictwo duchowe. Uczy się od swojego mistrza zachowania w stylu charyzmatycznym i buduje podstawy autorytetu duchowego, który opiera się na bezpośredniej relacji z Bogiem.

Wraz z rozwojem L'Arche Jean Vanier rozwinie z powodzeniem działalność kaznodziejską i pisarską w dziedzinie duchowości. Głosi liczne rekolekcje i konferencje we Francji i w Ameryce Północnej. Skłania go to do złożenia kolejnej prośby o wyświęcenie go na księdza bez odbycia formacji seminaryjnej. Zachęca go do tego arcybiskup Stéphane Desmazières, który od swojej nominacji w 1965 r., na głowę Diecezji Beauvais, Noyon i Senlis, jest związany z nowopowstałą wspólnotą i okazuje jej stałe wsparcie. Jean Vanier powołuje się na samego Jezusa, który jest źródłem i potwierdzeniem jego powołania do służby Kościołowi poprzez L'Arche.

Kongregacja Doktryny Wiary [wcześniej nosząca nazwę Świętego Oficjum] ponownie się nie zgadza, zaniepokojona wyłącznym i zawężonym charakterem pragnienia Jeana Vanier, by być ordynowanym bardziej dla L'Arche niż dla Kościoła. Na odmowę ma wpływ o. Paul Philippe, który został nominowany kardynałem i który nie zapomniał sprawy nałożenia sankcji z lat pięćdziesiątych. Widząc, że uczeń kontynuuje dzieło swego duchowego ojca (Jean Vanier napisze w swojej początkowej prośbie, że jeśli będzie wyświęcony, to po to, by wspomagać Thomasa Philippe w Trosly-Breuil), co może wiązać się z seksualnymi praktykami, zauważa ryzyko rozwoju tej sytuacji. Píše: „Naszym obowiązkiem jest odpowiedzieć na taką prośbę z jak największą jasnością: w L'Arche, jak i w ośrodku Woda żywa nie zostało wprowadzone zgłoszone nic, co by świadczyło przeciw Jeanowi Vanier w kwestii jego czystości. Czy jednak nie pozostaje obawa, że jeśli został on wtajemniczony przez o. Thomasa Philippe w jego mistyczno-seksualne teorie, to pewnego dnia zacznie je praktykować we własnym życiu, zwłaszcza że jego duchowy ojciec uważał, że może to robić, a ściślej mówiąc, w co wierzył, że tak ma czynić, poruszany, jak mawiał, przez Ducha Świętego? Miejmy nadzieję, że nie.”

Dla Jeana Vanier, dla którego od 1952 wierność Thomasowi Philippe była ważniejsza niż wierność Kościołowi, odmowa ta kładzie ostateczny kres pragnieniu, który nosi w sobie od dwudziestu pięciu lat. Można postawić hipotezę, że trudności w staniu się księdzem uformowały złożone i ambiwalentne relacje, jakie Jean Vanier utrzymuje z Kościołem i przyczyniły się do ukształtowania jego bardzo "swobodnego" stylu głoszenia i duchowego świadectwa. W liście z 1991 r., w którym wspomina wobec swojej przyjaciółki odmowę udzielenia mu święceń, Jean Vanier pisze, że rezygnuje z „marnowania czasu na reformowanie Kościoła” i wyjawia swoje pragnienie „podjęcia próby bycia Kościołem tam, gdzie on jest”.

Rozdział 4 *Filozof i teolog*

Piętnaście lat życia Jeana Vanier przebiega pod znakiem studiów filozoficznych i teologicznych. Są to studia naznaczone dużym wpływem Thomasa Philippe i jego subiektywnych interpretacji Teresy z Avila i Tomasza z Akwinu.

Przed uzyskaniem doktoratu, w latach 1950-1956, Jean Vanier realizuje, wprawdzie na kilku uczelniach, ale dość jednolity pod względem profilu, filozoficzny program nauczania skupiony wokół kilku klasycznych autorów (Arystoteles, św. Tomasz z Akwinu, Kajetan, Jan od św. Tomasza). Studia filozoficzne i teologiczne zaczyna w ośrodku Woda żywa i w Saulchoir, a następnie kontynuuje je w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Interesujące jest, w jaki sposób Jean Vanier używa filozofii jako parawanu, za którym ukrywa kanoniczne sankcje z 1956 r. Szkoła filozoficzna ośrodka Woda żywa, była jego zdaniem, „kierunkiem” przeznaczonym „do zniszczenia”, ponieważ to przyczyny natury „doktrynalnej”, a nie dyscyplinarnej czy moralnej doprowadziły do odsunięcia Thomasa Philippe.

Jean Vanier wielokrotnie mobilizuje pisarzy z dziedziny duchowości i znanych filozofów, aby unikać sankcji nałożonych przez władze kościelne i bronić Thomasa Philippe. Szczególnie uderzającym przykładem jest błędne i pokrętne powoływanie się na św. Teresę z Avila, by uzasadnić „niepodporządkowanie się swemu dyrektorowi”, aby „być posłusznym prywatnemu objawieniu” i „usprawiedliwić nieposłuszeństwo”; czy też powoływanie się na kardynała Kajetana, znanego komentatora św. Tomasza, który miałby uzasadniać możliwość „celebrowania mszy w tajemnicy” przez „niestęsznie ekskomunikowanego” księdza.

Doktorat Jeana Vanier powstaje po części w dialogu z jego duchowym mistrzem, Thomasem Philippe, a także z Marie-Dominique Philippe - „mistrzem inteligencji”, który jest profesorem filozofii w Uniwersytecie we Fryburgu oraz z ojcem Lallement z Instytutu Katolickiego w Paryżu, który jest jego promotorem i który był wielkim wsparciem dla ośrodka Woda żywa. Tytuł pracy doktorskiej brzmi: „Szczęście jako zasada i cel etyki Arystotelesa”. Zostanie ona obroniona w 1962 r. i opublikowana w lutym 1965 r.

Po porażce w ubieganiu się o święcenia kapłańskie, doktorat z etyki filozoficznej jest dla Jeana Vanier jak koło ratunkowe i w jakimś sensie staje się jego alibi. Nie bez cynizmu jako „parawan” przedstawiał jego „rozprawę doktorską z etyki” Thomas Philippe. Trzeba zauważyć, że mimo iż Thomas Philippe odegrał ważną rolę w pisaniu doktoratu, nie figuruje w podziękowaniach, co oznacza, że należało nadal ukrywać relacje istniejące pomiędzy nimi.

W refleksji teologiczno-filozoficznej Jeana Vanier pojawia się kilka elementów o różnym charakterze. Z jednej strony widać wpływ filozofii Arystotelesa i etycznej koncepcji szczęścia, z innej, obecna jest interpretacja myśli św. Pawła, dotycząca moralnego wymiaru życia, podporządkowanego Duchowi Świętemu. Te dwa elementy nie mają takiego samego odniesienia do jego rzeczywistego postępowania, ale na ich podstawie można sformułować dwie tezy. Po pierwsze, filozofia Arystotelesa nie stanowi dla Jeana Vanier przeszkody, by ulec dewiacji, a nawet może ją popierać. Po drugie, widzimy teologiczne uzasadnienie pewnych dewiacyjnych zachowań, opierające się na pokrętnej interpretacji koncepcji życia w Duchu Świętym, które jest „ponad” prawem moralnym.

Podczas obrony pracy doktorskiej z etyki Arystotelesa, Jean Vanier przedstawia swoje poglądy, według których doskonałość etyczna nie polega na osiągnięciu cnót, ani nawet na nich samych, ale jedynie na podporządkowaniu się Bogu. Brakuje w tej koncepcji pewnej formy weryfikacji takiego podporządkowania poprzez nabycie i praktykowanie cnót. Jeśli „etyka szczęścia” nie jest zrównoważona przez obiektywną normę moralną, nie może pełnić roli busoli w działaniu. W podsumowaniu opublikowanego doktoratu Jean Vanier stawia pytanie o punkt osiowy, który pozwala chrześcijaninowi zachować równowagę pomiędzy działaniem rozumu w akcie wolnego czynu, a darami Ducha Świętego. Według jego koncepcji, moralność chrześcijańska nie wydaje się już tak bardzo sprawą filozofii i rozumu, jak tylko wiary i mistyki, a możliwość bezpośredniego przejścia od moralności do mistyki jest otwarta, bez rozpatrywania moralności na poziomie rozumu naturalnego. Jean Vanier stawia więc hipotezę, która jest sprzeczna z Tomaszem z Akwinu, o teoretycznej możliwości chrześcijańskiego mistycyzmu bez moralności, opierającej się na rozumie, ponieważ moralność chrześcijańska miałaby mieć podstawę przede wszystkim w mistycyzmie.

Komisja miała możliwość zapoznać się z fragmentem, który został wycięty z oficjalnego zakończenia pracy doktorskiej Jeana Vanier. W tekście tym rozwija on koncepcję dwóch różnych moralności. Pierwsza z nich jest „normalną drogą” pobożności i posłuszeństwa Kościołowi i opiera się na rozumie, a druga, którą nazywa „wąską drogą”, dotyczy tych, którzy rezygnują ze świata: „świętych i mistyków”. Tych właśnie „Duch święty przeznacza dla siebie w szczególny sposób” i sprawia, że znajdują „upodobanie u Boga”. Można zauważyć w tej koncepcji ryzyko, polegające na tym, że moralność opiera się wyłącznie na autonomicznej „woli Bożej”, a rozeznanie jej jest przecież tak subtelną sprawą.

Jeśli zaakceptuje się takie sformułowania, które zawiera doktorat Jeana Vanier oraz ów pominięty fragment, nic już nie stoi na przeszkodzie, aby można było praktykować relacje seksualne, jakie utrzymują między sobą uczniowie Thomasa Philippe. Ponieważ Thomas „Philippe” otrzymał „prywatne objawienie” i objawienie to zostało „zweryfikowane” oraz ponieważ to dary Ducha

Świętego, a nie rozum, są fundamentem etyki, w takim razie kwestia "moralności" popełnionych czynów jest rozwiązana.

Rozdział 5 *Święty i celebryta*

Jean Vanier przez dziesięciolecia jest widziany w bliskich L'Arche instytucjach związanych z Kościołem oraz w mediach jako żywy obraz Ewangelii i jako świecka gwiazda odnowy katolicyzmu podczas pontyfikatu Jana Pawła II.

Charyzmat łagodności, pokoju, czułości i dobroci, uwaga poświęcona osobom z niepełnosprawnością, elokwencja, która porusza serce, towarzyszenie ludziom na drodze do Boga i wewnętrznej wolności, służba najuboższym i wykluczonym. Takie hymny pochwalne mnożą się i płyną z całego świata po śmierci Jeana Vanier, dając wrażenie „medialnej kanonizacji”.

A jednak to L'Arche czyni Jeana Vanier osobą publiczną, a nie odwrotnie, to ona zapewnia mu uznanie w mediach. Jedną z pierwszych nagród, jakie otrzymał w 1973 r. jest przyznana z tytułu „założenia organizacji, która podejmuje w świecie działalność na rzecz osób z niepełnosprawnością”. Jean Vanier był już za życia dosłownie „wynoszony na ołtarze”, dzięki świadectwu L'Arche, której był założycielem.

„Pragnienie świętości”, tak żywe w środowisku rodzinnym Jeana Vanier, znajduje wyraz w prywatnej korespondencji rodzinnej. Każda decyzja powinna być podejmowana jako odpowiedź na „wezwanie Boże”, każdy zdany egzaminu jest znakiem „szczególnej ochrony” ze strony Opatrzności. W rodzinie Vanier, swoich bliskich, dzieci, rodziców, ojca duchowego uznaje się za świętych. Oprócz rodziców, którzy bardzo wcześnie określili Jeana jako apostoła i przyjaciela Boga, wielu innych ludzi, których spotykał, mówiło, że uderzyło ich jego upodobanie w tym, co odnosi się do Boga. U tych, którzy podziwiają Thomasa Philippe jako „świętego za życia”, duchowe pokrewieństwo Jeana Vanier z nim, wzmacnia jeszcze przekonanie, że jest on wybrany przez Boga.

Grupa ze wspólnoty Wody żywej nie przestaje rozgłaszać opinii o świętości Thomasa Philippe – oto święty niesłusznie obwiniony przez Rzym. Przez sześćdziesiąt lat: od 1956 r. do 2015 r. utrzymywana jest ta sama linia obrony, że jest to święty ksiądz, którego spotkały niesłuszne oskarżenia. W publicznym liście z maja 2015 r., napisanym na skutek ujawnienia nadużyć, dokonanych przez jego duchowego ojca, Jean Vanier odżegnuje się od „osądzania ojca Thomasa” i powtarza po raz kolejny, jak bardzo tenże był dla niego „narzędziem w ręku Boga”, Bożym człowiekiem, który go doprowadził do Jezusa”.

Byłoby lepiej, gdyby wcześniej zapoznano się z osobistymi notatkami Jacquesa Maritaina, które zapisał w 1952 r.: „Ojciec Thomas, moim zdaniem, jest szalony. Ojciec Marie-Dominique zna fakty, a deklaruje, że jego brat jest święty i w ten sposób wszystko jest w porządku. To drugi szaleniec. Diabeł zerwał się z łańcucha w tej niesłychanej historii. A także w innym miejscu: „Charles Journet i o. Paul Philippe (ze Świętego Oficjum) utwierdzają mnie ostatecznie co do sprawy o. Thomasa. Jest to dla mnie niezwykle przypadek schizofrenii – zbyt bogate wino (szczerze pragnienie świętości) w naczyniu o podwójnym dnie, w którym zgnilizna obraca wszystko w perwersję”.

To właśnie z powodu opinii świętości Thomasa Philippe i Jeana Vanier ofiary nadużyć będą rezygnowały z mówienia, natomiast sprawcom opinia ta posłuży jako zasłona. Dla Jeana Vanier opinia świętości stanie się pokusą.

Część 2

„Tajemnice mistycznej seksty”. Kontynuacja działalności i transfery pomiędzy wspólnotami Woda żywa i L’Arche

Wspólnoty Woda żywa i L’Arche różnią się pod względem celu i typu ich potencjalnych członków. Okazuje się jednak, że w tle, sieć powiązań między osobami i elementy kultury przenikają z jednego środowiska do drugiego.

W czerwcu 1964 r. Jean Vanier pisze do swoich rodziców: „Raymond przyjechał ze mną do Trosly. Będzie mógł wam opowiedzieć o projekcie L’Arche, bo tak właśnie nazywa się to to dzieło... To jak Arka Noego, która zbiera wszystkie małe zwierzęta, aby je ocalić i która unosi się nad żywą wodą (tego jednak nie można mówić Świątemu Oficjum). To także Arka Przymierza, Maryja, Matka Miłosierdzia, która otwiera swe ramiona dla wszystkich nieszczęść tego świata.”

Wodę żywą i L’Arche łączy obecność kobiet i mężczyzn, którzy w sekretny sposób zapewniają kontynuację swego istnienia jako grupy, dzieląc wspólne przekonanie o nowej boskiej tajemnicy (misterium), wymagającej, by zachować milczenie na temat seksualnych praktyk. Komisja uważa, że grupę tę można określić terminem sekta. Jest to sekta, która posiada swojego „księdza”, duchownych i świeckich, takich jak Jean Vanier oraz swoje własne rytuały, jak na przykład, modlitwa na sercu. Ma także swoje specyficzne dogmaty, swoje prywatne proroctwa, swój „maksymalizm maryjny”, itp. Jest to sekta ukryta w łonie organizacji, która znajduje się w środku Kościoła. Jeśli nawet ta grupa o charakterze sekty jest na drugim planie we wspólnocie Wody żywej i nie pokrywa się dokładnie z tą samą grupą, która zakłada L’Arche, jej rdzeń pozostaje ten sam. Wydarzenia z okresu pomiędzy 1956-1964 r., prowadzą do wzmocnienia kultury tajnej działalności. Następuje wzrost roli Jeana Vaniera jako drugiego w hierarchii i ugruntowanie teorii Thomasa Philippe. Duże znaczenie zyskuje pojęcie ubóstwa duchowego i intelektualnego.

Ojciec Paul Philippe używa sformułowania „sekta”, określając ją jako „mistyczna” - *setta mistica* [fac.: sekta mistyczna] – taki termin figuruje w raporcie skierowanym do Kongregacji Doktryny Wiary w marcu 1977 r. Tajemnice "mistycznej sekty" były we wspólnocie Woda żywa przekazywane "wtajemniczonym" pod przysięgą, która obowiązywała ich nawet wobec spowiedników. Gdyby Jean Vanier został dziś mianowany "kontynuatorem" o Thomasa Philippe, to z pewnością złożyłby obietnicę, że nigdy, za żadną cenę, nie będzie się na ten temat wypowiadał.

Archiwa zawierają około 1400 metrów listów, które zostały napisane przez Jeana Vanier (korespondencja nazywana aktywną) i otrzymaną przez niego (korespondencja nazywana pasywną), która jest zakwalifikowana jako listy „intymne”. Wśród nich znajduje się 340 listów zgromadzonych w dokumentacji zatytułowanej „NFA” (ang. not for all: nie dla wszystkich), która zasadniczo, zawiera listy od Thomasa Philippe, Jacqueline d’Halluin i Anne de Rosanbo.

Analizowanie osobistej korespondencji jest dla historyka zadaniem klasycznym, choć wiadomo, że tego rodzaju korespondencja jest fragmentaryczna, pełna aluzji, a czasem nieprzejrzysta. Trudność interpretacji tej korespondencji ma charakter hermeneutyczny. Z jednej strony nie wolno narzucać seksualnej interpretacji wszelkim wyrazom czułości w niej obecnym, ale z drugiej nie wolno również poddać się przeciwnej skrajności, która polegałaby na pewnej formie pobożnej naiwności i która w wieloznacznych formułach chciałaby widzieć tylko ewangeliczną słodycz.

Jean Vanier wyraźnie wzbudza u swoich korespondentek namiętność. Wiele listów jest duchowo wieloznacznych, balansujących między tym, co cielesne i duchowe. Listy miłosne zawierają cytaty z tekstów liturgicznych i zaczerpnięte z Biblii, które są używane jako podtekst i to w sposób wcale nie wieloznaczny.

Jako przykład może posłużyć wymiana listów Jeana Vanier z matką Marguerite-Marie (1904-1984), przełożoną małych sióstr od Przenajświętszej Dziewicy z Thomery (Seine-et-Marne). Korespondencja ta potwierdza wpływ Thomasa Philippe na piśmiennictwo Jeana Vanier i pozwala zaobserwować rozpowszechnianie nauk Thomasa Philippe przez Jeana Vanier. Listy są wyrazem teologii miłosnego zjednoczenia i przyjmują formę mistycznego dialogu. „Miłość Jezusa” staje się podstawą moralności, a zakonnica jest zachęcona, by zawiesić osąd rozumu i poddać się religii miłości. Znakomicie jest tu podtrzymywana niejednoznaczność. Słownictwo jest uduchowione. Relacja „serc z ciała” jest określona wyrażeniem „małe rekolekcje” i jest wywołana poprzez skojarzenie z obrazem „zanurzania się w miłości Boga”. Używane pojęcia wskazują na to, że relacja wykracza poza duchową przyjaźń. Wyrażone zostaje pragnienie spotkania się „wieczorem”. Poszukiwane są „spokój” i „samotność we dwoje”. Jean Vanier zaprasza zakonnice do siebie, do Paryża, do swego pokoiku, ponieważ będzie to „spokojne” miejsce. Klasztor natomiast staje się „gniazdem miłości” i „oazą miłości”.

Korespondencja jest utkana ze sformułowań, odnoszących się do wymiaru cielesnego. Jean Vanier i zakonnice są „zjednoczeni” (w modlitwie) i trwają w „bardzo głębokiej jedności” (w sercu Jezusa), „przenikamy [penetrujemy]” (misteria poprzez Miłość), „jesteśmy ukryci w łonie” (Niepokalanej); trzeba „zanurzyć się” (w sercu Boga) i sprawiać (Bogu) „przyjemności”. W listach często, w odniesieniu do Boga lub Maryi, powraca sformułowanie „przyjemność”, ale trudno nie odczytać jej jako przyjemności także dla tych, którzy „modlą się” i „odprawiają razem rekolekcje.”

Jean Vanier podkreśla swoje ubóstwo, nędzę i braki. Mówienie o sobie jako „zranionym” i o „zranieniu” staje się również sposobem uwodzenia. Podobnie jest z „ubóstwem i małością” oblubienicy, które stanowią jej „piękno”. Jean Vanier określa miłość jako „szczęśliwą noc rozumu”. Zaproszenie, by zrezygnować ze „spekulatywnego rozumu”, ciągle się powtarza. Warto zauważyć, że wcale nie pojawia się poczucie winy, ponieważ to Bóg udziela się w tej relacji i ponieważ „imieniem oblubieńca jest miłosierdzie”. „Ostatecznie nie ma znaczenia, co robimy, dopóki robimy to, czego chce mały Jezus, dopóki jesteśmy Jego małą zabawką...”

Innym przykładem jest wymiana listów z zamężną kobietą, Brigitte. W listach do niej używane są inne sformułowania. Główna część korespondencji przypada na lata 1980-1990, ale przedłuża się ona do ostatnich lat życia Jeana Vanier. Adresatka listów Jeana Vanier, Brigitte podjęła inicjatywę przetłumaczenia jego listów, by pomóc komisji w ich interpretacji. Kobieta spotkała się z komisją, dzięki czemu, inaczej niż w przypadku korespondencji z matką Marguerite-Marie, oprócz listów mamy jej ustne wyjaśnienia, potwierdzające seksualny charakter relacji.

W korespondencji tej odpadły pewne zahamowania. Jean Vanier nie waha się mówić o swoich genitaliach, określając je jako „święte”. Przywołuje obraz intymnego zjednoczenia w modlitwie i w ciele z Brigitte, której ręce, usta i piersi wzbudzają w nim potrzebę „daru z ciała” i daru „sakramentu miłości”. Erekcja i emisja nasienia są opisane obrazowo w słowach, które wiele nie ukrywają: „daję Ci moje ciało” [...], które wznosi się dla Ciebie i ku Tobie, które jest ku Tobie skierowane; „to pragnienie miłości [...] wybucha ku Tobie i w Tobie.”

Koncepcja postrzegania naturalnych relacji pomiędzy kobietą a mężczyzną jako „sakramentu Bożej miłości” jest motywem z listów św. Pawła. Zgodnie ze schematem widocznym już w korespondencji z Marguerite-Marie czy z inną korespondentką, Catarina, zauważyć można zjawisko nadawania tym relacjom duchowego charakteru poprzez odwoływanie się do licznych cytatów biblijnych. Relacja seksualna staje się „sakramentem”. Sformułowania: „czułość oblubieńca”, „ogień oblubieńca”, „noc weselna”, odnoszą się również w czytelny sposób do małżeństwa.

Rozdział 7 *Kobiety i mężczyźni w dynamice sekty*

Ośrodek Woda żywa i grupa istniejąca przed założeniem L'Arche nie mogłyby funkcjonować bez zaangażowania wtajemniczonych kobiet, z których kilka było bardzo dobrze sytuowanych.

Dochodzenie Świętego Oficjum w sprawie ośrodka Woda żywa ustaliło, że w praktykach mistyczno-seksualnych Thomasa Philippe uczestniczyło pięć klasztorów żeńskich. Pomiedzy wspólnotą Woda żywa a tymi klasztorami następowała wymiana: niektóre młode kobiety, studiujące w ośrodku, które

rozeznawały powołanie zakonne, wstępowały do klasztoru i w drugą stronę, niektóre nowicjuszki opuszczały klasztor, by stać się studentkami.

Zeznania zebrane podczas dochodzenia Świątego Oficjum pozwoliły ustalić, że Thomas Philippe wciągnął w relacje mistyczno-seksualne sporą liczbę kobiet. Grupa ta jest dobrze zorganizowana w ukrywaniu schadzki Thomasa Philippe z młodymi kobietami, zarówno świeckimi jak i zakonnymi przed resztą wspólnoty oraz przyjezdnymi. Zakonnik spotyka się z penitentkami w swoim pokoju lub w pokojach kobiet. Dzieli się otrzymanymi „łaskami”. Jedna z wtajemniczonych kobiet złożyła Świątemu Oficjum następujące zeznanie: „Uważałyśmy, że jesteśmy utwierdzone w łasce. Nie mogłyśmy już popełniać grzechów przeciw czystości, ponieważ byłyśmy szczególnie wybrane przez Najświętszą Dziewicę, która objawiła nam tajemnicę swojego własnego życia i bliskości [intymności] z naszym Panem (z NS: Notre Seigneur). Razem z ojcem [T. P.: Thomas Philippe] i między sobą przeżywałyśmy już to, co będziemy przeżywać w niebie: cielesne zjednoczenie Jezusa i Maryi, które zamiast Krzyża będzie w centrum niebieskiego miasta. Wierzyłyśmy przecież w koniec świata.”

W raporcie z marca 1977 r., o. Paul Philippe informuje, że cztery wtajemniczone kobiety nazywały Anne de Rosambo „królową” lub „oblubienicą”. Ta główna rola doprowadziła zresztą do jej wczesnego wykluczenia z ośrodka Woda żywa na skutek pierwszych doniesień. Anne de Rosambo zamieszkała w Villebon-sur-Yvette, w małej willi, którą nazwała „Loc Maria” (po bretońsku: miejsce Maryi), prawdopodobnie po to, aby zachować pewien, lecz nie za duży dystans (28 km) wobec wspólnoty. To miejsce oraz jej mieszkania w Paryżu staną się miejscem spotkań „maluczkich” aż do powstania L’Arche.

W centrum tej grupy znajduje się mężczyzna, który jest postrzegany jako przedłużenie Chrystusa. Thomas Philippe od momentu usunięcia go w 1952 r, powierza swojemu uczniowi, Jeanowi Vanier „boską” misję zastąpienia jego samego we wspólnocie Wody żywej. Ma on być tym, który chroni wtajemniczone kobiety. Jean Vanier staje się w ten sposób męskim punktem odniesienia grupy i pod nieobecność mistrza zajmuje jego miejsce.

Listy Jacqueline d’Halluin i Anne de Rosambo wskazują na to, że ich relacje z Jeanem Vanier nie są na tym samym poziomie.

Niektóre listy świadczą o tym, że Jacqueline d’Halluin miała głęboką znajomość osobowości Jeana Vanier. Uprzejmie go napomina. Świadczy o tym list na temat pokory, w którym zachęca go, by mniej szukał tej cnoty, a wtedy ją znajdzie. W innych listach pojawiają się oznaki romansu. Wydaje się, że jest to korespondencja dwojga młodych zakochanych w sobie osób: „pozdrawiam Cię świętym pocałunkiem”, „całuję Cię bosko”. Jean czasami wysyła kwiaty lub biżuterię. Ona przesyła mu w liście swoje włosy, żeby „rozzucił je w swoim pokoju ... i żeby miał przyjemność je znajdować”. Ich

miłość ma wymiar także fizyczny. Jacqueline d'Halluin wspomina spędzone razem noce, łoża miłości i zasłonięte kotary.

Anne de Rosanbo, podobnie jak Jacqueline d'Halluin używa w odniesieniu do siebie i Jeana Vanier określenia „kotek”. Relacja między nimi wydaje się jednak mniej płomienna niż relacja z Jacqueline d'Halluin. Kontakty Anne de Rosanbo z Thomasem Philippe, które sięgają dalekiej przeszłości, dają jej pozycję o charakterze jakby macierzyńskim. Jean Vanier uzgodnił z nią, że ograniczą pisemne wyrazy przywiązania i bliskości. Intymność, która pojawia się w ich listach, nie jest dokładnym odzwierciedleniem ich związku. Spędzają we dwoje długie chwile. Kiedy w lutym 1959 r. Jean Vanier z powodu zapalenia wątroby pozostaje w Törbel w Szwajcarii, ona dołącza do niego i spędza z nim prawie cały miesiąc. Tego samego roku spędza z nim raz jeszcze pewien czas w Fatimie. Liścik z 1961 r. wskazuje jednak na to, że pozostają w intymnej relacji mimo przyjętych zasad: „Mój kotku, napiszę jeszcze jutro. Mam nadzieję, że wszystko dobrze. We wtorek wieczorem zorganizuję się w końcu, by być w Villa Chanez, aby skorzystać z kotka [pt. min.: petit minou] tak gorącego w duchowych sprawach, skoro tylko przybędzie.” (Jean Vanier wraca właśnie z Rzymu, gdzie widział się z Thomasem Philippe).

Według słów Jeana Vanier to, co łączy go z tymi kobietami, to czas, który mogą spędzać we dwoje lub we troje z Thomasem Philippe. Ponieważ Święte Oficjum ściśle zabroniło o. Thomasowi Philippe widywać się z tymi, których „wtajemniczył” oraz Jeanem Vanier, spotkania te są tajne. Mają one miejsce głównie w Rzymie, a czasem w Bouvines, przy okazji letnich odwiedzin Thomasa Philippe u jego rodziców. Trudno policzyć, ile tych spotkań dokładnie było, ale zdarzają się one od dwóch do sześciu razy w roku. W okresie, kiedy Thomas Philippe przebywał u trapistów w Frattochie (lata 1956-1959), trudno je było organizować, dlatego przelotne spotkania miały miejsce w rolniczych okolicach klasztoru trapistów. Pewien list świadczy o tym, że co najmniej jeden raz w tym okresie Thomas Philippe doradza, by zorganizować spotkanie w hotelu, znajdującym się niedaleko klasztoru, ponieważ „jest chyba wystarczająco duży i ma na tyle sporo wejść i wyjść, że nie jest łatwo obserwować wchodzących i wychodzących.” Prosi Jeana Vanier o przygotowanie „kombinezonu, jaki naszą motocykliści lub mechanicy”, który byłby „dość swobodny, by go móc w razie potrzeby włożyć na habit” i „skórzaną cyklistówkę, jakiej używają motocykliści, chroniącą od wiatru”, aby nie zostać rozpoznany. Jeśli chodzi o to, jak przygotować „maluczkich” na spotkanie, radzi im, aby „jak najlepiej odpoczywały, by być do dyspozycji Jezusa.”

W liście z 1957 r. Thomas Philippe prosi Jeana Vanier o uważne zbadanie „efektów” ich wspólnej modlitwy. Chodzi tu o potwierdzenie autentyczności „nadzwyczajnych łask” przeżywanych wspólnie. W innym liście, z początku 1958 r., Thomas Philippe podkreśla niezwykle charakter duchowego doświadczenia „maluczkich”. Wydaje się jasne, że chodzi o mistyczno-seksualne relacje,

które łączą tę grupę. „Maluczcy” powinni w milczeniu oczekiwać, aż osoby Trójcy dadzą wyraz wszystkim swoim miłosnym przyjemnościom”. Możliwe, że w ten sposób nazywane były „modlitwy”, czyli praktyki o charakterze seksu grupowego, które miały miejsce u początków wspólnoty Woda żywa, o czym dowiadujemy się z zeznań składanych wobec Świętego Oficjum.

Wydaje się, że w lipcu 1959 r. grupa zaczęła się rozszerzać. Większa swoboda, jaką Thomas Philippe ma w klasztorze św. Sabiny dodaje mu energii, by odnowić kontakty z niektórymi dawnymi uczniami ośrodka Woda żywa oraz „wtajemniczyć” nowe osoby. Od lata 1960 r. Jean Vanier wynajmuje mieszkanie w Rzymie, które w liście do Thomasa Philippe przedstawia jako schronienie, które „wydaje się jeszcze bardziej świętym miejscem niż klasztor i które jest jak prawdziwy dom z Nazaretu, jak prawdziwy dom uciech”.

W listach, które wymieniają ze sobą „maluczcy”, seksualność pojawia się wyraźnie tylko w kilku miejscach, ale to, co jest opisywane, jest deformacją chrześcijańskiej duchowości i modlitwy. Najważniejsze łaski są zarezerwowane dla wybranej grupy, wskazywana jest potrzeba zbiorowej intymności w modlitwie, występuje zanik „ja” i indywidualnej tożsamości na rzecz pasywności, aby przyjmować „wskazania Ducha”.

Praktykowanie relacji seksualnych w ramach „modlitw” z wymianą partnerów, nie przeszkadza w tworzeniu osobistych relacji. W listach Jacqueline d’Halluin można przynajmniej zauważyć takie pragnienie, ale nie znajduje ono spełnienia, ponieważ relacje mistyczno-seksualne nie są na wyłączność. Związek nie jest miłością małżeńską i wyłączną. Jest on w istocie „nadprzyrodzony” i jako taki implikuje jednocześnie celibat i wielość partnerów. A jednak Jacqueline d’Halluin wyraża swoje uczuciowe cierpienie w związku z tym: „To prawda, że im więcej się kocha, tym bardziej się cierpi. Czy to jednak moja wina, że Maryja dała mi tylu oblubieńców? Daję każdemu całkowicie moje serce i cierpię z powodu każdego z nich tak, jakby był tym jedynym. [...] Czyż nasze łzy nie osolą ziemi? Czy to nie jest jedyna sól, jaką posiadamy?”

W okresie tuż przed założeniem L’Arche grupa „maluczkich” na powrót odnalazła swój dynamizm. Sprzeciwiając się decyzjom Rzymu, była w stanie utrzymywać w sekrecie bardzo intensywne kontakty oraz kontynuować swoje mistyczno-seksualne praktyki, a nawet wtajemniczyć kilka nowych osób. Komisja podaje w swym raporcie liczne świadectwa, pochodzące z korespondencji, które na to wskazują.

Powrót Thomasa Philippe do Francji w lipcu 1963 r. pozwala „wtajemniczonym” zgromadzić się na krótki czas. Założenie L’Arche (nazwa zaproponowana przez Jacqueline d’Halluin, jest podtrzymana w maju 1964 r.) jest w pierwszym rzędzie rezultatem tego właśnie pragnienia, by się na nowo

zgrupować. Wraz z „wyzwoleniem” Thomasa Philippe przychodzą ponownie dla grupy lepsze czasy, których oczekują od 1956r.

Kontakty pomiędzy Thomasem Philippe, Jeanem Vanier i doktorem Préaut utrzymywały się po zamknięciu ośrodka Woda żywa. To ów człowiek, psychiatra, kierujący pewną instytucją w Longueuil Annel, zaoferuje Thomasowi Philippe pewne rozwiązanie, które jest odpowiedzią na jego pragnienie oraz pragnienie grupy, która go otacza.

Dom L'Arche zostaje otwarty 5 sierpnia 1964 r. wraz z przyjęciem Raphaëla Simi i Philippe'a Seux oraz także trzeciej osoby, która następnego dnia rano zostanie odwieziona z powrotem do szpitala. Powstanie domu mobilizuje także inne osoby spoza środowiska wspólnoty Woda żywa. Ustne i pisemne świadectwa osób obecnych w tym okresie, pozwalają wyrobić sobie pogląd na charakter obecności „maluczkich” w L'Arche podczas pierwszych lat jej istnienia. Można wyróżnić dwie formy tej obecności: są kobiety, które czynnie uczestniczą w życiu L'Arche oraz takie, które przybyły przede wszystkim po to, by znaleźć się blisko Thomasa Philippe. Korespondencja potwierdza, że więzi powstałe przed 1964 r. trwają do lat 80-tych i są otoczone tajemnicą wobec członków L'Arche, którzy są daleko od wyobrażeń na temat ich natury. Warto zauważyć że imiona kobiet, a zwłaszcza Jacqueline d'Halluin i Anne de Rosambo nie są wspomniane w biografii powstałych przy współpracy z Jeanem Vanier. Natomiast w dokumentach o bardziej ograniczonym zasięgu, Jean Vanier kilka razy podkreśla znaczenie Jacqueline d'Halluin, aby przyznać jej honorową rolę oraz znaczące miejsce we wspomnieniach, dotyczących procesu założycielskiego.

Sukces, jaki odnosi wspólnota L'Arche czyni to sekciarskie jądro jednym elementem spośród wielu. Niemniej, naznaczy ono L'Arche swoim duchowym wpływem, koncepcją człowieka oraz jego ubóstwa. Różne sieci rekrutacji powodują przybywanie osób o zróżnicowanych profilach. Tworzą się także wspólnoty w Ameryce Północnej i w Indiach, w kontekstach bardzo różnych od tego, w którym powstała wspólnota w Trosly.

Rozdział 8 *Jean Vanier, karmelitanki i L'Arche*

Więzy, jakie łączą Jeana Vanier z zakonem karmelitańskim przedłużają tradycję rodzinną, która sięga jego babki ze strony matki, Thérèse de Salaberry Archer, zwaną „Ganna”. Jej kierownikiem duchowym był jezuita, Almire Pichon, który był nim także dla części rodziny państwa Martin oraz jej najznakomitszej przedstawicielki, świętej Teresy z Lisieux. Ojciec Pichon odegra także pewną rolę wobec Pauline Vanier, która wyszedłszy za mąż za Georges'a, rozwinie kontakty z klasztorami karmelitańskimi w Anglii, Kanadzie i we Francji.

W końcu lat 40-tych poprzez Thomasa Philippe rodzice Jeana Vanier nawiążą kontakt z klasztorem karmelitanek w Nogent i nawiążą bliskie relacje z przeoryszą, matką Thérèse od Dzieciątka Jezus. W tym właśnie klasztorze po raz pierwszy zostaną rozpoznane dewiacje Thomasa Philippe.

Źródła przedstawione w raporcie komisji, wskazują na co najmniej sześć siostr zakonnych ze wspólnoty karmelitańskiej w Nogent (których przełożoną jest matka Thérèse), które naśladowały Thomasa Philippe w jego mistyczno-seksualnych praktykach. Trzy z nich aż do przedednia zakończenia jego procesu trwały przy nim „zachowując ducha”. Dokumenty wskazują na szczególne miejsce tego klasztoru karmelitanek w „duchowej dynastii” Dehau-Philippe. Przypuszcza się, że rodzice Jeana Vanier, ignorując poważne fakty, które wydarzyły się w klasztorze w Nogent-sur-Marne lub nie mogąc w nie uwierzyć czy uzmysłwić sobie ich faktycznej wagi, zdecydowali pozostać wiernymi relacjom przyjaźni, które nawiązali. Jeśli chodzi o Jeana Vanier, to ponieważ funkcjonował w tym samym systemie przekonań, raz jeszcze na koniec swego życia powie, że matka Thérèse była prześladowana niesłusznie.

Pomiędzy klasztorem karmelitanek w Abbeville a pierwszymi asystentami z Trosly od pierwszych miesięcy powstania L'Arche, istniały silne relacje. Druga wspólnota we Francji, „la Merci” powstała w regionie Cognac, dzięki wsparciu przeoryszy klasztoru karmelitańskiego z tego miasta. Niedługo potem, także wspólnota L'Arche w Ambleteuse powstała przy wsparciu, tym razem, klasztoru w Abbeville.

Pomiędzy karmelitankami a nowymi wspólnotami istnieją różne formy wymiany duchowej i materialnej, które w niektórych przypadkach trwają aż do dziś. Karmelitanki z Abbeville wspierają pierwsze wspólnoty L'Arche i ich członków, ale w zamian otrzymują liczne powołania młodych kobiet. Listy siostr z klasztoru w Abbeville (zamkniętego w 1998 r.), które zachowały się w archiwach klasztoru w Caen, wskazują, że w latach 1970-1980, jedyne osoby, które wstępują do zakonu, to młode kobiety, które są członkami wspólnot L'Arche lub z nimi związane.

Jeśli chodzi o klasztor karmelitański w Cognac, zespół danych wskazuje na trwałe powiązania wspólnoty karmelitańskiej i jej przeoryszy z Marie-Dominique Philippe i Jeanem Vanier, a także z założonymi przez nich wspólnotami L'Arche i Braćmi Świętego Jana. Każdy z nich zakładał nową wspólnotę w sąsiedztwie tego klasztoru karmelitańskiego. Pierwsza wspólna wizyta ich obu i Jacqueline d'Halluin w tym klasztorze miała miejsce latem 1959 r. Rekolekcje głoszone w Cognac przez dominikanina przez ponad 40 lat, często opierały się na Pieśni nad Pieśniami. Oprócz niego również Jean Vanier stał się jednym ze stałych kaznodziejów tej wspólnoty.

Komisja miała możliwość dostępu do listów adresowanych do Jeana Vanier przez trzy karmelitanki. Dwie z nich przebywały również w klasztorze w Nogent-sur-Marne, a potem były kierowane do

innych klasztorów. (Jest to przypadek Marie Madeleine Wambergue, kuzynki Thomasa Philippe, która wstąpiła do klasztoru w d'Abbeville). Trzecia z tych zakonnice, staje się od 1964 r. przeoryszą klasztoru w Cognac.

Listy te ukazują wymyśloną chrystologię, w której Jean Vanier staje się Chrystusem i oblubieńcem. Niektóre mają charakter bardzo płomiennych listów miłosnych, jakie kobieta pisuje do mężczyzny. W listach o największym temperamencie, bezpośrednio przechodzi się od mistyki do erotyzmu, posługując się cytatami z Biblii i przeinaczając je. Ze względu na metodologię badań historycznych komisja zdecydowała się opublikować w swoim całościowym raporcie bardzo obszerne fragmenty tych listów, gdyż ujawniają one ogromne nieprawidłowości w rozumowaniu i błędy teologiczne oraz wskazują na liczne i poważne odstępstwa od reguły karmelitańskiej. Tak zatem w liście od Marie Madeleine Wambergue z 1966 r. czytamy: „Mój Ukochany, daję Ci wszystko. Wczoraj wieczór podczas konferencji P.H., która była bardzo skomplikowana, Jezus pochłoniął mnie całkowicie. Przyłgnięcie do Twojego [c. d.Ep: serca Oblubieńca] sprawia, że jestem jak pijana od istoty Twojej Miłości i życia, a dziś rano całkowicie się oddałam – tak, jakbyś tu był. Ach, tak! Wchodzę w Ciebie, a Ty wchodzisz we mnie i nie ma nic poza tym jednym płonieniem, który zupełnie lekki i czysty wnosi się prosto do Ojca. O, mój Ukochany przybądź i rozpalaj Twoją malutką coraz bardziej.”

Uderzające jest równoległe istnienie tych dwóch historii: jednej oficjalnej o pięknej synergii pomiędzy zakonnicami kontemplacyjnymi, zakonnikami apostołskimi i dziełami świeckimi oraz drugiej, ukrytej - historii wypaczonych powołań. Reguły zakonne nie okazały się skuteczne. Zasada szczególnego wybrania niektórych tylko zakonnice, wprowadzona przez braci Philippe, czyni transgresję czymś, czego pragną. Zakonnice są na długo utrzymywane w podwójnym życiu, zmuszającym je do wyczerpujących ćwiczeń w dwulicowości. Wsparcie i modlitwa karmelitanek były korzystne dla uwiarygodnienia L'Arche i Wspólnoty Świętego Jana. Dobrze było również zaferowanie osobom świeckim takich miejsc wewnętrznej odnowy. W pewnym sensie, zarówno w interesie Jeana Vanier, jak i braci Philippe było to, że kobiety te pozostawały karmelitankami.

Rozdział 9 *Jean Vanier i Marie Dominique Philippe (1950-1976)*

Jean Vanier i Marie-Dominique Philippe spotkają się po raz pierwszy w jesieni 1950 r. w ośrodku Woda żywa. Marie-Dominique Philippe jest tam zaproszony z wykładami i towarzyszy duchowo pewnej liczbie młodych kobiet. Potem następuje szesnastoletnia przerwa. Ich powiązania są niezwykle bliskie i w szerokim sensie łączą rodziny Vanier i Philippe. Relacje te wzmacniają się w momencie potępienia Thomasa Philippe i rozproszenia uczniów ośrodka Woda żywa. **Mają one**

charakter kierownictwa duchowego i intelektualnego mentorstwa i wpisują się we wspólną historię.

Rok 1956 to rok potępienia Thomasa Philippe, ale także jest to rok, kiedy Jean Vanier towarzyszy w ostatnich momentach życia ojcu Dehau oraz spotyka w Bouvines rodziców braci Philippe. W tym samym roku rodzice Jeana Vanier poznają Marie-Dominique Philippe. Ostatni list od Marie-Dominique Philippe do Jeana Vanier pochodzi z roku 1976. To nie jest oczywiście koniec ich wspólnej historii. Marie-Dominique Philippe wielokrotnie będzie prowadził rekolekcje dla asystentów z L'Arche. Wiadomo jednak, że po 1975r., odkąd powstała Wspólnota Świętego Jana, ich relacje, bez widocznego powodu, tracą na bliskości i stają się bardziej oficjalne, przybierając formę kontaktów pomiędzy dwiema wspólnotami: L'Arche i Braćmi Świętego Jana.

Nie jest łatwo zrozumieć charakter relacji pomiędzy dwoma braćmi Philippe. W latach 1952-1963 obaj w naturalny sposób wymieniają listy i spotykają się. Marie-Dominique Philippe kilkakrotnie udaje się do Włoch, by zobaczyć swego starszego brata, który jest także jego ojcem chrzestnym. Można zaobserwować, jak uporczywie w imię więzów rodzinnych Marie-Dominique Philippe broni swego brata. Można jednak również zauważyć, że Thomas Philippe kieruje w swoich listach do Jeana Vanier paradoksalną zachętę: z jednej strony, by zaufać Marie-Dominique Philippe i jednocześnie, by zachować wobec niego ostrożność. Marie-Dominique Philippe nie należy zatem do najbliższego kręgu „maluczkich”, nawet jeśli wiadomo, że i on jest przedmiotem sankcji nałożonych w lutym 1957 r., które nastąpiły zaraz po sankcjach nałożonych na jego brata. Powodem tych sankcji jest tuszowanie działań starszego brata oraz poważne podejrzenia utrzymywania relacji o charakterze mistyczno-seksualnych z zakonnice. Na skutek sankcji nie ma on prawa spowiadać ani prowadzić kierownictwa duchowego, ani także nauczać niczego, co dotyczy duchowości. Marie-Dominique Philippe sprytnie unika kary, ponieważ potępienie Świętego Oficjum pozostaje tajne, ale również dzięki temu, że zastosowanie sankcji zostaje zmodyfikowane na wniosek generała zakonu dominikanów. W czerwcu 1959 r. Marie-Dominique Philippe zostaje zupełnie zrehabilitowany (ale nie wybielony) na mocy łaski miłosierdzia i życzliwości Świętego Oficjum, które wzywa go do prowadzenia odtąd życia prawdziwie kapłańskiego.

Jeśli chodzi o kierownictwo duchowe, wydaje się, że co najmniej dwa razy, w roku 1956 i 1976 Marie-Dominique Philippe doradza Jeanowi Vanier, aby został przy Thomas'ie Philippe. Odradza inkardynowania w diecezji w Quebec oraz stałej formacji w seminarium po to, aby mógł pozostać w L'Arche.

Listy Jacqueline d'Halluin to dokumenty, które są jednocześnie najbardziej złożone i najbardziej precyzyjne. Jak można w nich przeczytać, dzieli ona łaski przekazane przez Jezusa i Maryję z trzema

„kotkami”, tj. Thomasem Philippe, jego bratem i Jeanem Vanier. Natomiast listy wymieniane pomiędzy tymi trzema mężczyznami, nic o tym nie mówią.

Część 3

Władza, autorytet i zarządzanie w L'Arche, założonej przez Jeana Vanier

Niniejsza część podejmuje zagadnienie, w jaki sposób Jean Vanier mógł naznaczyć L'Arche jeśli chodzi o sposób zarządzania i sprawowania władzy oraz analizuje, czy ten możliwy wpływ mógł ułatwiać zaistnienie pewnych form relacji opartych na zależności oraz nadużyć.

Na początku, komisja chce zwrócić uwagę na to, że z punktu widzenia nauk humanistycznych i społecznych władza nie jest ani atrybutem, ani indywidualną umiejętnością, ale domeną relacji. Główna forma władzy Jeana Vanier to autorytet charyzmatyczny. Przedmiotem poniższej analizy jest kilka aspektów, a w szczególności osobiste zalety i dary, przypisywane osobie sprawującej władzę przez tych, którzy ją akceptują oraz łącząca ich więź emocjonalna, bez redukcji władzy o charakterze charyzmatycznym do profetyzmu i emocji. Dodatkowo, pod uwagę brane są mechanizmy społeczne i instytucjonalne, które pozwalają na funkcjonowanie takiej formy charyzmatycznej władzy, tworzą jej ramy i ją kształtują.

Komisja zwraca uwagę również na umiejętność przekonywania, czyli sposób uzyskiwania zgody drugiej osoby poprzez rozmowę. Brak wyrażenia sprzeciwu lub bierne wykonanie decyzji podjętej przez osobę sprawującą władzę, nie musi oznaczać klarownej i zrozumiałej decyzji ze strony osoby podporządkowanej. Każda sytuacja sprawowania władzy ma w zarodku możliwość tworzenia relacji opartej na zależności, otwierających drogę do różnego rodzaju nadużyć. Możliwość ta jest jednak większa, gdy władza przyjmuje formę charyzmatyczną i funkcjonuje bez kontroli i równowagi sił przeciwnych.

Rozdział 10 *L'Arche jako ambitny projekt*

Kontekst lat sześćdziesiątych sprzyjał powstawaniu utopijnych idei, które odciły się od cech społeczeństwa, uważanego za konserwatywne i nadmiernie konsumpcyjne. Doświadczenie L'Arche opierało się na trzech rodzajach takich utopijnych idei. Pierwsze z nich to idee związane z katolicyzmem, które inspirowały ludzi, przybywających do Trosly w nadziei, że będą mogli tam żyć po katolicku w sposób, który wymaga ewangelicznego odwrócenia społecznej hierarchii. Idee typu wspólnotowego wnosili ludzie, których motywacją była mocna krytyka społeczeństwa i których radykalnym pragnieniem było życie wspólnotowe oraz wspólne gospodarowanie zarobionymi pieniędzmi. Kolejne idee związane były ze środowiskiem medyczno-psychologicznym i pochodziły od lekarzy psychiatrów, personelu medycznego i służb społecznych, którzy sprzeciwiali się

zamykaniu osób dotkniętych chorobami psychicznymi lub niepełnosprawnością intelektualną oraz proponowali innowacyjne sposoby upodmiotawiania i włączania tych osób w społeczeństwo.

Mimo ich zróżnicowania, te właśnie trzy typy utopijnych idei zbiegły się ze sobą w kształtowaniu projektu wspólnoty w Trosly i w działaniu na rzecz uznania osób z niepełnosprawnością intelektualną jako osób o równej godności. Jak to formułują teksty Thomasa Philippe, przejęte przez Jeana Vanier i innych, równa godność stanowiła w wymiarze duchowym wartość nadrzędną. Skrzyżowanie się tych idei jest okolicznością, która sprawiła, że został „wynaleziony” pewien sposób życia wspólnotowego o charakterze kontrkultury.

Znalezione w archiwach informacje, dotyczące założenia L’Arche, pozwoliły zrekonstruować etapy jej powstawania, lecz okazały się one inne niż te, które wymienia oficjalna historia L’Arche.

Kiedy w 1964 r. w budynku kupionym przez Jeana Vanier, powstaje pierwszy dom, w którym ma on zamieszkać z Raphaëlem Simi et Philippe’em Seux, istnieje już o wiele ambitniejszy projekt, przemyślany w aspekcie prawnym, który właściwie jest już ustalony. Dom L’Arche od początku jest pomyślany jako pierwszy „eksperymentalny” etap długofalowego planu. Projekt jest podjęty przez Towarzystwo Edukacji i Ochrony Dzieci Głuchych i Niemych [SIPSA: Société pour l’Instruction et la Protection des Enfants Sourds-Muets], który uważa go za filię ośrodka Kwitnąca Dolina (franc.: Val Fleuri) z Trosly, otworzonego cztery lata wcześniej przez doktora Préaut. Jean Vanier staje się członkiem i skarbnikiem stowarzyszenia SIPSA na początku 1964 r., a potem od lipca 1967 r. aż do momentu jego rozwiązania w 1986 r. będzie jego przewodniczącym.

To rozwiązanie ma liczne zalety, jak na przykład możliwość przyjmowania darowizn i spadków lub korzystanie z dziennych stawek za pobyt mieszkańców jako źródeł utrzymania. Jean Vanier rozwija kontakty z władzami politycznymi i administracyjnymi, opierając się na prawnym umocowaniu stowarzyszenia SIPSA. Zatem, od początków swego powstania wspólnoty L’Arche mają, według Jeana Vanier, charakter organizacji świadczącej usługi o charakterze opiekuńczym, która jest partnerem w realizowaniu działań publicznych, związanych z opieką obejmującą setki osób z niepełnosprawnością. Upowszechnianie mitu założycielskiego L’Arche, którego celem było nadanie znaczenia historii jej powstania, nie powinno przesłaniać bacznej i trzeźwej uwagi, z jaką założyciel analizował uwarunkowania dalszego rozwoju swego projektu. Od początku bowiem zamierzał połączyć dwie sprawy: chęć przeżycia bezprecedensowej i niezależnej przygody opartej na utopijnych korzeniach a zarazem odgrywania roli partnera władz publicznych, które jako jedyne mogły udostępnić zasoby niezbędne do rozwoju projektu.

Miejscem, gdzie wszystko się zaczęło jest Trosly-Breuil. Powstaje tam wspólnota, do której Jean Vanier i Thomas Philippe będą należeli do swojej śmierci. Należą do niej również inne ważne postacie z L'Arche, ponieważ do tego miejsca Jean Vanier zaprasza każdego, z kim rozmawia, aby odkrył ducha L'Arche. Jest to także przestrzeń życia wspólnotowego, z której czerpie wiele przykładów do swoich przemówień i pism, rozpowszechnianych na całym świecie. Jest to także miejsce formacji i odpoczynku członków L'Arche z całego świata.

To właśnie wewnątrz wspólnoty w Trosly ma miejsce większość przypadków funkcjonowania relacji opartych na zależności i nadużyć, które zostały przedstawione komisji. Osoby, które były sprawcami nadużyć, były członkami L'Arche i miały stanowiska kierownicze, a ofiary nadużyć nadal żyją w pobliżu.

Komisja podjęła się przestudiowania kilku konstytucji wspólnoty. Są one tworzone na początku na wzór konstytucji zgromadzeń zakonnych. Konstytucje opisują organizację zarządzania grupą, podział odpowiedzialności, definiują procedury wyłaniania dyrektorów, sposoby ich zmiany, ewaluacji i kontrolowania sprawujących władzę. Uformowały one sposób zarządzania w licznych wspólnotach Międzynarodowej Federacji L'Arche.

Analiza tych dokumentów pozwala wyróżnić trzy etapy. Pierwszy z nich, przypadający na lata 1964-1979, charakteryzuje się skupieniem wszystkich funkcji władzy w wymiarze prawnym, wykonawczym i symbolicznym w rękach Jeana Vanier. W końcu lat sześćdziesiątych narzucona jest formalizacja projektu. Wówczas, pierwszy szkic zmian został zarysowany przez Thomasa Philippe po wspólnej refleksji z Jeanem Vanier. Posłuży on jako podstawa do tworzenia kolejnych konstytucji w następnych latach.

Duża częstotliwość i długi czas trwania pobytów Jeana Vanier zagranicą, jak również mnożenie się inicjatyw, w które się angażuje oraz rozwój nowych wspólnot, zmuszają go do delegowania zadań i tworzenia nowych funkcji (kierownik warsztatów, koordynator asystentów). Jean Vanier sam decyduje o nominacjach na te stanowiska. Od lipca 1974 r., chce się uwolnić od niektórych funkcji zarządzania, co nie nastąpi jednak wcześniej niż w 1980 r. Powodem zmiany jest przeprowadzenie diagnozy sytuacji, która wskazała konieczność przemyślenia funkcjonowania wspólnoty, jej struktury organizacyjnej i zarządzania, wskutek czego uzgodniono utworzenie stanowiska zastępcy dyrektora, odpowiedzialnego za codzienne funkcjonowanie. Niemniej jednak Jean Vanier nadal decyduje o wszystkim, opierając się na radzie wspólnoty, składającej się zasadniczo z osób, które sam wyznacza i której pełnoprawnymi członkami są również on sam i Thomas Philippe. Ciągłym problemem jest utrzymanie harmonii i konsensusu z założycielem, który ma duchowy autorytet i władzę wykonawczą.

W tym okresie zostało ustalone, że wspólnota powinna pozostać otwarta na wszystkich. Z drugiej strony jednak, przedstawiano podzielenie zestawu wartości chrześcijańskich jako niezbędny warunek pełnego zaangażowania we wspólnocie. W październiku 1976 r. Jean Vanier pisze list do członków wspólnoty w Trosly, w którym zaprasza „siostry i braci” do zaangażowania się na rzecz „najbardziej ubogich i zagubionych oraz tych, którzy najbardziej potrzebują pomocy, aby stworzyć prawdziwą wspólnotę chrześcijańską, która jest otwarta i gościnna”. Idea i formuła listu zapowiadają przymierze, które po raz pierwszy będzie „ogłaszane” przez grupę członków L’Arche z całego świata dwa lata później w 1978 r., w opactwie benedyktyńskim w La-Pierre-qui-Vire, podczas rekolekcji, prowadzonych przez Marie-Dominique Philippe.

Drugi okres, który przypada na lata 1980-1998, charakteryzuje się znaczącymi prawnymi i instytucjonalnymi zmianami oraz powstawaniem nowych wersji konstytucji. Zaczyna się on od momentu odejścia Jeana Vanier ze stanowiska dyrektora wspólnoty w Trosly w 1980 r. W tym okresie można zaobserwować trzy aspekty zmian: bardziej złożony proces decyzyjny; widoczną "katolicyzację" modelu władzy i projektu wspólnotowego oraz utrzymanie udziału Jeana Vanier w sprawowaniu władzy i kontroli.

Stowarzyszenie SIPSA zostaje rozwiązane w 1986 r. i oficjalnie zintegrowane z krajowymi strukturami L’Arche we Francji [L’Arche-en-France]. Pierwsza wspólnota w Trosly doświadcza istotnych zmian w schemacie funkcjonowania, które charakteryzują się centralizacją władzy w rękach rady wspólnoty, która jest odpowiedzialna za wspólnotę pod względem jej duchowego i strategicznego rozwoju. Nie istnieje zewnętrzna kontrola ani realna opozycja dla tej wewnętrznej władzy. Zachęcanie do bezpośrednich relacji między najwyższymi i najniższymi szczeblami organizacji hierarchicznej, poprzez sprzyjanie centralizacji podejmowania decyzji i kontroli, prowadzi do marginalizacji szczebli pośrednich, ujawniając wspólne poczucie wśród kierujących poszczególnymi jednostkami organizacyjnymi, że muszą funkcjonować w środowisku pełnym tego, co "niewypowiedziane".

Teksty odnoszące się do zarządzania wspólnotą wyróżniają się z założenia religijnym charakterem. Konstytucja przyjęta 29 października 1987 r., wyraźnie potwierdza religijną tożsamość życia wspólnotowego oraz władzy. Z tego powodu, od 1990 roku, każda nominacja na dyrektora wspólnoty jest również zatwierdzana przez biskupa lokalnej diecezji.

Jean Vanier zachowuje w tych latach ogromną zdolność wywierania wpływu, która uwidacznia się w tym, że inni członkowie uznają słuszność jego słów oraz w tym, że utrzymują z nim uprzywilejowane osobiste relacje interpersonalne. Natomiast Thomas Philippe aż do swego wyjazdu z Trosly w 1991 r., poświęca się duchowemu animowaniu działalności Fermy (franc.: la Ferme), gdzie jest „jedynym kapitanem na pokładzie” oraz celebrowaniu codziennej mszy dla całej wspólnoty.

Cieszy się on dużym szacunkiem ze względu na swoją charyzmę, a niektórzy regularnie korzystają z jego duchowego towarzyszenia lub spowiedzi. W latach 90-tych, udział Jeana Vanier w decydowaniu o sprawach wspólnoty stopniowo się zmniejsza. Nie przeszkadza mu to jednak w żadnym razie, by nadal uczestniczyć w procesach nominacji dyrektorów. Największą wagę przywiązuje jednak do dwóch spraw: zachowania autonomii Fermy, miejsca Thomasa Philippe oraz życia duchowego wspólnoty.

W okresie trzecim, następującym po 1998 r., procedury podejmowania decyzji są w pewnej mierze bardziej klarowne, a władza dyrektora jest lepiej opisana i zarządzanie wspólnotą jest formalnie wpisane w schemat, który przekracza poziom wspólnotowy. Federacja L'Arche we Francji (franc.: Federation L'Arche-en-France), która powstała, może obserwować z bliska działalność i zarządzanie wspólnotami oraz stanowić punkt odniesienia, jeśli chodzi o wizję i ducha L'Arche. Warto zauważyć, że została wtedy wprowadzona procedura ewaluacji dyrektorów w połowie i na koniec ich mandatu.

W tym ostatnim okresie, nadal wyraźne jest zakorzenienie w katolicyzmie. Ponieważ zaczyna się jednak proces dechrystianizacji wspólnoty - większość asystentów w Trosly nie jest wyznania katolickiego, a część wzrastała bez przynależności do żadnego wyznania - jako ważne kwestie wyłaniają się pytania o przynależność i zaangażowanie. Opis podwójnej misji wspólnoty pozostaje jednak dokładnie taki sam, jak ten z minionych dziesięcioleci. L'Arche jest zatem jednocześnie organizacją o charakterze medyczno-socjalnym, zatwierdzoną przez władze publiczne oraz wspólnotą wpisaną w Kościół Rzymskokatolicki. Ksiądz we wspólnocie pozostaje jednym z głównych autorytetów u boku dyrektora i wicedyrektora. Po raz pierwszy jednak konstytucja uznaje odpowiedzialność wspólnoty wobec tzw. członka zatwierdzonego. Oznacza to zobowiązania wspólnoty w dziedzinie szkoleń, towarzyszenia oraz pewnych aspektów finansowych, takich jak na przykład składki emerytalne. Możliwe staje się także indywidualne odwołanie się do instancji wyższej w przypadku poważnego konfliktu. Ta ewolucja jest znakiem osłabienia uduchowionego i opatrnościowego postrzegania zaangażowania w l'Arche, w którym było ograniczone miejsce na odpowiedzialność materialną i cywilną. Uznanie odpowiedzialności wspólnoty jest także znakiem wyjścia poza schemat relacji pomiędzy tym, kto powołuje (założyciel lub inna rola charyzmatyczna) a tym, który jest powołany.

Dla Jeana Vanier okres ten oznacza ograniczenie oficjalnej roli i udziału w strukturach wspólnotowych. Pozostaje on jednak nadal jako członek, założycielem wspólnoty, który jest regularnie konsultowany i którego opinie i spojrzenie nadal mają wpływ na wiele decyzji.

Spojrzenie na trzy etapy ewolucji wspólnoty w Trosly jest tym bardziej interesujące dla komisji, że ich chronologia ma główne punkty zbieżne z ewolucją sprawowania władzy na poziomie międzynarodowym. Jean Vanier jako założyciel, prorok i przewodnik pełni rolę koordynatora

międzynarodowego podczas pierwszego dziesięciolecia. Kiedy w 1975 r. ogłasza swoją intencję pozostawienia roli koordynatora międzynarodowego, nadal mocno trzyma władzę aż do końca lat dziewięćdziesiątych [ubiegłego wieku]. Koordynatorzy międzynarodowi z tamtego okresu potwierdzają, że trudno było podjąć ważną decyzję bez jego zgody i że kluczowe znacznie dla usankcjonowania ich roli, miało jego zaufanie.

Jean Vanier był bardzo aktywny przy powstawaniu nowych wspólnot na świecie i mógł wzywać osoby do zakładania wspólnot w pewnych krajach, nie konsultując się z koordynatorami Federacji.

Kolejna zmiana nastąpiła w 1999 r., po tym, jak Jean Vanier zdecydował się zrezygnować z funkcji na poziomie międzynarodowym i pozostawił więcej przestrzeni nowym koordynatorom międzynarodowym Federacji. Proces „Tożsamości i Misji”, rozpoczęty mimo początkowej niechęci Jeana Vanier, który miał na celu ponowne wspólne zdefiniowanie wartości fundamentalnych i istotnych elementów przynależności w L'Arche, był kluczowym momentem w rozwoju międzynarodowej Federacji i rozwoju wspólnot. Jean Vanier pozostaje jednak do końca postacią kluczową i następnymi koordynatorzy międzynarodowi nadal będą utrzymywać z nim relacje zaufania. Ujawnienie nadużyć seksualnych Thomasa Philippe 2014 r. i ostatnie zeznania dotyczące Jeana Vanier sprawią, że aż do swojej śmierci, będzie on jeszcze bardziej w centrum problemów międzynarodowych liderów.

Rozdział 12 Władza Jeana Vanier - spojrzenie socjologiczne

Kluczową kwestią w badaniach Komisji jest namysł nad tym, w jaki sposób Jean Vanier sprawował władzę i jak wpłynął na sposób sprawowania władzy w L'Arche

Zasadniczy materiał do tej analizy stanowiły wywiady z około 50 osobami, pełniącymi role liderów oraz byłymi liderami L'Arche. Pozwoliły one zidentyfikować pewien rodzaj „wspólnoty afektywnej”, która rozwijała się pomiędzy nimi a Jeanem Vanier. To wyrażenie, zapożyczone od Maxa Webera, odnosi się do tej szczególnej grupy, ponieważ charakteryzuje ją nie tylko więź emocjonalna łącząca zwykłych członków L'Arche z Jeanem Vanierem, ale to właśnie, że ta szczególnie intensywna więź stanowi podstawę łączących ich stosunków władzy.

Jean Vanier jest „mistrzem”, który „robi wrażenie” i sprawia, że „patrzy się na niego z dużym szacunkiem”, czasami jest określany jako „ojciec” albo „brat, którego kochamy”, rzadziej jako „przyjaciel”. Te cytaty określają dynamikę relacji z Jeanem Vanier, podkreślając jego znaczącą rolę w wyborze dróg życiowych na płaszczyźnie osobistej i zawodowej oraz w wymiarze duchowym. Z przedstawionych wypowiedzi można wyszczególnić kilka aspektów jego oddziaływania. Pozwalają

one zidentyfikować główne powody, które uzasadniały autorytet Jeana Vanier i były powodem tak wielkiego podziwu i przywiązania.

Pierwszym aspektem jest profetyczny charakter oddziaływania Jeana Vanier. Jego słowa wydają się słuszne nie ze względu na jego szczególną racjonalną wiedzę, zdolność do przekazania skonceptualizowanej myśli religijnej czy doktryny etycznej, ale przede wszystkim dlatego, że istnieje wspólne przekonanie, iż nosi on w sobie objawienie i przekazuje Boże przesłanie. Od uznania powyższego jest już tylko krok do przekonania, że jest boski w swojej osobie – krok, który wielu liderów domyślnie wykonuje.

Drugi aspekt oddziaływania ukazuje przewodnika, ufne i wspierające. Jean Vanier proponował towarzyszenie duchowe, osobiste i zawodowe. Żadna z wypowiedzi nie wskazuje na sytuację, w której Jean Vanier wyraziłby opinię o swojej niekompetencji w towarzyszeniu. Wiele osób potwierdza, że nigdy nie narzucał żadnej decyzji, jednakże w niektórych przypadkach wskazywał na tę, którą trzeba podjąć. Niektórzy członkowie L'Arche opowiadają, że zmieniali swoje decyzje dotyczące osobistych uczuciowych związków pod wpływem Jeana Vanier, aby bardziej poświęcić się swojej misji w L'Arche. Relacje z Jeanem Vanier dawały poczucie wybrania, które zakładało pewną formę „lojalności w zamian”: jeśli on liczy na mnie, a ja odczuwam z tego powodu wdzięczność, powinienem przyjąć jego opinię i pójść za jego radami.

Trzeci aspekt to umiejętność przewidywania, mądrość i jasność myśli założyciela-lidera. Uważano, że Jean Vanier posiada uprzedzającą wiedzę co do tego, czym jest i czym powinna być L'Arche. Zdumiewa jego pracowitość, umiejętność pisemnego wyrażania się, znaczna liczba rekolekcji, konferencji i nieustannych podróży dookoła świata oraz jego zdolność inwestowania nie tylko w swoje pierwsze dzieło, jakim jest L'Arche, ale i w inne dzieła pokrewne, jak na przykład „Wiara i Światło.

Przykładowy członek L'Arche, ukształtowany na wzór Jeana Vanier miał się wyróżniać życiowych wyborami: swoim "oddaniem" dziełu L'Arche oraz braciom i siostram w L'Arche, a dla niektórych także i Chrystusowi.

Wystąpienia, postawy i stanowiska Jeana Vaniera stanowią punkt odniesienia dla tych, którzy podejmują role liderów w L'Arche, również dlatego, że widzą, iż jego autorytet jest uznawany przez publiczne i religijne instytucje. Szczególnie widoczne jest uznanie autorytetu Jeana Vanier przez Kościół. Przejawia się ono na różny sposób: otrzymuje ustne i pisemne wyrazy poparcia od hierarchów kościelnych (w tym papieży), w różnych wspólnotach L'Arche są obecni księża, a seminarzyści są wysyłani do wspólnot na staże.

Jean Vanier sam wzmacniał i uzasadniał tę formę charyzmatycznej władzy, którą sprawował. W latach 1966-2016 regularnie jeździł z wykładami i nauczał o tym, czym jest dobry sposób sprawowania władzy w L'Arche i poza nią (w ramach konferencji, rekolekcji i w swoich pismach).

Można zaobserwować utrwalenie się pewnego podejścia, które powstało na skutek wielokrotnego wypowiedziania się Jeana Vanier na temat władzy i autorytetu i które z czasem nabrało dla niego znaczenia. Wskazuje on trzy modele władzy i autorytetu, które mają podobne cechy: to wychowawca, ojciec i pasterz.

Model wychowawcy podkreśla pewne cechy i pewne umiejętności społeczne takie jak: zdolność słuchania, dyspozycyjność, wspieranie w osiąganiu autonomii, wsparcie w uczeniu się i naprawianiu błędów, troska, by nawiązać relacje zaufania. Jednak jeśli relacja władzy jest jednocześnie relacją wsparcia i towarzyszenia, powinna być przede wszystkim relacją przyjaźni. Rolą lidera jest w tym modelu także bycie "powiernikiem" powierzonej mu osoby. Jest on zaproszony do sprawowania władzy nad życiem emocjonalnym, uczuciowym i duchowym tych, za których jest odpowiedzialny. Jean Vanier wspomina czasem o niebezpieczeństwie stopienia tych funkcji i stworzenia relacji opartej na zależności, ale nie używa żadnych konkretnych przykładów.

Model ojca odwołuje się zasadniczo do roli ojca rodziny, przy jednoczesnym sporadycznym zapożyczeniu elementów z figury Ojca niebieskiego. Ojciec powinien kochać, prowadzić, a także stawiać wyzwania ze względu na braki dziecka, które wynikają nie tylko ze słabości ale także z lęków psychicznych, zamykającymi je w sobie. Relacja pomiędzy ojcem a dzieckiem wskazuje na cel, jakim jest zapewnienie zbudowanie organizmu wspólnotowego, który ma być przeżywany przez jego członków jako rodzina. W tym wypadku Jean Vanier zachęca do refleksji nad ograniczeniem władzy liderów i dzieleniem się nią, posługując się obrazem pary rodziców.

Głównym obrazem autorytetu jest postać pasterza. Pasterz pełni rolę przewodnika. Według Jeana Vanier rozwija on osobiste relacje z każdym członkiem stada, okazuje współczucie i powinien „pomagać wrastać”. Postać pasterza odwołuje się do ofiary i jest przyrównywana do cierpiącego sługi z Księgi Proroka Izajasza: „pasterz oddaje życie swoje za owce”. I w końcu, władza pasterza zakłada nauczanie i przekazywanie wiedzy. Pasterz jest zły, jeżeli nie wchodzi w emocje i bliskości z osobami pozostającymi pod jego władzą oraz kiedy poszukuje najpierw organizacyjnego porządku zamiast boskiej intuicji. Pasterz ma duchowy autorytet. Powinien upodabniać się do Jezusa. Zakres jego interwencji w życie tych, którzy są mu podlegli, jest bardzo szeroki i obejmuje życie duchowe oraz wybory życiowe, dotyczące zarówno spraw osobistych, jak i zawodowych.

Jak to widzimy, w wypowiedziach Jeana Vanier na temat władzy, brakuje odniesienia do instytucjonalnych podmiotów władzy (administracja państwowa, sądy, hierarchia kościelna, system

medyczny), ich narzędzi kontroli i ustawodawstwa. Zasady, które dominują w sposobie zarządzania L'Arche są natury duchowej, a ten, kto ma prawowitą władzę, otrzymał ją od Boga, przy czym nigdy nie mówi się o eklezjalnym rozeznaniu lub kontroli z zewnątrz.

Relacja autorytetu, do której Jean Vanier formuje członków L'Arche, opiera się na ich świadomym podporządkowaniu z miłości i w zaufaniu. Relacja autorytetu rozwija się w ramach silnych relacji interpersonalnych, polegających na odsłonięciu tego, co intymne poprzez dzielenie się uczuciami, intuicjami i osobistymi cierpieniami.

W swojej różnorodności i w różnym stopniu relacje władzy w L'Arche są historycznie naznaczone tym asymetrycznym charyzmatycznym ujęciem, które pozwala, pod pewnymi warunkami, na zaistnienie relacji opartej na zależności.

Jeśli chodzi o ograniczanie władzy lidera, zależy ono, według Jeana Vanier od jego osobistej intencji brania pod uwagę krytyki, opinii innych i pomysłów tych, którzy go otaczają, ale także od jego umiejętności słuchania swojego „cichego wewnętrznego głosu”. Aby uznać lub ograniczyć władzę pasterza, członkowie wspólnoty mają do dyspozycji osobiste narzędzia natury psychologicznej (zaufanie do siebie i do innych oraz słuchanie siebie i innych); jak również narzędzia natury duchowej (modlitwa, uważność na Boże znaki oraz uważność, by potwierdzać sens tych znaków przez partnera).

Jean Vanier, podobnie jak Thomas Philippe, utwierdza się w braku zaufania do ludzi nauki. Podczas formacji na temat sprawowania władzy przestrzega liderów przed niebezpieczeństwem popadnięcia w poczucie wyższości. Stwierdzeniu temu nie towarzyszy jednak żadna teoretyczna ani praktyczna refleksja na temat uczestnictwa lub delegowania w kontekście sprawowania władzy i podejmowaniu decyzji. Jean Vanier skupia się wyłącznie na postaci lidera i jako receptę zaleca przykład swego osobistego wysiłku prowadzącego do nawrócenia i uwzględnienie własnej słabości.

Jednogłośne wyrazy podziwu i uznania nie przeszkodziły większości liderów L'Arche, z którymi Komisja spotkała się, wskazać na granice relacji, która łączyła ich z Jeanem Vanier. Komisja szczegółowo prześledziła przebieg sytuacji, które wskazują na stawianie granic charyzmatycznej władzy, nie równoważonej przez inne uprawnione instancje. Temat granic można znaleźć także w podobnych wypowiedziach kobiet, które doświadczyły negatywnych aspektów relacji z Jeanem Vanier.

Zeznania pokazują różne aspekty procesu tworzenia relacji opartej na zależności. Wiele osób podkreślało trudności w podjęciu się realizacji osobistego pragnienia, uznaniu siebie za uprawnionych do dyskusji na temat intuicji, myśli i projekcji Jeana Vanier. Główne elementy relacji opartej na zależności to: kolektywna fascynacja postacią lidera charyzmatycznego, nakładanie się

sfery osobistej życia prywatnego z życiem zawodowym i wszechobecna spirytualizacja, etc. Wiele wypowiedzi poświadczало występowanie nagłych destrukcyjnych skutków tych relacji i opowiadało o poczuciu wyczerpania oraz poczuciu osobistego kryzysu, które czasem prowadziły do opuszczenia wspólnoty.

Wywiady zawierały również opisy procesu wychodzenia z relacji opartej na zależności, zwłaszcza poprzez narzucenie dystansu wobec założyciela. Nazwane zostały elementy pomocne w procesie uniezależniania: istnienie instytucji, które są zdolne przeciwstawić się lub zaprzeczyć pozycji lidera charyzmatycznego, różnorodność osób z którymi się rozmawia, duchowe towarzyszenie poza L'Arche. Komisja zaobserwowała, że kilka osób zadbało o potwierdzenie swojej lojalności wobec organizacji i jej założyciela i było zadowolonych, że udało im się zdystansować od Jeana Vanier, nie zrywając z nim relacji.

Relacje badanych liderów wskazywały na istnienie pewnej formy równoważności i ścisłego splotu pomiędzy trzema podmiotami: Jeanem Vanierem (jako figurą władzy charyzmatycznej), Bogiem (lub Jezusem jako przyjacielem ubogich i słabych) oraz L'Arche (jako organizacji, która realizuje słuszną misję). Okazywało się, że relacja do jednego podmiotu nadaje znaczenie relacji z każdym z dwóch pozostałych podmiotów. Powstaje więc pytanie, czy możliwe jest, aby zerwać relację z jednym z nich, bez zerwania relacji z pozostałymi? Wielu z rozmówców przyznawało Komisji, że jest to trudne pytanie.

Po analizie powyższych zagadnień powstaje pytanie, czy w L'Arche zaniknął charyzmatyczny sposób sprawowania władzy. Po dwóch latach prowadzenia badań w L'Arche, komisja zaleca czujność.

Część 4

Nadużycia w samym sercu L'Arche

Ta część raportu dotyczy wprost przypadków agresji seksualnych i nadużyć popełnionych we wspólnotach L'Arche i ujawnionych komisji. Komisja definiuje nadużycie seksualne jako wykorzystanie władzy w celach seksualnych krzywdzące i szkodliwe dla osoby lub osób, które go doświadczają. Komisja używając tej definicji nawiązała do raportu CIASE³, w którym określono trzy kryteria identyfikacji przypadków nadużyć oraz skupiła się przede wszystkim na konfiguracjach zależności, które umożliwiały ich zaistnienie:

- relacja oparta na władzy, która zachodzi jeśli istnieje bliskość lub zależność między ofiarą i agresorem czy to w przypadku więzi rodzinnej (rodzic), czy instytucjonalnej (nauczyciel, duchowny) lub ekonomicznej (pracodawca). Relacja oparta na władzy może nakładać się na inne relacje - wieku (dorosły vs dziecko), płci (mężczyzna vs kobieta), etc.;
- wykorzystanie sytuacji zależności jednej osoby od drugiej, w której sprawca wykorzystuje dominującą pozycję na swoją korzyść i ze szkodą dla osoby wykorzystywanej;
- brak pełnej i świadomej zgody, skutkujący asymetrią relacji.

Komisja badała systemowy charakter nadużyć w L'Arche, starając się zidentyfikować elementy wspólne, charakterystyczne dla różnych mechanizmów nadużyć oraz podjęła próbę zrozumienia powodów, dla których przypadki nadużyć seksualnych mogły się powtarzać i trwać przez długie okresy czasu. Nie kwestionując tego, co wynika ze specyfiki indywidualnych relacji między osobami, chodzi o zbadanie tych instytucji, wewnątrz których przypadki nadużyć były możliwe.

Przypadki, które zostały zgłoszone komisji są jednorodne z punktu widzenia natury czynów, pod względem lokalizacji geograficznej oraz sposobu, w jaki zostały nazywane i przedstawiane przez osoby, których one dotyczą. Osoby te przedstawiały się najczęściej jako „ofiary” lub „ocalałe” z relacji nadużycia, a niektóre z nich przedstawiły się bardziej jako partnerki, które godziły się na transgresję w relacji.

Na podstawie kilkudziesięciu rzetelnie udokumentowanych przypadków relacji prowadzących do nadużyć, komisja ujawnia schematy zależności, przez które kobiety mogły znaleźć się w sieci utkanej przez Thomasa Philippe i jego najwierniejszych uczniów, ale również mechanizmy uwalniania się, które pomogły osobom zniewolonym wydostać się z relacji opartej na nadużyciu.

³ Commission indépendante sur les abus sexuels dans l'Église – Niezależna Komisja do spraw nadużyć seksualnych w Kościele – komisja powołana przez Konferencję Biskupów Francuskich. Przepis tłumacza.

Punktem zasadniczym było postanowienie komisji, by poważnie potraktować podmiotowość osób uwikłanych w relacje, w których przemieszane było towarzyszenie, sfera afektywna, modlitwa, gesty intymne, akty seksualne (niezależnie czy będą one określone jako akty agresji i nadużycia czy przedstawiane jako wyzwajające i owocne), aby mogły one nazwać i wyjaśnić, jak rozumieją to czego doświadczyły.

Komisja nie jest w stanie oszacować dokładnej liczby osób, które znalazły się w pułapce mechanizmu nadużyć, skutkującym niechcianym aktem seksualnym lub gestem natury intymnej. Komisja pozyskała wiedzę o 25 kobietach, które w pewnym momencie swojej relacji z Jeanem Vanier, przeżyły sytuację prowadzącą do aktu seksualnego lub gestu intymnego, a 14 z nich nadal jest członkiniami L'Arche. Pozostałe utrzymują okazjonalnie więzi osobiste z członkami L'Arche. Komisja miała możliwość przeprowadzenia wywiadów z 8 kobietami. Natomiast 5 kobiet odrzuciło zaproszenie na spotkanie.

Komisja wysunęła hipotezę, że liczba 25 kobiet jest zaniżona w stosunku do rzeczywistej liczby kobiet, których ten problem dotyczył.

Relacje, o których mowa, dotyczą okresu od 1952 do 2019 roku i obejmują sytuacje, sięgające funkcjonowania wspólnoty Wody żywej, z których wiele miało kontynuację w L'Arche.

Wprawdzie mandat udzielony komisji dotyczy w pierwszej kolejności sytuacji nadużyć związanych z Jeanem Vanier, to jednak badania nad materiałami pochodzącymi z wywiadów pozwoliły dodatkowo zidentyfikować 23 osoby, kobiety i mężczyzn, wykorzystanych seksualnie przez Thomasa Philippe. Tylko niewielka liczba tych osób pokrywa się z listą 33 ofiar zidentyfikowanych przez Święte Oficjum w latach pięćdziesiątych, z których 14 było lub wciąż pozostaje członkiniami wspólnoty L'Arche. Spośród nich, 6 kobiet zgodziło się na przeprowadzenie jednego lub więcej wywiadów. Podobnie jak w przypadku Jeana Vanier, wiedza pozyskana przez komisję pozwala postawić hipotezę, że przytoczone tutaj liczby są wyraźnie niższe od liczby osób wykorzystanych seksualnie przez Thomasa Philippe.

Dane zebrane przez komisję pokazują, że przynajmniej troje uczniów Thomasa Philippe, molestowało lub nadużywało seksualnie inne osoby. Wśród nich jest kobieta, niegdyś członkini L'Arche, która miała dokonać napaści seksualnej na mężczyznę, próbując wciągnąć go w praktyki „mistyczno-seksualne”.

Rozdział 13 *Pozwolić na to, co zakazane. Ferma w L'Arche*

Dom nazywany „Fermą” przez bardzo długi czas był oczywistym miejscem postęgi Thomasa Philippe. Z wywiadów przeprowadzonych przez komisję wyłania się obraz Fermi jako miejsca inicjacji uczniów oraz dopuszczania się napaści seksualnych i nadużyć.

Stały wzrost liczby członków wspólnoty w Trosly-Breuil oraz przekonanie o wielkiej prawości duchowego autorytetu Thomasa Philippe w życiu wspólnotowym prowadzą do powierzenia mu specjalnego miejsca.

Stowarzyszenie SIPSA nabywa we wrześniu 1972 r. „kamienną stodołę położoną w miejscu zwanym Fermą w Trosly-Breuil”. Koncepcją i urządzeniem oratorium oraz kaplicy mogącej pomieścić 300 osób kieruje Jacqueline d’Halluin. Dla Thomasa Philippe przygotowane jest mieszkanie złożone z jednego pokoju (zarazem sypialni i biura).

Ferma ma służyć kilku celom: jest hotelem z pokojami gościnnymi dla odwiedzających jak i członków L’Arche, miejscem dystrybucji pism i nagrań z konferencjami Ojca Thomasa Philippe i Jeana Vanier. Powołaniem członków wspólnoty Fermi jest przede wszystkim kontemplacja skupiona na adoracji eucharystycznej. Ferma jest także miejscem duchowego wsparcia dla osób wrażliwych psychicznie oraz miejscem życia religijnego wspólnoty L’Arche w Trosly. Kaplica jest poświęcona przy okazji uroczystości Bożego Ciała i jest to wybór znaczący, gdyż z punktu widzenia Jeana Vanier i Jacqueline d’Halluin chodzi o „ich święto”, związane z dniem inicjacji Jeana przez Jacqueline.

Thomas Philippe cieszy się wielką swobodą, ma do pomocy osobistą sekretarkę, sam organizuje sobie czas, skupiając się na działalności religijnej i przyjmowaniu osób. Kobiety przynoszą mu codziennie posiłki, piorą jego rzeczy osobiste, etc. Każdego roku wyjeżdża na trzy tygodnie w towarzystwie Jacqueline d’Halluin, odwiedzać klasztory, do których wysłał młode kobiety.

Pomimo, że jego nazwisko nie widnieje w żadnym oficjalnym dokumencie, Thomas Philippe przedstawia się jako przedstawiciel Kościoła katolickiego w L’Arche. Nie waha się porównywać L’Arche z innymi nowymi wspólnotami, aby podkreślać przewagę L’Arche ze względu na liczbę rodzących się w niej powołań do kapłaństwa oraz życia konsekrowanego. Jest czczony przez wielu jako święty, a jego założycielskie „doświadczenie mistyczne” jest upamiętniane i świętowane. W zbiorowej pamięci zachowało się wspomnienie, że podczas pierwszych pielgrzymek L’Arche do Rzymu, Jean Vanier prowadził grupę osób, by modliła się przed freskiem Matki Bożej, zwanym Mater Admirabilis [łac.: Przedziwna Matka]. Na Fermie Thomas Philippe „kieruje wszystkim”, co stawia w bardzo trudnej sytuacji kolejne osoby odpowiedzialne za tę wspólnotę. Jest przywiązany do idei stworzenia czegoś, co sam nazywał „małym prezbiterium L’Arche”, skupiającym młodych asystentów przygotowujących się do kapłaństwa. Z pomocą Jeana Vanier, przekonał biskupa

Desmazieres, ówczesnego biskupa Beauvais, aby wyświęcił dwóch asystentów na księży dla L'Arche, w tym Gilberta Adama, który będzie jego następcą na Fermie.

Po wyjeździe z Fermi Thomasa Philippe w 1991 r., Jean Vanier założył nowe stowarzyszenie „Stowarzyszenie Ferma w Trosly” i został jego przewodniczącym. Miało to na celu wzmocnienie autonomii miejsca oraz propagowanie duchowości L'Arche. Stowarzyszenie podpisuje umowę członkostwa z L'Arche we Francji, które uznaje wyjątkowość jego misji. Jean Vanier zawsze będzie zwracał szczególną uwagę na Fermę i będzie wywierał mocny wpływ na jej przyszłość. Będzie czuwał nad zachowaniem i pielęgnowaniem dziedzictwa duchowego Thomasa Philippe, o czym świadczą słowa skierowane o mieszkańców Fermi w 2002 r.: „Ojciec Thomas, podobnie jak Proboszcz z Ars, Ojciec Pio i inni święci ojcowie gromadził mężczyzn i kobiety, którzy chcieli żyć życiem modlitwy i adoracji i wspierać go w jego postudze kapłańskiej, aby przyprowadził jak najwięcej osób do Boga. Ferma była gościnnym miejscem dla bardzo wielu osób, przychodzących spotkać Ojca Thomasa. I prawdą jest, że Ojciec Thomas był uprzywilejowanym instrumentem w rękach Boga dla wielu ludzi, a także dla każdego z nas.”

Według wielu zeznań, po odejściu, a później po śmierci Thomasa Philippe, Gilbert Adam stara się przedłużyć dzieło swojego mistrza. Przejmuje od niego jego słownictwo i ulubione tematy kazań. Świadectwa wielu odpowiedzialnych za Fermę potwierdzają coraz bardziej problematyczny charakter obecności Gilberta Adama na Fermie. Ewaluacje jego mandatu w latach 90 pokazują efekty wyraźnie negatywne i pytanie o pozbawienie go roli było otwarcie stawiane. Jednak, jak wskazuje wielu świadków, chroniony przez Jeana Vanier i Odile Ceyrac, pozostaje on na swoim miejscu aż do chwili, gdy w 2013 r. pewna kobieta oskarżyła go przed biskupem Beauvais o nadużycie władzy i nadużycie seksualne, jakiego miała doświadczyć z jego strony.⁴

Począwszy od 2016 r., nowi dyrektorzy prowadzą pracę nad odbudową i normalizacją sytuacji na Fermie, w szczególności przez negocjacje w celu opuszczenia jej przez ostatnich uczniów Thomasa Philippe oraz przez zapewnienie większej różnorodności oferty rekolekcji i formacji.

Komisja, opierając się na danych będących w jej posiadaniu, sformułowała hipotezę, że Ferma prezentowała silne podobieństwa z Wodą żywą. Najbardziej oczywistym podobieństwem jest to, że ich centrum był Thomas Philippe, który wycisnął swoje piętno na obu wspólnotach. Kolejnym jest dezorganizacja. Od czasów Wody żywej Thomas Philippe jest niechętny wypracowywaniu jasnych

⁴ Zgłoszenie zostało skierowane do prokuratora Beauvais, który wszczął postępowanie przygotowawcze w sprawie gwałtu na osobie bezbronnej, zakończone wydaniem postanowienia o umorzeniu w dniu 26 października 2015 r. Ponieważ stan faktyczny był już nieaktualny, prokurator uznał, że nie ma możliwości unieważnienia lub potwierdzenia istnienia relacji natury seksualnej oraz możliwego przymusu. W trakcie postępowania G. Adam zaprzeczył jakiegokolwiek relacji natury seksualnej i oświadczył, że dopuszczał się jedynie gestów czułości bez podtekstu seksualnego.

zasad, które jego zdaniem uniemożliwiłyby podążanie za „życzeniami” i „natchnieniami” Ducha Świętego. Trzecim podobieństwem jest wymiar kontemplacyjny. Woda żywa była „ośrodkiem kontemplacyjnym i misyjnym”. Ten wymiar odnajdujemy na Fermie, gdzie główny nacisk kładziony jest na modlitwę i adorację. Ferma, podobnie jak Woda żywa, jest miejscem nawrócenia, które wzbudza wiele powołań. Wreszcie, Ferma, podobnie jak Woda Żywa staje się miejscem pozwalającym Thomasowi Philippe i niektórym z jego uczniów dokonywać wielu nadużyć seksualnych.

Rozdział 14 *Proces uwodzenia*

Aż do końca lat 2000 proces uwodzenia, stosowany przez Jeana Vanier wydaje się opierać na powtarzanych stale schematach.

Podczas rekolekcji lub konferencji, kilka minut rozmowy w cztery oczy sprawia, że młode kobiety czują się osobiście zaproszone do przygody w wymiarze ludzkim i duchowym w Trosly, która wydaje się odpowiadać ich oczekiwaniu: „Nie pytał mnie, nie zadał żadnego pytania, powiedział po prostu „przyjeźdź”. A dla mnie było to tak, jakby sam Jezus mówił do uczniów „Pójdź za mną!” To było coś takiego... miało oddziaływanie.”

Kilka z nich przyjeżdża do Trosly z osobą trzecią i za jej pośrednictwem poznaje Jeana Vanier w otoczeniu wspólnoty. Niekiedy, pierwsze spotkanie mogło mieć miejsce we wspólnocie religijnej, do których udaje się regularnie, jak np. do jednego z Ognisk miłosierdzia w Tressaint. Wydaje się, że Jean Vanier wybierał kobiety także w innych, nie religijnych kontekstach.

Miejsca związane ze wspólnotą L'Arche wydają się idealnym kadrem dla uwodzenia, przy mimowolnym współudziale starszych członków wspólnoty, którzy zachęcają do indywidualnych spotkań z Jeanem Vanier lub Thomasem Philippe i propagują ich wizerunek jako świętych. „Towarzystwo” jest częścią normalnego życia każdego członka wspólnoty, podobnie jak praktykowanie pobożności katolickiej.

Życie we wspólnocie L'Arche nie było jednak warunkiem koniecznym, aby relacja się pogłębiała. Na przykład, całkiem niedawno, pewna młoda kobieta opuściła wspólnotę L'Arche, gdzie przez pewien czas była asystentką i korzystała z towarzyszenia Jeana Vanier. Relacja towarzyszenia trwała nadal i sytuacje nadużyć pojawiły się dopiero na późniejszym etapie.

Inicjatywa zawsze należy do Jeana Vanier. To on proponuje towarzyszenie przy okazji pierwszego – i często bardzo krótkiego – spotkania, które następnie, w przypadku niektórych osób, doprowadzi do relacji „mistyczno-seksualnej”. Tak jest w zeznaniu Brigitte: „Znajoma chciała, bym zapytała Jeana

Vanier czy mógłby się z nią spotkać. Jego odpowiedź brzmiała „tak, ale jej nie będę mógł towarzyszyć, natomiast jeśli ty byś chciała, abym ci trochę towarzyszył, mógłbym to zrobić”.

Więź zaufania wydaje się budować stopniowo, czasem przez kilka lat. „Towarzystwo” łączy najczęściej wymiar duchowy, psychologiczny, profesjonalny, związany z powołaniem życiowym, a mieszanina zagadnień i rodzajów towarzyszenia tworzy grunt podatny dla relacji opartej na zależności.

Powstanie relacji opartej na zależności dokonuje się tym łatwiej, że nie istnieje żadna rzeczywista przeciwwaga, która byłaby zdolna przerwać ten proces. Jednak nie za każdym razem proces rekrutacji jest skuteczny. Niektóre kobiety szybko identyfikują zaloty seksualne i odmawiają, ucinając wszystkie próby rozwinięcia argumentacji opartej na wierzeniach mistyczno-seksualnych.

Kiedy relacja uwzględnia także dotykanie, usprawiedliwione elementami wierzeń mistyczno-seksualnych, nie ma potrzeby, by się z nią ukrywać, ponieważ Jean Vanier przyjmował regularnie wiele osób na indywidualne spotkania. Pozyskiwanie zaufania kobiet przez Jeana Vaniera dokonywało się przede wszystkim w czasie towarzyszenia, ale równie dobrze mogło odbywać się w zwykłym życiu wspólnotowym.

Gdy chodzi o Thomasa Philippe, przez 28 lat spędzonych we wspólnocie L'Arche, proces uwodzenia przebiega zawsze według tego samego schematu, niezachwianie stabilnego od czasu Wody żywej. Poświęca on dużo czasu na spotkania indywidualne, czy to w celu udzielenia porady, kierownictwa duchowego lub udzielenia sakramentu. Nadużycie opiera się na instrumentalizacji obrzędów sakramentalnych. Wszystkie osoby, wobec których dokonał nadużyć przyszły spotkać się z nim w takim kontekście. Spotkania odbywają się w pierwszym pokoju – biurze mieszczącym się w domu Pani Gsell w Trosly, a następnie w pokoju-biurze na Fermie z początkiem lat 1970. Uczniowie i wielbiele Thomasa Philippe zapraszają nowo przybyłych do Trosly, aby spotkali się z nim. Kobieta, określana jako „sekretarka Thomasa Philippe” prowadzi jego agendę, rejestruje i zarządza prośbami o spotkanie.

Komisja badała dwa zeznania kobiet, które twierdziły, że miały relację związaną z nadużyciem z Gilbertem Adamem. Wskazywały na proces podobnego podejścia, opartego na trosce, życzliwych gestach, dyspozycyjności, wyjątkowej delikatności i przejawach przywiązania, mających niekiedy wymiar materialny (prezenty, pomoc finansowa). W przypadku Thomasa Philippe i Gilberta Adama niewątpliwą rolę odgrywała idealizacja i sakralizacja postaci księdza.

W dokumentach dostępnych komisji, Marie-Dominique Philippe nie pojawia się jako sprawca nadużyć w samych wspólnotach L'Arche. Pomimo tego ustalono, że mógł utrzymywać relacje z niektórymi kobietami mieszkającymi w Trosly-Breuil, w tym samym czasie, co jego brat. Jedną z ofiar

opisuje, w jak odrażający sposób Marie-Dominique, który wykorzystywał ją seksualnie od wielu lat, zachęcał ją do przeżywania „task mistycznych” z jego bratem Thomasem Philippem.

W co najmniej jednym przypadku zgłoszonym komisji miała miejsce sytuacja, że osoba wykorzystywana seksualnie przez Jeana Vanier była później przedmiotem napaści seksualnej ze strony Thomasa Philippe.

Według wiedzy komisji, wszystkie osoby, które doświadczyły nadużyć lub transgresji w relacji z Jeanem Vanier, były dorosłymi kobietami, bez niepełnosprawności, wyznawczyniami religii chrześcijańskiej, w większości katoliczkami, osobami o wysokiej kulturze osobistej. Połowa z nich pochodziła z uprzywilejowanych środowisk. W momencie rozpoczęcia pierwszych kontaktów mistyczno-seksualnych, prawie wszystkie kobiety były młodymi, dorosłymi osobami (w wieku 20–35 lat), samotnymi, mężatkami lub po ślubach zakonnych.

W przypadku Thomasa Philippe rysuje się inny profil: z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że osoby przez niego uwiedzione w większości przypadków odpowiadają profilowi młodej, pobożnej dziewczyny z edukacją naznaczoną katolicką dyscypliną i tabu dotyczącym seksualności.

Jedną z cech charakteryzujących ofiary Thomasa Philippe wydaje się kruchość psychiczna, co w mniejszym stopniu występuje w przypadku ofiar Jeana Vanier.

Wydaje się, że wszystkie kobiety w chwili uwikłania w relacje oparte na nadużyciu lub transgresji były na etapie aktywnych poszukiwań duchowych. Przy identyfikacji i rekrutacji osób wikłanych w relacje nadużyć lub transgresji, szczególna uwaga kierowana była na osoby wyrażające powołanie do życia zakonnego (obojętnie czy na etapie rozeznania, pobytów próbnych we wspólnotach religijnych, czy już po złożeniu ślubów zakonnych).

Pytania dotyczące życia w celibacie w celu zaangażowania w L'Arche, są punktem centralnym rozmów z Jeanem Vanier. Kobieta wykorzystana seksualnie przez Thomasa Philippe opowiadała, że gdy wyznała mu, że czuje się powołana do życia zakonnego, natychmiast wywołało to z jego strony gesty o charakterze intymnym.

Rozdział 15 *Co się stało?*

Sytuacje, gesty i czyny były niejednorodne. Niektóre akty napastowania lub wykorzystania seksualnego miały miejsce w ramach relacji zależności, inne nie, jak wykazują opisane w raporcie zeznania pewnej asystentki. Mimo to, konieczne jest, by analizować je razem w takiej mierze, w

jakiej są częścią kontinuum przemocy seksualnej, naznaczonej doświadczeniem zależności, nadużycia władzy i mówiąc ogólniej – pomieszania sfery duchowej, emocjonalnej i seksualnej.

Od końca lat 1960 do 2010 r. pojawia się regularnie ten sam opis postawy ciała Jeana Vanier (ale także Thomasa Philippe i Marie-Dominique Philippe): na kolanach, głowa spoczywa na nagich piersiach osoby uczestniczącej w procesie „towarzyszenia”. Dotyk, kontakt zmysłowy (trzymanie się za ręce, głowy zbliżają się i stykają czołami, wzajemne objęcie ramionami) staje się bardziej intensywny podczas modlitwy i towarzyszenia. W różnych zeznaniach przywoływana jest podobna gama doznań zmysłowych, obejmująca w szczególności „pocałunki w usta za każdym razem mocniejsze, bardziej namiętne”, „zmysłowe, namiętne”, jak również pieścizoty stref erogennych, w szczególności kobiecych piersi. W niektórych przypadkach dotyk przeradzał się w akt napaści seksualnej. Częściowa nagość, brak pełnego współżycia, jak również duchowe uzasadnienie nadużycia seksualnego prowadzą Jeana Vanier do uznania, że praktyki te nie są natury seksualnej.

W Trosly kolejne pokoje / biura Jeana Vanier wydają się uprzywilejowanym miejscem spotkań. W każdym razie, wiele zeznań mówi o tym, że Jean Vanier miał dostęp do bardziej dyskretnych miejsc, na przykład, należących do osób trzecich, jak mieszkanie Jacqueline d'Halluin. Wśród miejsc najbardziej dyskretnych wymienić można klasztory, gdzie Jean Vanier przebywał z okazji rekolekcji, podczas których „głosił Słowo”. Terminy spotkań były niekiedy ustalane do późnych godzin nocnych.

Zeznania mówią także o nadużyciach, mających miejsce w różnych krajach świata, jak Kanada czy Indie. Wspomina o tym Judy Farquharson, która złożyła pierwsze zeznania w 2016 r.: „W Indiach, idąc do jego pokoju musiałam przejść nocą przez podwórko pełne węży. Kiedy o tym pomyślę, chodziłam tam i z powrotem, jak służąca... Ale były pieścizoty fizyczne, gesty... doświadczał rozkoszy, a ja zastanawiałam się, co właściwie się dzieje. To znaczy, nie miałam wrażenia, że w tym było wiele... Służyłam tylko do pomocy. [...] Myślałam po prostu, że robimy to samo, co Jezus i Maryja.”

Wiele zeznań zwraca uwagę na pewną ostrożność i zdolność ukrywania się Jeana Vanier. Pewna młoda kobieta, po przeżyciu jednego z seansów „specjalnego towarzyszenia” w celi klasztoru, w którym mieszkał, zwróciła uwagę, jak bardzo uważnie Jean Vanier starał się zachować wobec niej odpowiedni dystans fizyczny, kiedy znajdowali się w obecności innych zakonnic.

Materiał zebrany przez komisję w formie pisemnej i ustnej potwierdza, że sytuacje wykorzystywania przez Jeana Vanier mogły mieć miejsce równolegle podczas towarzyszenia różnym kobietom w tym samym czasie. Większość relacji trwała przez wiele lat, a nawet dziesiątek lat. Były one zawsze

poprzedzone - a niekiedy nawet kontynuowane towarzyszeniem bez dotykania i dwuznacznych gestów. Z czasem spotkania stawały się coraz rzadsze i stopniowo zanikały.

Jean Vanier postrzegał te doświadczenia jako „seksualność czystą” i zapraszał do nich bez różnicy kobiety samotne, w związkach, zamężne lub związane zakonnymi ślubami czystości, kobiety prowadzące już aktywne życie seksualne jak i kobiety, które nigdy dotąd nie miały doświadczenia seksualnego z partnerem.

Tę samą różnorodność spotkać można wśród ofiar Thomasa Philippe. Pod tym względem, jak i wieloma innymi, relacje inicjowane przez Jeana Vanier wykazują wiele podobieństw z nadużyciami inicjowanymi przez Thomasa Philippe. Komisja spotkała się z kobietą wykorzystywaną sukcesywnie przez Jeana Vanier a następnie przez Thomasa Philippe. Jednak, jak wynika z wywiadów, zeznań i z korespondencji, nadużycia seksualne popełnione przez Thomasa Philippe różnią się od nadużyć popełnionych przez Jeana Vanier swoją naturą, częstotliwością i skalą przemocy. Przemoc związana z napaściami i gwałtami dokonany przez Thomasa Philippe, doprowadziła co najmniej dwie kobiety, członkinie wspólnoty L'Arche, do amnezji dysocjacyjnej z powodu traumy.

Zgodnie z aktualnym stanem wiedzy zgromadzonej przez komisję, okazuje się, że co najmniej dwoje członków wspólnoty L'Arche (kobieta i mężczyzna) powieliło formułę „modlitw” lub „towarzyszenia” połączonych z nadużyciem, zaczerpniętą od swego mistrza, niezależnie od Jeana Vanier (lub Jacqueline d'Halluin, z którą ten ostatni doświadczył inicjacji, jeszcze przed założeniem L'Arche). Wywiady w ramach badań pokazały, że Jean Vanier i Thomas Philippe mogli zachęcać innych członków L'Arche do praktyk afektywno-seksualno-duchowych poza ich własnym kręgiem. Niektórzy mężczyźni i kobiety konsultowali się w przeszłości z Jeanem Vanier i Thomasem Philippe co do ważności ukrytych relacji (afektywnych lub seksualnych) jakie utrzymywali z księżmi lub kobietami, które złożyły śluby zakonne. Reakcje, z jakimi się spotkali, wywoływały ich głębokie zdziwienie, a nawet niepokój. Osoba samotna, członkini wspólnoty L'Arche tak opowiada o swojej rozmowie: „Byłam związana z pewnym jezuitą [...]. Oczywiście zadawaliśmy sobie pytanie „co właściwie robimy?” Z normalnymi pytaniami, jakie rodzą się w tego typu relacjach zwróciłam się do Jeana i opowiedziałam o nich Gilbertowi. Ich reakcje były więcej niż dziwne... Wtedy powiedziałam sobie "co tu się dzieje?" Wtedy nie rozumiałam, ale teraz rozumiem. [...] Miałam dość bliską więź z Jeanem, ale nade wszystko z Gilbertem. I kiedy im opowiedziałam moją historię, Jean zareagował mówiąc.... był w stanie ekstazy. Tak, tak był wręcz zachwycony [śmiej] i powiedział do mnie „to takie piękne w tobie, że aspekt fizyczny i psychologiczny łączą się ze sobą!” A ja powiedziałam do siebie [śmiej]: „wszystkiego się spodziewałam, tylko nie tego!”

Rozdział 16 Przekonać

„Ojciec nigdy nie stosował wobec mnie przemocy. Zawsze działałam w pełnej wolności, przynajmniej zewnętrznej, ponieważ wewnętrznie byłam skrupowana lękiem, że nie spodobam się Najświętszej Pannie odmawiając, jak często mi powtarzał, a także naruszę ślub posłuszeństwa.” Zdania te pochodzą z zeznania kobiety, potępiającego czyny Thomasa Philippe z 1952 r.. Wyrażają charakterystyczny element w relacji zależności, jaki działa w systemie nadużyć. Nie polega on na użyciu przemocy fizycznej, ale na zastosowaniu przymusu moralnego, popartego argumentami teologicznymi, duchowymi, emocjonalnymi i psychologicznymi, poddanych krzyżowej walidacji.

Działania te należą do tego samego zestawu doświadczeń, które sprawcy nadużyć nazywali „wspólną modlitwą”. Jean Vanier używa tych samych słów, kiedy opisuje swoje pierwsze doświadczenie z Jacqueline d’Halluin: kiedy „modliliśmy się razem”, nagle znaleźliśmy się „w swoich objęciach, spleceni uściskiem”. Relacja ta będzie trwała przez wiele następnych dni i będzie stanowiła, według jego własnych słów „szczyt [jego] życia duchowego”.

Aby lepiej scharakteryzować relację zależności komisja skupiła się na analizowaniu argumentów wykorzystywanych przez sprawców nadużyć, by przekonać osoby wykorzystywane. Analizie poddane zostały słowa wyrażone w dostępnych dokumentach (korespondencji i opowiadaniach autobiograficznych) lub materiałach pochodzących od osób wciągniętych w tego typu relacje.

Pierwszy typ używanych argumentów odnosi się do wymiaru mistycznego i teologicznego. Pierwsze usprawiedliwienia zidentyfikowane przez komisję zostały sformułowane przez Thomasa Philippe. Twierdził on, że w 1938 r. w Rzymie przeżył zjednoczenie mistyczno-seksualne z Maryją dziewicą, która odstoniła przed nim „sekret”: Jezus i Maryja utrzymywali relacje mistyczno-seksualne w celu rehabilitacji ciała oraz, by zapoczątkować relacje mistyczno-miłosne, które będą przeżywane w Królestwie Niebieskim. Według Thomasa Philippe, ustanowienie więzi mistycznej i cielesnej między Jezusem i Maryją dokonuje się po zmartwychwstaniu Chrystusa i prawdopodobnie po Wniebowstąpieniu i Wniebowzięciu. Zakonnica wykorzystywana na początku lat pięćdziesiątych zaświadcza, że uzasadniał on pieszczoty transsubstancją (przeistoczeniem) jej ciała w ciało Maryi, stawiając znak równości między czynnościami seksualnymi a sakramentem. Ta sama zakonnica wskazuje też, że starał się on usprawiedliwić model kazirodczy, twierdząc, że „nie ma linii demarkacyjnej między miłością macierzyńską a miłością małżeńską, że istnieje miłość w ogóle, która wymaga całkowitej wolności”.

Odwołując się do fragmentów biblijnych, w których Bóg rozkazuje zabić (Abraham i Izaak), spać z prostytutką (Ozjasz i Gomer), Thomas Philippe chce pokazać, że niekiedy Bóg prosił człowieka, by postąpił niezgodnie z jego przykazaniami.

Prace braci ze wspólnoty Świętego Jana oraz świadectwo Michèle France Pesneau, wykorzystywanej przez wiele lat przez obu braci Philippe pokazują, że Marie-Dominique Philippe podziela wiele argumentów swego brata, w szczególności argumenty pozwalające zakwalifikować czynności seksualne do „task” pozwalających na przeżywanie seksualności poza powszechną moralnością. Marie-Dominique Philippe mówi także o „dziewictwie pozytywnym”, podobnie jak jego brat Thomas, który – zgodnie ze słowami przytoczonymi przez Madeleine Guérault wyznawał, że „wszystko to oddaje wielką cześć N.P. i N.P.D.⁵, ponieważ organy seksualne były symbolem największej miłości, o wiele bardziej niż Najświętsze Serce”. Wobec Pauline, młodej kobiety wykorzystanej przez Gilberta Adama, używał on podobnego argumentu bliskiego „dziewictwu pozytywnemu”: „Posunął się do tego, że powiedział mi, że Bóg chciał na nowo uczynić dziewiczym wszystko we mnie, oczywiście za jego pośrednictwem”.

Argumenty Jeana Vanier są wyraźną kontynuacją argumentów dostarczanych przez jego mistrza, z widoczną wolą zminimalizowania seksualnego charakteru czynów na rzecz prymatu komunii duchowej. Często wykorzystuje on odniesienie do Jezusa i Maryi. To odwołanie jest obecne wprost w dwóch z pięciu analizowanych zeznań oraz częściowo w dwóch innych. W istocie, argument ten jest identyczny z argumentem Thomasa Philippe, od którego pochodzi, ale jego ekspresja różni się trochę formułą „to nie my, to Maryja i Jezus”. Sugeruje ona co najmniej formę mistycznego upodobnienia się do osób Jezusa i Maryi. Temat upodobnienia mistycznego do Jezusa i Marii jest wszechobecny na przykład, w jego korespondencji z Brigitte w latach 1987 - 2019. Pisze do niej, że jest powołana przez Jezusa, by zaangażować się w proces duchowy, którego celem jest, „by stała się Maryją” lub nawet „sercem Maryi” we wzajemnej więzi, w której Jean Vanier będzie dla niej objawieniem obecności Jezusa. Tym samym, jest ona powołana, aby go „nieść” i „wspierać”. Inna kobieta przytacza podobną wypowiedź: „Wielokrotnie wyrażałam mu moje zdziwienie mówiąc, że nie rozumiem jak mogłam objawić moją miłość do Jezusa jako osoba konsekrowana, a równocześnie do niego. Za każdym razem odpowiadał mi to samo „Ale Jezus i ja nie jesteśmy dwojgiem, jesteśmy jednością” oraz „to Jezus kocha cię przeze mnie”.

Thomas Philippe twierdził, że organy seksualne są symbolem miłości o wiele większej, bardziej niż Najświętsze Serce Jezusa. Jean Vanier z kolei, wspominając Brigitte o operacji prostaty, której będzie musiał się poddać, określa swoje organy płciowe jako „święte” i przywołuje w ich kontekście „sakrament miłości”, nadając w ten sposób wymiar sakramentalny swoim praktykom mistyczno-seksualnym.

⁵ Skróty: N.P. Nasz Pan; N.P.D. – Najświętsza Panna Dziewica; przypis tłumacza.

Warte odnotowania jest wykorzystywanie odniesień do duchowego autorytetu Thomasa Philippe przez jego uczniów Jeana Vanier i Gilberta Adama. Tak mówi o tym Brigitte w swoim świadectwie: „Ale wtedy wyraziłam to [pytania dotyczące natury związku, który się zaczynał], a on mi odpowiedział: „Słuchaj, rozumiem pytania i wątpliwości. Masz rację, że je stawiasz”. [...] powiedział mi: „Faktycznie, nie martw się, [...] to, co przeżywamy, co ty przeżywasz, ma w sobie coś z tego... Przypomina mi moją więź, jaką miałem z Ojcem Thomasem. Tak.” Powiedział mi to i dodał jeszcze: „Nie powinnaś się niepokoić. To prawda, że to Pan nas prowadzi i ciebie prowadzi i trzeba zaufać [...] tak. Było to na początku lat pięćdziesiątych i jeśli chcesz, opowiem ci o tym pewnego dnia.” Albo w przypadku Gilberta Adama w dziwnej korespondencji, którą wysłał do rodziców Pauline, kiedy odstoniła przed nimi nadużycia, których doznała z jego strony: „Chciałbym, byście Państwo wiedzieli, że w towarzyszeniu Pauline towarzyszył mi Ojciec Thomas jako superwizor. Jeśli niewłaściwie zrozumiałem i prowadziłem towarzyszenie duchowe, przepraszam ją za to. Jeśli pojawił się błąd, winić za to należy Ojca Thomasa, gdyż on śledził cały proces i nim kierował. Człowiek ten tak wiele wycierpiał z powodu „prostactwa” świata wobec piękna i bogactwa tajemnicy Jezusa i Maryi we Wcieleniu Słowa Boga. Jest to tajemnica bardzo ukryta, wewnętrzna, z której świat niewiele rozumie. Ojciec Thomas sam musiał się z niej tłumaczyć i to kosztowało go bardzo dużo, niezwykle cierpiał z tego powodu.”

Drugi typ argumentów używanych przez sprawców nadużyć w celu uzyskania zgody osób uwikłanych w relację opartą na wykorzystaniu lub transgresji, są argumenty związane z władzą, dzięki którym mieli nadzieję uzyskać posłuszeństwo. Sakralność stanu kapłańskiego jest argumentem często wykorzystywanym przez Thomasa Philippe. Jean Vanier, opierając się na swojej aurze proroka mógł również, w swoich propozycjach, odwoływać się do funkcji kapłańskiej.

Centralne miejsce zajmuje typ argumentacji odwołujący się do sfery afektywnej. Wymiar afektywny służy do wzbudzenia poczucia wyróżnienia, przekonania drugiego, że został wybrany lub wybrana, by otrzymywać specjalne oznaki Bożej miłości. Można było zobaczyć, jak Thomas Philippe wykorzystywał tego typu argumenty wobec Jeana Vanier, a które to argumenty, Jean Vanier przekazywał dalej. Tak oto mówił do J. Farquharson: „Jesteś wybrana, to coś niezwykłego, to tajemnica”. Gdy chodzi o Brigitte, pisze do niej w 1991 r.: „Moja siostrzyczko Brigitte, tak bardzo wzruszyły mnie dwa twoje listy. Bardzo wzruszyło mnie słowo kapelana [...], następnie słowo, jakie Jezus ci daje. Niech Jezus zaprosi cię do zaufania graniczącego z szaleństwem. On cię wybrał. Wzywa cię do otrzymywania łask miłości, których świat nie chce przyjąć.”

Komisja stawia hipotezę, że w przypadku Jeana Vanier, znaczenie, jakie nadaje on wymiarowi afektywnemu, definiowanemu jako dążenie do komunii mistyczno-miłosnej, mówi coś o sposobie, w jaki sam przyswoił wierzenia i praktyki Thomasa Philippe. Jego wypowiedzi sytuują się być może

bardziej na poziomie mistyczno-uczuciowym, niż mistyczno-seksualnym nawet, nawet jeśli – jak przyznaje, opisując swoją inicjację - pierwszy poziom prowadzi do drugiego.

W argumentacji używanej przez sprawców nadużyć, afektywne i boskie wybranie nie może istnieć bez wyrzeczenia się rozumu, co przedstawiane jest jako duchowa walka, którą toczy się przeciwko samemu sobie. W przypadku Thomasa Philippe, ale także Marie-Dominique'a Philippe, ten ostatni argument pojawia się często w trybie oskarżycielskim, kiedy osoba zaangażowana w relację zadaje pytania, zaczyna wątpić i prosić o wyjaśnienia. Ich antyintelektualizm jest nieustannie powtarzany jako potępienie pychy, której źródłem jest inteligencja teologów i filozofów. Wyrzeczenie się rozumu staje się zatem niezbędnym warunkiem wtajemniczenia. Thomas Philippe w następujący sposób wyjaśnia to pewnej zakonnicy, która składała zeznania w 1952 r.: „Wytłumaczył mi, że to nie do mnie należy rozróżnianie [tego co boskie a co nie], że jest instrumentem Boga, poruszonym obecnie bezpośrednio przez Boga, że zatem odmawiam sobie samemu Bogu, przez zaporę mojej ludzkiej inteligencji”.

Ostatnia seria argumentów, jaką komisja może zidentyfikować to ta, która ma na celu izolowanie osoby uwikłanej w relację zależności oraz przekonanie jej, że z jednej strony „świat” nie może zrozumieć tych łask i w związku z tym, potwierdzenia tego, czego się doświadcza należy szukać gdzie indziej, tj. u osób wskazanych przez krzywdziciela. Ten rodzaj argumentów przybiera formę nakazu milczenia poprzez powołanie się na tajemnicę, która w naturalny sposób otacza łaski, których „świat nie chce otrzymać” i nie może zrozumieć.

Wymiar systemowy zjawiska uwidacznia się w tym, że sprawcy nadużyć porozumiewają się bezpośrednio między sobą, aby wzmocnić władzę jaką mają nad swoimi ofiarami lub w tym, że starają się uniemożliwić zabranie głosu w chwili, gdy ofiary zaczynają się wyzwalać z zależności w jakiej tkwiły. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku Joseph 'a, który na początku lat 90 dowiedział się, że jego żona była wykorzystana seksualnie przez Thomasa Philippe na Fermie. Usłyszał od Marie-Dominique'a Philippe, któremu poszedł się zwierzyć: „Trochę rozgniewany powiedział mi: „nie jest Pan w sumieniu ojca Thomasa”. Potem mówił mi o Semie i Jafecie, którzy przykryli nagość Noego i odwrócili się, by nie oglądać jego nagości (Rdz 9, 23) [...] Powiedział mi też, że po ślubie nie powinien był tego robić. Idea, jaką chciał przekazać mi Ojciec Marie Do, to że są rzeczy, których nie można zrozumieć i że nie należy osądzać intencji Ojca Thomasa”.

Rozdział 17 Zgodzić się

Opierając się na sposobie postrzegania osób uważających się za „ocalałych”, „ofiary” nadużyć bądź partnerów w transgresyjnym związku, komisja badała kwestię ich „pozornej zgody”.

Zgoda nie może być mylona ani z poddaniem się, ani z pożądaniem seksualnym. Sposoby wyrażenia zgody, począwszy od wyraźnego „tak”, obejmują całą paletę postaw, umożliwiających ich elastyczną interpretację. Wyrażenie zgody można potwierdzić tylko przez analizę sytuacji, w których miała miejsce interakcja oraz analizę konfiguracji relacji, które sprawiły, że nadużycia były możliwe.

Utrata punktów odniesienia, poczucie dezorientacji są częstymi znakami wskazującymi na możliwość zaistnienia sytuacji nadużycia. Świadcstwa pozyskane przez komisję pokazują stan zamętu, niezrozumienia a nawet głębokiego niepokoju i zakłopotania panujące wśród kobiet. Jedna z nich relacjonuje: „Nie wiedziałam, czy to było dobre, czy złe. Po pierwszym razie byłam całkowicie zagubiona [...] nawet potem trudno było mi rozróżnić, czy to było dobre, czy nie, czy stanowiło to część towarzyszenia: być wybraną, wybraną przez Jezusa: Jean stawiał się na miejscu Jezusa. [...] Pomimo tego nadal mi towarzyszył. Miał nade mną władzę. Jednocześnie sprawiał, że czułam się dobrze.”

Wszystkie historie osób uwikłanych w relacje oparte na nadużyciu lub transgresji mówią o zaufaniu do sprawcy nadużyć, wzmocnionym oczywistością jego charyzmy. Jeśli ktoś ulega, to przede wszystkim dlatego, iż wierzy, że słowa, czyny i intencje rozmówcy, który dokonuje nadużycia są dobre mimo poczucia zagubienia. Wszystkie te kobiety łączy jeden punkt wspólny – doświadczyły duchowego towarzyszenia w relacji polegającej na zależności. Obserwuje się to także w sytuacji, kiedy relacja ze sprawcą nadużycia została zbudowana w chwili cierpienia egzystencjalnego lub przy okazji osobistego dramatu i kiedy jawi się on, jako „zbawiciel”. – „Jest dla mnie jak ‘położna’, ponieważ poprowadził mnie do życia. [...] Fizyczny dar JV jest dla mnie nie do zniesienia, zbija z tropu i jest niebezpieczny, mimo to nie powstrzymuję go, gdyż jego intencje są dobre. Skrzywdzenie mnie jest ostatnią rzeczą, jaką chciałby mi zrobić. „Nie mogę sobie wyobrazić, co zrobiłabym bez ciebie” – powiedziałam mu. Ale jego pragnieniem jest wyzwolenie mnie, danie mi życia – i aby to się stało, konieczne trzeba przeciąć pępowinę. Czekaj – powiedział mi, że jest położną”.

W relacji opartej na zależności przekonanie o wyższości sprawcy nadużyć uniemożliwia kwestionowanie gestów i dotyków o charakterze seksualnym i wyjaśnień, które je uzasadniają. Dla niektórych relacja jest onieśmielająca, boją się niezadowolenia, jeśli jasno sformułują swoje lęki, niezrozumienie, wątpliwości: „Nie chciałam go zawieść. Ale nie mogłam tego robić. Zatem trwałam w bezruchu.... A tymczasem sprawy z Jeanem toczyły się dalej na tym samym poziomie.”

W niektórych przypadkach lęk przed niezadowoleniem łączy się z lękiem przed porzuceniem. Taka asymetryczna relacja prowadzi niekiedy do uznania za słuszne, że potrzeby sprawcy nadużycia są ważniejsze od potrzeb osoby wykorzystywanej. Wiele kobiet powiedziało, że zamierzało służyć temu wyjątkowemu mężczyźnie, nie zrzucając na jego barki więcej zmartwień: „Pamiętam, że pewnego razu, kiedy nie widziałam go od dłuższego czasu, przypomniałam sobie sytuację, gdy

klęczał przede mną i pomyślałam sobie, że powinnam się trochę przemóc wobec tego mężczyzny, o tyle ode mnie starszego, przytulić go, popieścić, ale wrażenie to szybko minęło...”

Wszystkie osoby wyrażają swoje przekonane o charyzmie – a nawet świętości – sprawcy nadużyć – przekonanie, że jest on „przedstawicielem Boga” lub co najmniej – pośrednikiem woli Bożej wobec nich. Jest to szczególnie widoczne w wypowiedziach kobiet, dla których powołanie religijne, duchowe poszukiwania i pragnienie odpowiedzi na wezwanie Boże są głęboko przemieszane z doświadczeniem nadużycia. W przypadku niektórych osób akceptacja inicjatyw sprawcy nadużyć mogła być próbą pogłębienia ich życia duchowego. Wiele osób dało się przekonać wyjaśnieniom usprawiedliwiającym i szczerze uwierzyło, że są wybranymi beneficjentami „boskiej tajemnicy”. Przyjęcie mistyczno-seksualnych wierzeń mogło być tym łatwiejsze, że wpisywały się one w duchowość przeżywaną w L'Arche. Dla innych, ich niepokój i dyskomfort były postrzegane nie jako sygnał ostrzegawczy, ale raczej jako ich brak wiary i niegodność, jak wyraziła to Judy Farquharson, „ocalała” z relacji nadużycia z Jeanem Vanier: „Myślałam raczej, że problem leży po mojej stronie, że nie miałam właściwej duchowości i w konsekwencji nie rozumiałam znaczenia tego, co miało miejsce [...] Czułam się tak, jakbym była niegodna przeżywania tej niezwyklej więzi. To, że nie rozumiałam lub nie wierzyłam w to, że jestem „wybrana”, „niezwykła” oraz, że nie mogłam nikomu o tym powiedzieć powodowało, że nie czułam się „wystarczająco dobra” i to uczucie pozostało we mnie przez wiele lat.”

Wiele osób potwierdzało przeświadczenie, że zostały wprowadzone w relację o charakterze wyzwalającym, będącą źródłem rozwoju duchowego i osobistego spełnienia. Jean Vanier sam potwierdzał to, kiedy przywoływał swoje pierwsze doświadczenia z Jacqueline d'Halluin. Jedna z osób określiła swój związek z Jeanem Vanier jako doświadczenie przyjęcia w głębokiej miłości, mocno zakorzenionej w miłości Trójcy Świętej, akceptującej w zasadzie skrzyżowanie sfery afektywnej, duchowej i seksualnej. Niemniej jednak osoba ta oświadczyła później komisji, że nie będzie więcej angażować się w relacje tego rodzaju i dziś dostrzega w nich wymiar nadużycia.

Analizując te sytuacje z drugiej strony, wiele kobiet określa swoją pozorną zgodę wyłączeniem krytycznego myślenia. Dotyczy to osób, dla których zwiększył się dystans czasowy w stosunku do sytuacji nadużycia, ale także osób, które zgodziły się na towarzyszenie w wymiarze psychologicznym, czasem też duchowym, w celu znalezienia wyjścia z różnorodnych konsekwencji psychologicznych, afektywnych, duchowych, seksualnych spowodowanych relacjami ze sprawcami nadużyć.

Jedna z kobiet tak mówi o nadużyciach spowodowanych przez braci Philippe: „uśpił moje sumienie”. M. F. Pesneau również opisuje swoją zgodę jako rezygnację z krytycznego myślenia: „moja zdolność rozumowania zamilkła przed tym zakonnikiem, który wcześniej mówił mi, że „nade wszystko nie

powinam próbować analizować” tego, co dzieje się w moim życiu duchowym, a nad którym on sprawuje już kontrolę, łącząc nadużywanie władzy duchowej z wykorzystywaniem seksualnym.”

Eva, konsekrowana osoba świecka, tak pisze o swoim wieloletnim związku, opartym na nadużyciach z Jeanem Vanier: „powinam widzieć, widziałam, jak bardzo moje i jego gesty były sprzeczne z moim darem dziewictwa dla Chrystusa... Tu właśnie widzę relację zależności, jako fascynację. Nie poddawałam krytycznemu osądowi aktów tej sekretnej miłości. Tak, fascynacja, bo to bardzo mnie przyciągało, a zarazem czułam się „dziwnie”.

Są także kobiety, które a posteriori twierdzą, że żałują intymnych gestów z Jeanem Vanier, jak również zamieszania, jakie wywołało to w ich życiu. Jednocześnie przyznają, że nie czuły się zagubione lub trwale zranione w czasie, gdy zdarzenia te miały miejsce i odmawiają przedstawiania się publicznie w roli "ofiar". Takiej postawy nie spotkano wśród ofiar Thomasa Philippe.

Uczuciem dominującym dla wszystkich kobiet jest dziś cierpienie spowodowane uczuciem zdrady na poziomie przyjaźni oraz na poziomie profesjonalnym: „Wiesz, co chcę powiedzieć na temat tej historii – nie czuję się ofiarą. Ale czuję się głęboko zdradzona na poziomie przyjaźni i powołania, ponieważ życie jakie prowadził Jean nie było życiem w celibacie. A mimo to zachęcał ludzi związanych z L'Arche do celibatu. Dlatego naprawdę czuję się zdradzona. Chcę powiedzieć, że celibat jest jasno zdefiniowany, jako powstrzymanie się od aktywności seksualnej, a to co miało miejsce, to...”

W przypadku osób uwikłanych w relacje oparte na nadużyciu lub transgresji mówienie o zgodzie jest pułapką dla ofiar i czymś bardzo wygodnym dla sprawców. Oznacza to domyślne założenie, że ofiary są wolne i odpowiedzialne – co na ogół nie jest prawdą. Taka opinia jest przeniesieniem na nie odpowiedzialności oraz przemilczeniem, a nawet unieważnieniem odpowiedzialności prześladowców i sugerowaniem, że bez ich współpracy, nadużycie nie mogłoby mieć miejsca.

Komisja podkreśla, że chociaż niniejszy raport koncentruje się na aktach o charakterze seksualnym, świadectwa pokazują także inny, dramatyczny wymiar bardziej powszechnego problemu wielowymiarowych zależności. Opowiedziane historie pozwalają zaobserwować formy interioryzacji myśli norm, ocen, oczekiwań, wyobrażeń związanych z relacjami społecznymi i seksem.

Rozdział 18 *Uwalnianie się z relacji opartej na zależności*

Proces uwalniania się z relacji opartej na zależności zakłada odbudowanie więzi ze światem zewnętrznym i skonfrontowanie się z odmiernością, co umożliwi odsłonięcie systemu nadużyć.

Czas trwania związków opartych na nadużyciu i transgresji bywał bardzo zróżnicowany. Wydaje się, że jedne trwały zaledwie kilka tygodni, a inne zdają się trwać całe dorosłe życie. Tak jest w przypadku kobiet i mężczyzn, którzy z ofiar stali się sprawcami nadużyć, jak Jean Vanier i całe swoje życie zbudowali na wierzeniach usprawiedliwiających system. W przypadku Jeana Vanier związki oparte na nadużyciu rozciągają się na przestrzeni kilku lat (od 2 do około 5), ale inne kobiety mówią o okresie dziesięciu lat lub kilku dziesięcioleci. W przypadku Thomasa Philippe relacje oparte na nadużyciu trwały od 18 miesięcy do 8 lub 14 lat. W przypadku Marie-Dominique'a Philippe było to 24 lata. Opisane relacje Gilberta Adama z Pauline i Elodie trwały od kilku lat do około dziesięciu. Dziesiątki zbadanych przypadków pokazują, że im większa wydaje się wielowymiarowość relacji opartych na zależności (wymiar duchowy, psychologiczny, zawodowy, etc.), tym dłuższy był proces uwalniania się i porzucania tych relacji.

Kobiety relacjonują, że podejmowały inicjatywę zerwania związku w momencie, kiedy nie czuły się już na siłach żyć w relacji będącej źródłem cierpienia, poczucia „chaosu”, „upadku” lub przesylenia. Tak było w przypadku Hélène i Evy, uwikłanych w relacje z Jeanem Vanier: „Coraz gorzej czułam się za zamkniętymi drzwiami relacji w tym kształcie. Powiedziałam, że to nie ma sensu i, że moim zdaniem, ta forma relacji między małżeństwem a celibatem prowadzi donikąd.” „Kiedy byliśmy już daleko, jak zwykle działało się to między nami, miałam wrażenie, że staję się przedmiotem, ponieważ w takich chwilach mało mówił, wyrażał swoją miłość. A ja potrzebowałam wielu dni, aby się wewnętrznie po tym wszystkim pozbić.”

Drugi rodzaj uświadomienia sobie sytuacji zależności związany jest z interwencją osoby z zewnątrz, która zakwestionuje to, co osoba uwikłana w tę relację opowiada o swoich przeżyciach (nawet jeśli jest to zaledwie kilka eufemizmów). Tak było w przypadku Cecylia wykorzystywanej przez Thomasa Philippe w L'Arche: „W latach 80-tych spotkałam Donnę, która zapytała mnie, co u mnie słychać, a ... ja stałam się cała, cała czerwona, kiedy powiedziała mi: „modlicie się nago!?” A potem jeszcze powiedziała mi: „ależ to nie pochodzi od Boga!” Wydaje mi się, że natychmiast uświadomiłam sobie, że ona ma rację i natychmiast... wróciłam samolotem i nigdy więcej już nie spotkałam ojca Thomasa w celu towarzyszenia duchowego...”. Za pomocą kilku przenikliwych słów D. Maronde Varnau, która sama skonfrontowała się z Thomasem Philippe kilka lat wcześniej, pozwoliła Cecylii zmierzyć się z prawdą o sytuacji, w jakiej była.

Chwila uświadomienia może także wynikać z nieporozumienia między sprawcą nadużycia i osobą uwikłaną w relację opartą na zależności.

Zeznania podkreślają powolny i trudny charakter procesu uwalniania się z zależności, zaczynający się z chwilą uświadomienia jej sobie. Trudność stanowi nakierowanie wskazówki moralnej busoli i nazwanie oraz ujawnienie destruktywnego doświadczenia. Trudnością jest konfrontacja ze

sprawcami nadużyć oraz z tymi, którzy ich popierają. Trudnością jest również zerwanie z kręgiem zaufania – czy to przyjacielskim, braterskim czy zawodowym. Zerwanie relacji często skazuje na dodatkową karę odtrącenia i samotności. Wreszcie trudność związana jest z nękaniami przez samego sprawcę wykorzystania seksualnego. Warto odnotować, że w przypadku Jeana Vanier, żadna z kobiet nie zgłosiła prób wywierania presji lub nękania z jego strony. Wydaje się, że za każdym razem po prostu akceptował taką decyzję. Wyrażał jednak swoje niezrozumienie i nie wyrażał poczucia winy. Komisja postawiła hipotezę, że ten rodzaj reakcji jest oznaką zamknięcia Jeana Vanier w systemie nadużyć i jego niezdolności do współczucia i rozumienia zła, które mogło się wydarzyć.

Hélène opowiada o tym, jak wyraziła Jeanowi Vanier pragnienie zaprzestania gestów o charakterze seksualnym: „odpowiedział: „tak, ale to tak dobrze nam robi”. Miałam wrażenie, że nie rozumie tego, co przeszkadzało mi w tej relacji i mogło być dla mnie źródłem wątpliwości. Pomimo moich pytań, najwidoczniej nie chciał spróbować zrozumieć. Wyraziłam pragnienie, nie tyle całkowitego zerwania, ale by nasza relacja pozostała na poziomie przyjaźni, co natychmiast zaakceptował bez żadnego szantażu duchowego lub naciskania w jakiś inny sposób.”

Odwołanie się do specjalistów z zakresu psychologii mogło być koniecznym wsparciem na osobistej drodze uwolnienia, ale równie ważne jest wsparcie o charakterze grupowym i instytucjonalnym. Stowarzyszenia pomocy ofiarom proponują grupy dzielenia dla ofiar, publikują świadectwa i fachowe materiały pozwalające pogłębić refleksję i wspierać inne ofiary w procesie uwalniania się. Publiczne wypowiedzi przyczyniają się do stworzenia zbiorowej świadomości istnienia powszechnych i powtarzających się mechanizmów nadużyć, ale także, w pewnym stopniu, do kształtowania zbiorowej tożsamości „ofiar” lub „ocalałych” z doświadczenia nadużyć ze strony Jeana Vanier czy Thomasa Philippe. Te indywidualne ścieżki prowadzące ku wyzwoleniu z relacji opartej na zależności, owocują w postaci zbiorowego procesu zmiany sposobu postrzegania założycieli w samej L'Arche, poprzez odstąpienie zasłon, przykrywających mechanizmy zbiorowego zaślepienia. Przykładem jest spotkanie z 4 października 2015 r. między czterema ofiarami Thomasa Philippe, opisane przez M. F. Pesneau. W Trosly-Breuil wiele ofiar znalazło również możliwość bycia wysłuchanym i uzyskania istotnego wsparcia ze strony kilku członków L'Arche - we wspólnocie, której trudno było przyjąć słowa ofiar i uświadomić sobie ukryty w jej strukturach system nadużyć.

Zgłaszanie nadużyć było trudne ze względu na ciężar wstydu i winy, strach przed okazaniem się nielejalnym wobec L'Arche i jej założycieli, ale przede wszystkim ze względu na obawę, że się im nie da wiary, zwłaszcza że dotyczyły one osób o wielkiej renomie i bardzo silnym oddziaływaniu. Wiele osób zderzyło się z negatywnym odbiorem pierwszego publicznego ujawnienia nadużyć. Ilustracją tego jest zeznanie Corinne: „W 2010 uczestniczyłam w rekolekcjach w ciszy i nagle te akty, obrazy powróciły. Rozmawiałam o tym z księdzem prowadzącym rekolekcje. Odpowiedział, że to było złe,

ale nie było z jego strony żadnej innej reakcji, żadnego wsparcia, porady, refleksji. Sześć miesięcy później zdecydowałam się napisać do JV, by powiedzieć mu, że to, co mi zrobił, było nie do zniesienia i takim pozostaje do dziś. Nie byłam w stanie tego powiedzieć i chciałam być pewna, że przeczyta ten list, zatem wręczyłam mu go do rąk. Przeczytał go i powiedział „myślałem, że to było dobre”. Nie powiedział mi nic więcej. Byłam obolała i rozczarowana z powodu jego reakcji i braku zrozumienia.”

Rzeczywiście, jak zabrać publicznie głos po tak słabej reakcji księdza i braku empatii i dialogu z Jeanem Vanier? Z kolei doświadczenie Hélène jest jeszcze bardziej upokarzające: „Próbowałam rozmawiać o naszej relacji z opatem pewnego klasztoru, który go znał. Nie mógł tego słuchać i szybko zarzucił mi, że zmyślam. Podobnie było jeszcze z inną osobą, która także go znała i do której miałam zaufanie – jej reakcja była taka sama.”

Odstanianie nadużyć przez ofiary dokonywało się głównie przed liderami L’Arche lub przedstawicielami Kościoła katolickiego. Do dziś żaden pozew nie został skierowany do sądów francuskich czy kanadyjskich. Jedyne zgłoszenie nadużyć do organów wymiaru sprawiedliwości miał miejsce w 2013 r. wobec Gilberta Adama i następnie sprawa została umorzona. Osoby, które spotkały się z komisją nie czuły się gotowe ujawniać się publicznie, dopóki żyli sprawcy. Możliwość wszczęcia wobec nich postępowania sądowego obecnie już wygasła. Na ogół, osoby będące ofiarami, zeznawały pod warunkiem zachowania poufności. Część z nich, uznając reakcję instytucji za niewystarczającą lub czując potrzebę pomocy innym ofiarom, zdecydowała się na publiczne podzielenie się swoim świadectwem.

Komisja badała również sposób, w jaki reagowali liderzy i członkowie L’Arche. Komisja mogła w sposób bardzo klarowny zweryfikować obszerną dokumentację sporządzoną przez jednostkę organizacyjną, zajmującą się sytuacjami kryzysowymi, odpowiedzialną za prowadzenie tych spraw (w tym szczegółowy dziennik wydarzeń, które miały miejsce, korespondencja między zaangażowanymi stronami, protokoły ze spotkań i oświadczenia).

W przypadku Thomasa Philippe, weryfikacją faktów, wysłuchaniem ofiar i zebraniem nowych zeznań zajmowali się przede wszystkim przedstawiciele Kościoła katolickiego. Zgodnie z deklarowaną wolą zachowania poufności w stosunku do ofiar, liderom L’Arche przedstawiono jedynie zwięzłe streszczenie raportu, który został udostępniony publicznie 28 kwietnia 2015 r. Badacze spotkali się wówczas z 13 osobami i zidentyfikowali 9 ofiar. Pozwoliło to na przesłuchanie pierwszej grupy osób poszkodowanych. Jednak z powodu braku odpowiedniej komunikacji wewnątrz L’Arche, część osób poszkodowanych nie miała informacji o toczącym się postępowaniu i zgłosiła się po fakcie w ciągu następnych miesięcy. Pierwsze postępowanie stanowiło istotny punkt zwrotny w procesie ujawniania nadużyć i spowodowało możliwość wysłuchania kolejnych zeznań,

z perspektywy czasu wydaje się ono jednak niekompletne i niedoszacowane, biorąc pod uwagę skalę i powagę problemu. Od 1956 r., kiedy zapadł wyrok skazujący Thomasa Philippe, znany wszystkim uczestnikom procesu, nie zostały podjęte żadne badania historyczne. Podobnie, w żaden sposób nie powiązано oskarżenia kobiety o imieniu Pauline o wykorzystywanie seksualne przez Gilberta Adama, znanego przecież jako ucznia Thomasa Philippe, mimo że sprawa Thomasa Philippe była badana przez biskupa Beauvais zaledwie rok wcześniej. Na koniec zaskakujące może być to, że Jean Vanier nie został przesłuchany przez żadnego śledczego.

Powyższe obserwacje nie mają na celu dokonania ocen z dzisiejszej perspektywy, ale mają na celu wskazanie martwych punktów w procesie zbiorowego uwalniania się z relacji opartej na zależności. Dopóki Jean Vanier pozostawał chroniony przez aurę założyciela i wielkiej postaci życia duchowego, słowa kobiet nie mogły być w pełni wyrażone. W tamtym okresie Międzynarodowa Federacja L'Arche zdała się całkowicie na Kościół, co pozbawiło dochodzenie wymiaru interdyscyplinarnego oraz uniemożliwiło udział osób spoza L'Arche i Kościoła, co jest konieczne dla lepszego zrozumienia tej sprawy.

Mimo to, nastąpił jednak znaczący punkt zwrotny w kwestii potępienia systemu nadużyć, umożliwiając ujawnienie go, który dokonał się dzięki decyzjom liderów L'Arche oraz publikacjom w prasie. Uruchomił on łańcuchową reakcję pojawiania się kolejnych zeznań, w tym pierwszego, które dotyczyło Jeana Vanier.

Należy jednak w tym miejscu pamiętać, że proces upublicznienia świadectw postawił niektóre ofiary w trudnej sytuacji. I tak, M. F. Pesneau spotyka się z wrogimi reakcjami kobiet i mężczyzn od początku otwarcie zaprzeczającym nadużyciom, którzy uważali, że L'Arche poświęca im zbyt wiele uwagi. Musiała się także skonfrontować z milczącym współudziałem Jeana Vanier.

W grudniu 2014 r. kiedy kończy się dochodzenie dotyczące Thomasa Philippe, liderzy L'Arche otrzymują pierwsze zgłoszenie od kobiety, która w jednoznaczny sposób powiedziała o swoim cierpieniu i o tym, że jej relacja z Jeanem Vanier miała charakter nadużycia. Zastrzegła jednak zachowanie anonimowości i oświadczyła, że nie chce, aby L'Arche wykorzystywała jej zeznania. Chciała głównie ostrzec liderów, że pojawią się kolejne zeznania dotyczące Jeana Vanier. Z tego powodu liderzy L'Arche nie podjęli dalszych działań w następstwie tego zgłoszenia.

W maju 2016 wpłynęła relacja Judy Farquharson. Liderzy międzynarodowi reaktywowali jednostkę do spraw kryzysowych, którą utworzyli z powodu sprawy Thomasa Philippe oraz podjęli wspólne działania w celu przeanalizowania faktów. Opinie zamówione u ekspertów zewnętrznych wobec L'Arche, psychologa i psychiatry, wzywały do zachowania ostrożności. Kobieta, która złożyła zeznania akceptuje, by odpowiedzialni na różnych poziomach Międzynarodowej Federacji L'Arche

zostali poinformowani o jej zeznaniu, ale chce, by zapoznał się z nim tylko ograniczony krąg osób. Kobieta, która złożyła zeznania w grudniu 2014 r., po ponownym skontaktowaniu się z nią, podtrzymała swój brak chęci udziału w postępowaniu. Do tej sytuacji dołączyła się negatywna odpowiedź dominikanów, którzy sprzeciwiają się udostępnieniu liderom Federacji L'Arche archiwów dotyczących Thomasa Philippe.

W tych okolicznościach jednostka do spraw kryzysowych postanowiła czekać na nowe zgłoszenia, przygotowując się do ich przyjęcia oraz do ujawnienia poznanych faktów członkom L'Arche i opinii publicznej.

Liderzy Federacji L'Arche spotykają się w tym czasie regularnie z Jeanem Vanierem i usilnie proszą go o wyjaśnienia, dotyczące uzyskanego zgłoszenia, a także jego ewentualnych związków z praktykami Thomasa Philippe. Jean Vanier nie odpowiada jednoznacznie twierdząc na temat możliwego podobieństwa relacji przez niego utrzymywanych z relacjami, jakie miał Thomas Philippe, ale przyznaje, że miał tego rodzaju relacje z Jacqueline d'Halluin.

Jean Vanier zachowuje w tym czasie całą swoją aurę. Dążenie do uzyskania od niego odpowiedzi przyjmuje formę negocjacji prowadzonych z zachowaniem szacunku. Jean Vanier, z jednej strony składa pewne obietnice otwartości, z drugiej mówi jak najmniej i potrafi przeciągać przebieg sprawy. Liderzy stają przed trudnym wyzwaniem. Mimo zdecydowanej woli poznania prawdy, nie jest im łatwo uwolnić się z silnych więzi, jakie łączą każdego z nich Jeanem Vanier. Cała organizacja staje również przed trudnymi wyzwaniami: jak uwolnienie się od potrzeby zachowania jedności i przetrwania za wszelką cenę.

Jedynym rozwiązaniem staje się zlecenie badań podmiotowi zewnętrznemu. Taka opcja zostaje wybrana w momencie pojawienia się nowego zgłoszenia w marcu 2019 r. W rzeczywistości trzeba będzie poczekać na ogłoszenie dochodzenia w sprawie Jeana Vaniera do czerwca 2019 r., kilka miesięcy po jego śmierci, aby ujawnić istnienie systemu nadużyć, który funkcjonował w L'Arche od chwili jej założenia.

Część 5

Hipotezy psychiatryczne

Rozdział 19 *Nadużycia, delirium i perwersja*

Wydarzenia, które naznaczyły życie w L'Arche, w szczególności działania jej założycieli, Thomasa Philippe i Jeana Vanier, są dla psychiatry przedmiotem badań fascynującym, ale zarazem trudnym.

Fascynującym, bo jest to historia obejmująca prawie całe stulecie, której złożoność odstąpiła długa praca historyków. Trudnym, ponieważ nie zaleca się stawiania diagnozy osobom, które nie zostały poddane bezpośrednim badaniom klinicznym. Ponadto zawsze istnieje ryzyko redukcjonizmu psychiatrycznego: jednostka nie ogranicza się do przypisywanych jej cech patologicznych. Jest to również jeden z wniosków płynących z życia z osobami z niepełnosprawnością.

Niemniej jednak, formułowanie hipotez nie jest sprzeczne z etyką psychiatryczną, pod warunkiem, że nie przeobrażą się one niepostrzeżenie w pewność.

Jean Vanier najwyraźniej nigdy nie szukał pomocy u żadnego psychiatry, ani psychoterapeuty, mimo że promował ich rolę w ramach L'Arche. Jak pisze w książce pt. „Ich spojrzenie przenika nasze ciemności”⁶, będącej wymianą listów z Julią Kristevą: „Twoje zdenerwowanie jest być może znakiem, że Twoje psychoanalityczne, bystre oko podejrzewa mnie, za uśmiechem i podziękowaniami, o coś, co nie zostało wyjawione. Nie mylisz się. Są we mnie (i być może w każdym z nas) uniki, lęki, uprzedzenia, rzeczy ukryte, których nie chce się lub nie można zobaczyć. Osobiście nie czuję potrzeby, aby pójść dalej w tej pracy nad sobą.” Czy był tak bardzo świadomy swoich wad? Czy bał się, że zostaną odgadnięte „rzeczy ukryte” i że zostaną w końcu odsłonięte? Można żałować, że nie uznał za użyteczne dokończenia pracy nad sobą: jego droga życiowa mogłaby ulec zmianie.

Nadużycia seksualne

Akty seksualne przypisywane Jeanowi Vanier przez wiele kobiet kwalifikują się jako nadużycia. Jeśli usuniemy ich duchowe usprawiedliwienia, odnajdujemy zwykłe cechy tego typu zachowań.

Spojrzenie z perspektywy psychiatrii wzmacnia to, co zostało opisane wcześniej. Zażyłość, która stopniowo przeradza się w kontakt seksualny, jest bardzo destrukcyjna, gdyż osoba wykorzystana uznaje się współautorką swego własnego upokorzenia. Czując się na początku wybrana, wyjątkowa, kiedy zorientuje się, że nie jest jedyna, że jest bardziej wykorzystywana niż kochana, że relacja mimo swojej trwałości w czasie, jest stereotypowa i ogranicza się do krótkich spotkań, czuje gorycz lub złość. Po wielu latach może jeszcze cierpieć z powodu tego, co przeżyła z Jeanem Vanier,

⁶ tytuł polski: (Bez)sens słabości. Dialog wiary z niewiarą o wykluczeniu, Poznań 2012

stanowiącym dla niej rodzaj rusztowania, którego utrata może spowodować załamanie psychiczne. Tylko długa praca psychologiczna może pomóc jej zamknąć ten rozdział, jeśli rzeczywiście jej się to uda.

Jak prawie zawsze, oprawca minimalizuje lub ignoruje ból, jaki zadał ofierze i nie czuje się winny. „Mam spokojne sumienie” deklarował Jean Vanier, kiedy na prośbę liderów L'Arche, spotkał się z byłym psychiatrą L'Arche, Erolem Franko, po pierwszym zgłoszeniu, które go dotyczyło. Bronił się, twierdząc, że zgoda kobiet była dobrowolna i dodawał z dystansem, niemal rozbawiony: „Ostatecznie, wydaje mi się, że te kobiety musiały być we mnie zakochane”. Kiedy kobiety opowiadają mu o cierpieniach wynikających z ich relacji z nim, nie rozpoznaje nadużycia w swoim postępowaniu.

Osobowość Jeana Vanier

Osobowość Jeana Vanier charakteryzuje kilka cech: charyzma, uwodzenie, manipulacja, zamiłowanie do tajemniczości, poszukiwanie popularności, siła perswazji i sugestii, unikanie otwartego konfliktu, pewien autorytaryzm. Był wyjątkowym przywódcą, przewodnikiem kobiet i mężczyzn, o czym świadczy sukces L'Arche i jej ekspansja na wszystkie kontynenty w ciągu zaledwie kilku lat. Jean Vanier wykazywał się wielką energią, nieustanną kreatywnością, chęcią pomocy oraz łączył je z czułością i humorem. Był podziwianym mówcą i odniósł ogromny sukces na całym świecie.

Inną cechą behawioralną Jeana Vanier jest jego zdolność do rzucania wyzwań swoim współpracownikom, których nie podjęliby sami i nie sądziliby, że mogą im sprostać. Nie wszystkim się to udało, ale zaufanie, jakim ich obdarzał, było potężnym czynnikiem sukcesu. Inteligencja społeczna Jeana Vanier była z pewnością wysoko rozwinięta i potrafił uwodzić ludzi ze wszystkich środowisk z wyjątkową siłą przekonania.

Jean Vanier prawie się nie zwierzał. Czy miał się na baczności i był stale czujny, mając tak wiele do ukrycia? Czy konstrukcja jego osobowości narzucała, by nie stawiać się w sytuacji, której można zaprzeczyć, zachować tajemnicę i pozwolić każdemu projektować własne fantazje na temat osoby założyciela L'Arche? Czy dzięki swojemu wykształceniu skłaniał się do utrzymywania dystansu? Z pewnością wszystko to po trochu.

Jakkolwiek by było, każda osobowość - a Jean Vanier nie jest wyjątkiem od reguły - jest zbyt bogata i niepowtarzalna, aby dało się ją zasufladkować. Psychiatryczne kategorie osobowości patologicznych wydają się mało skuteczne w odniesieniu do niego, niemniej można z ostrożnym zainteresowaniem zwrócić się do enneagramu, w którym formowano część członków L'Arche. Enneagram wyróżnia dziewięć typów osobowości. Jak często bywa, Jean Vanier klasyfikuje się w

innym typie niż ten, który przypisują mu inni, z niewątpliwie większym obiektywizmem. Jean Vanier przypisał sobie typowi 6, podczas gdy członek L'Arche specjalizujący się w enneagramach oraz inni umieścili go jako typ 3. Ten typ jest często wskazywany w przypadku przywódców, dla których podobać się i sukces są najwyższymi imperatywami. Typ 3 z łatwością wykorzystuje kłamstwa i dwulicowość, aby podtrzymać swój pozytywny wizerunek. Charakteryzuje go pewna próżność. O ile typ 6, który przypisywał sobie Jean Vanier, chce być uznawany za swoją prawość i odczuwa niechęć do dewiacji, typ 3 chce pokazać swój sukces i nie waha się kłamać.

Z innego punktu widzenia, który wydaje się komplementarny, psychoanalityk mógłby uznać, że osobowość Jeana Vanier nie jest ustrukturyzowana i przypomina osobowość z pogranicza⁷ - ani psychotyczna, ani neurotyczna, równoznaczna z niedojrzałością i sprzyjająca zjawiskom popadania w zależność. Nie wyklucza to obecności zachowań perwersyjnych oraz wierzeń i przekonań opartych na urojeniach.

Piętno Thomasa Philippe

Piętno Thomasa Philippe pozostawione na Janie Vanier jest głębokie. Przypomnijmy, że Thomas Philippe wywierał także silny wpływ, być może typu zależności psychologicznej, na matkę Jeana Vanier. Można zakładać, że Jean Vanier stanowił idealną zdobycz z racji mało ustrukturyzowanej osobowości, niedojrzałości, trudności w określeniu kierunku w swojego życia, przesadnej religijności, w której stale żył i wzrastał.

Życie seksualne Jeana Vanier

Jeśli chodzi o inicjacyjne doświadczenia seksualne Jeana Vaniera z Jacqueline d'Halluin nie wiemy, czy jest to kwestia przebudzenia do seksualności, czy też nagłe pojawienie się seksualności innej natury, łagodnej i otoczonej religijnością. Z drugiej strony wiemy, jak bardzo naznaczyło go to doświadczenie.

Niedatowany list Thomasa Philippe do Jeana Vaniera wydaje się mówić o fizycznej bliskości między nimi, ale także o koncepcji, w której rozróżnienie płci jest jakby przestarzałe, z wyjątkiem „boskich gier miłosnych”.

Jean Vanier będzie powielać zachowania seksualne grupy „maluczkich”, do której zostanie włączony, ale tylko z dorosłymi kobietami, przynajmniej według dostępnych dotychczas zeznań. Prawdopodobnie miał siatkę kobiet, które można uznać za wykorzystane, rozsianych po powierzchni całego globu, których liczba pozostaje do ustalenia. W jego listach do różnych zakonnic lub kobiet świeckich znajdujemy mieszankę aluzji - zakodowanych lub nie - do przyjemności

⁷ W Polsce zwana też jako: osobowość typu borderline lub osobowość borderline. Przepis tłumacza.

seksualnych, przeszłych lub przyszłych, ustalania randek i spotkań oraz odniesień do Jezusa i Maryi – wszystko to ujęte jest często w jednym zdaniu i pisane z tym samym entuzjazmem.

„Szaleństwa erotyczne” Thomasa Philippe

Przypadek Thomasa Philippe może wydawać się całkowicie odosobniony. Jego bałamutna doktryna być może nie zaskoczyłaby całkowicie psychiatrów końca XIX wieku. Przypadek Thomasa Philippe wpisywałby się w typ zaburzeń opisanych przez Benjaminą Balla w jego pracy „O Szaleństwie erotycznym” opublikowanej w 1888 roku. Ball mówi o halucynacyjnych formach erotycznego szaleństwa, w którym podniecenie seksualne odgrywa kluczową rolę, wpływających na genitalia i mogących prowadzić do orgazmu. Thomas Philippe doświadczył najprawdopodobniej tego rodzaju halucynacji, o których opowiadał później w swoich zeznaniach. Właśnie od „nocy poślubnej” z „Najświętszą Dziewicą” w wieku 33 lat, w 1938 roku, rozwinęły się jego urojenia, a przynajmniej osiągnęły swój pełny wymiar. Sposób, w jaki o tym opowiada, może odpowiadać pierwotnemu doświadczeniu urojeniowemu, którego mechanizm halucynacyjny jest silnie sugerowany.

Podczas różnych spotkań na przestrzeni lat 1952–1956 Thomas Philippe jawi się różnym rozmówcom jako ktoś z lekka „szalony”. I tak w czerwcu 1952 r. o. Paul Philippe, który go regularnie przesłuchuje, pisze do generała zakonu dominikanów: „Ośmielę się powiedzieć, że po raz pierwszy o. Thomas przestraszył mnie”. Przywołuje wtedy hipotezy schizofrenii i wczesnej demencji. Święte Oficjum poprosi o kilka specjalistycznych opinii psychiatrycznych. Komisja miała możliwość zapoznać się z nimi: wszystkie kończą się stwierdzeniem poważnych zaburzeń psychicznych.

Charakterystyka urojeń Thomasa Philippe

Urojenia definiują się jako idee, których osoba chora trzyma się niewzruszenie („Delirium nie jest w temacie, ono jest w przekonaniu” twierdził francuski psychiatra Gaëtan Gatian de Clérambault) i nie jest w stanie ich skorygować, mimo oczywistych dowodów im zaprzeczających.

Zeznania, w tym własne zeznania Thomasa Philippe, pozwalają postawić hipotezę o przewlekłym delirium, względnie ustrukturyzowanym, wokół pierwotnego doświadczenia urojeniowego fizycznego zjednoczenia z matką Jezusa. Wydaje się, że nie chodzi tu o halucynacje wizualne, ale najprawdopodobniej cielesne, dotyczące sfery erotycznej. W sposób często obserwowany u osób cierpiących na urojenia, Thomas Philippe zachowywał powściągliwość, a przede wszystkim dwulicowość, mając świadomość trudności w zaakceptowaniu przez innych tego, co mówił. Jednocześnie - i to jest jeden z objawów delirium - jego przekonanie było całkowite i nigdy szczerze, nie wyraził najmniejszej wątpliwości oraz nie przyznał się do patologicznego charakteru swojego stanu psychicznego.

Thomas Philippe myśli o ogłoszeniu nowej ery dla Kościoła. Mówi, że jego przesłanie jest zbyt nowatorskie, by można było je zrozumieć, ale stanie się tak później. Przysporzyłoby mu to wiele wrogości i - w jego oczach - hańby bycia wziętym za chorego psychicznie. „Wtajemniczeni” i ich mistrz żyją jako ludzie uprzywilejowani i stawiają się ponad wszelką władzę i powszechną moralnością. Nazwa „maluczcy” oraz nacisk kładziony na biednych, pokornych, osoby z niepełnosprawnością intelektualną, słabo ukrywają prawdopodobną, ogromną, megalomańską dumę.

W delirium Thomasa Philippe uczestniczyła ograniczona liczba „wybranych”. Ukrywał je, by użyć tego określenia, tak bardzo obecnego w tej sprawie, ponieważ jego skandaliczny charakter był dostrzegalny nawet dla samych wyznawców.

U Thomasa Philippe dostrzegamy pewną formę pomieszania, która nie szanuje różnic i dystansu między osobami boskimi i ludzkimi. Thomas Philippe, jak i następnie Jean Vanier sprawiają wrażenie żyjących w bliskości z Jezusem i Maryją, których rzekome relacje powtarzają ze swoimi ofiarami, będącymi nie tyle osobami, ludźmi, co narzędziami i przedmiotami służącymi do dokonywania aktów, w których główni bohaterowie utożsamiają się z Jezusem lub przynajmniej deklarują działanie w komunii z Nim.

Perwersyjny sposób uzdrowienia

Można również zastanawiać się nad perwersyjną naturą postępowania Thomasa Philippe i jego naśladowców. Wykorzystywanie seksualne jest niekiedy dziełem osób, u których psychoza i perwersja są ze sobą zmieszane i nie jest łatwo je od siebie odróżnić. Te złe, perwersyjne cechy nie są bez wpływu na sposób, w jaki Thomas Philippe uzależniał od siebie wszystkich swoich wyznawców, w tym także Jeana Vanier.

Kluczowym elementem myśli teologicznej Thomasa Philippe jest całkowite podporządkowanie Osobom Boskim, a co za tym idzie, całkowite poddanie ofiar temu, kto jest w jakiś sposób ich przedstawicielem: „To Jezus kocha cię przeze mnie”. Różne zeznania zgromadzone podczas dochodzenia z 2014 r., poświęconego nadużyciom Thomasa Philippe w L’Arche, przedstawiają Thomasa Philippe jako kogoś autorytarnego i mało troszczącego się o innych, żadnego zaspokojenia swoich popędów, usprawiedliwiającego swoje czyny argumentami religijnymi, oszukującego kobiety, które były pod wrażeniem, że zostały wybrane przez tego „świętego człowieka”, który nakazywał im milczenie.

Thomas Philippe wydaje się posiadać wszystkie cechy psychopaty seksualnego, jak: transgresja moralna, rytualizowana praktyka seksualna, której potrzebuje w sposób władczy i wyłączny, aby osiągnąć satysfakcję, traktowanie partnera jako prostego przedmiotu służącego zaspokojeniu,

stosowanie uzasadnień, nadających praktykom seksualnym wzniosłe cele. Dokument sporządzony przez Święte Oficjum piórem o. Paula Philippe, określa go mianem „subtelny lubieżnik”.

Thomas Philippe stawia się poza moralnością i rozumem i dlatego nie ma poczucia żadnej winy wobec osób wykorzystywanych. Aby się usprawiedliwić twierdzi, że prowadził życie seksualne i w celibacie wyższego rzędu. Szerokie echo tych rozważań znajdziemy u Jeana Vanier. W swojej książce z 1984 r. „Kobietą i mężczyzną stworzył ich”, przeciwstawia seksualność genitalną, seksualności, która jest „miłością i świętowaniem”. Mówiąc bardziej ogólnie, książkę tę, jak wiele pism i wypowiedzi Jeana Vanier, można w pełni zrozumieć z perspektywy nauczania Thomasa Philippe. Jak spośród wielu innych, na przykład ten fragment: „Jezus nie był intelektualistą, był prostym robotnikiem, synem stolarza. Jego matka milczała w ukryciu, służąc ciału Jezusa i ciału mistycznemu.”

Zbiorowe delirium

Jeśli przyznamy, że Thomas Philippe cierpiał na urojenia, co powiedzieć o tych, którzy naśladowali jego nauczanie i jego praktyki, zaczynając od Jeana Vanier? Czy oni też byli chorzy?

Przekonania urojeniowe u uczniów Thomasa Philippe zostały opisane w jednym z listów o. Ducatillon do o. Paula Philippe z 13 czerwca 1956 r.: „Wrażenia, jakie wyłaniają się z tych pierwszych kroków podjętych w imieniu Świętego Oficjum – w pełni dzielają Jego Ekscelencja Biskup Renard oraz ks. Kanonik Huyghe. Mamy do czynienia z duszami, które gotowe są podporządkować się wszelkim nakazom zewnętrznym bez najmniejszego wahania i najmniejszego oporu, ale które bardzo trudno będzie przekonać wewnętrznie. Wygląda na to, że szukają schronienia w niedostępnym okopach. Jeśli nie stawiają oporu na zewnątrz, nic nie wskazuje na to, że naprawdę uznają lub żałują swoich błędów. Żyją w dziwnej równowadze ducha i poczuciu pewności.”

W odpowiedzi o. P. Philippe pisze: „Podobnie jak i Ojciec wciąż jestem zdumiony reakcją bliskich uczniów ojca Thomasa. Przy każdym, jest Ojciec zmuszony zanotować w sposób prawie niezmienny: " Bez trudu uznała zasadność decyzji, nie chciała złożyć wyjaśnień”, etc. Ta postawa jest tak bardzo podobna do tej, jaką przyjął ojciec Thomas, że aż drzę na myśl, że te biedne dziewczęta pozostaną być może przywiązane wewnętrznie do niego.”

Jean Vanier zachował pewne aspekty urojeń i perwersji Thomasa Philippe, w szczególności odnoszących się do ciała. Jeśli chodzi o resztę, to co rozwinął w swoich pismach lub czynach jest jego bardziej osobistym dziełem.

Jedną z cech zaburzeń urojeniowych indukowanych jest zanik zaburzeń po oddaleniu się osoby indukującej zaburzenia. Tej prawidłowości nie zaobserwowano w przypadku Jeana Vanier. Pozostał

on aż do swojej śmierci wierny Thomasowi Philippe, który do końca trzymał w zależności duszę swego ucznia.

Perwersyjne jądro narcyzmu w łonie Kościoła katolickiego?

Wpływ Thomasa Philippe na założycieli ruchów religijnych jest szeroki. Na czele wielu wspólnot założonych po 1970 r., stały osoby kierowane duchowo lub znajdujące się pod duchowym wpływem Thomasa Philippe. Wspólnoty te stały się miejscami nadużyć seksualnych, zaczynając od Wspólnoty Świętego Jana, założonej w 1974 r. przez Marie-Dominique'a Philippe. Trzeba także wymienić Ephraïma, założyciela Wspólnoty Błogosławieństw, którego nadużycia seksualne – jak twierdził – były aprobowane przez Thomasa Philippe. Thierry de Roucy, założyciel organizacji pozarządowej Points-Coeur również znajdował się pod wpływem Thomasa Philippe. Został przeniesiony do stanu świeckiego w 2018 r. z racji swoich nadużyć seksualnych oraz nadużyć władzy.

Wszystkie te fakty przypominają pracę Paula-Claude'a Racamier na temat perwersyjnych jąder narcystycznych, których toksyczne działanie może rozprzestrzeniać się na mniej lub bardziej rozległym obszarze. Prace te zidentyfikowały związek między jądrami a urojeniami we dwoje, co można odnieść także do urojeń zbiorowych: „Tajemnica perwersyjnych jąder polega na tym, że opierają się one na pewnego rodzaju delirium: złudzeniu wielkości, które jednak nie pojawia się pod delirycznymi pozorami. Poczucie wszechmocy i odporności na zranienia, które ożywia członków perwersyjnego jądra, to znacznie więcej niż fantazja: jest to głębokie wewnętrzne przekonanie - nieracjonalne, niewzruszone, urojone. Ale nawet jeśli esencja jest urojeniowa, to sposoby pragmatycznego zastosowania są precyzyjne i społecznie dostosowane (...) Czy manewry perwersyjnego jądra nie byłyby ostatecznie tylko działaniami (społecznie całkiem zręcznymi) dwu - lub trójstronnego delirium?”

Kiedy znamy znaczną liczbę osób, które doznały duchowego i seksualnego wykorzystywania ze strony Thomasa Philippe bezpośrednio lub pośrednio przez jego wyznawców, którzy żywili te same urojenia i rozpowszechniali swoje czynności, z Marie-Dominique'iem i Jeanem Vanier w roli głównej, można bez wątpienia mówić o perwersyjnym, toksycznym jądrze zakorzenionym w Kościele katolickim. Fotografia, na której widać tych trzech mężczyzn przyjmowanych przez papieża Jana Pawła II, mówi wiele o ich zdolność do infiltracji, uwodzenia i oszustwa, podczas gdy Watykan miał podstawy, by wiedzieć, co się naprawdę działo. Mówi to także wiele o dysfunkcjach instytucji kościelnych.

To samo pytanie nasuwa się w odniesieniu do L'Arche oraz ewentualnej, toksycznej roli jej założycieli. Z całą pewnością delirium zbiorowe jest dość wyraziste i stanowi wiarygodną hipotezę diagnostyczną. Z całą pewnością prawdziwe były umiejętności społeczne liderów. Nie wyjaśnia to

jednak w całości sukcesu L'Arche, gdyż „delirium” było ograniczone i pozostawało zamknięte w kręgu tych, którzy byli nim dotknięci. Jeśli, by mówić o perwersyjnym jądrze w rozumieniu Racamier, mamy zbyt mało elementów, by powiedzieć, że jego toksyczność głęboko przeniknęła L'Arche. Stało się tak z pewnością dlatego, że nie było to środowisko zamknięte, jakim może być zgromadzenie zakonne, a także ze względu na dynamiczny przyrost wspólnot, który dawał wielką autonomię jej animatorom oraz powodował szybki przyrost liczby różnorodnych asystentów, pochodzących z całego świata. Dodatkowymi przyczynami tego stanu rzeczy był brak kontroli nad profilem grupy oraz brak woli aktywnego prozelityzmu na rzecz tej doktryny.

Część 6

Spojrzenie psychoanalityka

Rozdział 20 *Niebezpieczeństwa nierozpoznanej samotności*

Jak człowiek tak przeniknięty Słowem Bożym i tak współczujący osobom z niepełnosprawnościami, do tego stopnia nie potrafił postawić się na miejscu kobiet, które potajemnie uwodził?

Aby zrozumieć ten silny paradoks zastosowano podejście oparte na psychoanalizie zgodne z Z. Freudem, ale wzbogacone metodą Donalda W. Winnicotta. Przyczynił się on do podkreślenia roli środowiska osoby, syntetycznie ujętej w zdaniu „Patrzono na mnie, więc patrzę”. **Podejście to polega zatem na podjęciu podróży przez historię wzajemnych relacji na przestrzeni wielu pokoleń, jak również doświadczenia dzieciństwa Jeana Vanier.** Warto podkreślić, że Thomas Philippe bardzo mocno opierał się na interpretacji dotyczącej więzi matka – dziecko, aby usprawiedliwić „mistycznie” swoją koncepcję relacji między mężczyzną i kobietą.

Prześledzenie losów rodziców Jeana Vaniera i jego dzieciństwa pozwala zaobserwować, jak bardzo brakowało im opiekuńczego i czułego spojrzenia i jak bardzo cała czwórka rosła w środowisku rodzinnym, przepętlonym wprawdzie ideałami, a zarazem wyraźnie wzbudzającym niepokój przez brak interakcji sensorycznych i afektywnych. Gdy chodzi o Jeana Vanier przeżywał on jednocześnie dwie skrajności. Z jednej strony powody do chluby: jego ojciec Georges, bohater wojenny, miał prestiżowe posady, dające mu dostęp do najważniejszych kontaktów na świecie, w tym do kilku papieży. Z drugiej strony okoliczności przerażające: wojna i liczne przeprowadzki, problemy finansowe jak również nastroje depresyjne jego matki, Pauline. Brakowało mu poczucia bezpieczeństwa, które pozwoliłoby mu ufać, może z wyjątkiem zaufania do Opatrzności.

Jak to możliwe, że młody mężczyzna, Georges, ofiaruje młodej dziewczynie, o której względy zabiega mapy okopów, a na zaręczyny, szkatułkę z błotem zebrany z buta w dniu, w którym stracił nogę na wojnie? Wydaje się, że Georges miał niewielkie pojęcie, ani żadnej chęci poznania tego, co odczuwała lub czego pragnęła Pauline. Według słów własnej żony, był „uwięziony w swojej zbroi”. Jego wielką troską było utrzymanie wizerunku wielkiego bohatera, człowieka honoru i obowiązku, który poświęcał się dla ojczyzny. Z kolei Pauline prześladował zły obraz samej siebie, który uniemożliwiał jej prawdziwe zainteresowanie się innymi. Dla Georgesego wychowanego w duchu jansenistycznym, najważniejsze było prawo, obowiązek i strach przed piekłem. Dla Pauline przeciwnie, priorytetem była miłość i miłosierdzie.

Doświadczenie więzi Jeana Vanier w wieku dziecięcym i jako młodego chłopca było bez wątpienia bardzo naznaczone lękiem z powodu stałego braku poczucia bezpieczeństwa. Spotyka go ciągła separacja z nieprzewidywalną matką i nieobecnym ojcem. Zaczyna więc tworzyć swoje życie w

bezpośrednim odniesieniu do Boga. W dziennikach intymnych z lat 1941–1942, każdego dnia pisze o mszy i komunii, ale nigdy nie opisuje swojego otoczenia. Tę samą cechę odnajdujemy u jego Ojca w listach pisanych do matki podczas wielkiej wojny. To samo można powiedzieć o listach Jeana Vanier do rodziców, w których trudno jest znaleźć wspomnienie o jakimś spotkaniu albo opis kolegi lub przyjaciela.

Co do zasady życie zaczyna się od zakorzenienia cielesnego lub zmysłowego, a ciągła wymiana afektywna z otoczeniem pozwoli z czasem wyrazić w słowach to, co jest odczuwalne i co stopniowo pozwoli przygotować miejsce dla kogoś innego. W tym przypadku wydaje się, że było na odwrót i że prawdziwe życie, na skutek braku spotkań i więzi miłości, zostało odnalezione, a nawet „wymyślone” bezpośrednio w relacji do Boga.

W przypadku Jeana Vanier bez wątpienia mamy do czynienia z czymś, co klinicznie nazywa się „osobowością z pogranicza”⁸: osoby te, z powodu nieprawidłowości we wczesnych relacjach uczuciowych, doświadczają dużej niepewności wewnętrznej, połączonej z lękami zarówno przed porzuceniem, gdy druga osoba się oddala, jak i przed zależnością, jeśli druga osoba się zbliża. Chodzi zatem o bolesną kwestię autonomii i zależności. Dzięki temu kontekstowi, lepiej rozumiemy wielką samotność Jeana Vanier i to co często pojawia się w wypowiedziach osób, które go znały, czyli jego potrzebę panowania, a co niektórzy nazwą nawet „manipulacją”.

Dzieciństwo Jeana Philippe (Thomas jest jego imieniem zakonnym) jest bardzo różne od dzieciństwa Jeana Vanier, ale łączy je z nim podobieństwo wszechobecności religii, jak również rozwój silnego poczucia porzucenia i braku bezpieczeństwa. Spotykając się, mimo pokoleniowej różnicy wieku, ponad dwadzieścia lat, każdy rozpoznaje siebie w tym drugim..., a ten drugi, który odkrywa go sobie samemu, będąc prawie taki sam jak tamten. Jest to objawienie tożsamości, które pozwala zrozumieć egzystencjalne znaczenie tego spotkania!

Z tego powodu, mistyczna teoria Thomasa Philippe wydaje się niespodziewanym wyjściem z lęków przed pustką i porzuceniem, znajdując potwierdzenie w obecności Boga, „wcielonej” w relację między Jezusem i Maryją. Życie nadprzyrodzone jest dla niego prawdziwym życiem, jedynym, jakie zna, które daje mu poczucie pewności i jest warte przeżycia, dlatego stanie się odpowiedzialny za jego głoszenie. Oto co pisze w „Życiu ukrytym Maryi”: „Maryja, matka ukochana, Małżonka, niepokalana, miała życie całkowicie odmienne od naszego. W niej nie było „ja”, tej refleksyjnej

⁸ Inaczej osobowość typu borderline. Przypis tłumacza.

świadomości, sprowadzającej wszystko do siebie, tej nadmiernej aktywności, która chce narzucić się w agresywny sposób i poszukuje przyjemności”.

Thomas Philippe wykorzystuje ewangeliczne przykazania zapomnienia o sobie i poświęcenia do uzasadnienia swoich praktyk. „Zapomnienie o sobie” w radykalnym ubóstwie, postawie maluczkich, milczeniu i nicości są przez niego absolutyzowane jako „wszystko co dobre”. Natomiast jako „wszystko co złe”, potępia to, co reprezentowane jest przez racjonalną świadomość, która chcąc wyrazić słowami doświadczenia przyjemności i nieprzyjemności, popycha do wyboru przyjemności dla siebie. Jeśli nie ma ja, nie ma poszukiwania przyjemności jako takiej, a zatem nie ma winy. Maryja istnieje tylko, by kochać i by być kochaną: „Jezus nie daje Maryi swego ciała w sposób sakramentalny. Od chwili zwiastowania dany jest jej w relacji miłości realnej i fizycznej”. Mamy tu „sposób użycia”, który zostanie przekazany uczniom Thomasa Philippe: ciało kobiety jest zarezerwowane dla przyjemności mężczyzny, „który jest widzialnym przedstawicielem Boga”.

Dla Jeana Vaniera spotkanie z Thomasem Philippe jest spełnieniem wszystkich emocjonalnych oczekiwań, które do tej pory głęboko w nim tkwiły. Po raz pierwszy nie tylko czuje się przez kogoś kochany, ale dodatkowo nie będzie czuł się w tej więzi całkowicie więźniem, ponieważ miłość ta odsyła go z powrotem do miłości, którą ma dla niego Bóg: „Odkryłem dzięki Ojcu Thomasowi coś niepowtarzalnego. Odkryłem przez niego, przez jego słowo i postawę, że byłem kochany przez Boga.”

Pragnienie relacji z osobami z niepełnosprawnością, potwierdzi egzystencjalną wagę dotyku, kontaktu w celu wejścia w relację, a to wzmocni – jeśli to jeszcze konieczne – jego przywiązanie do koncepcji seksualności Thomasa Philippe.

Oto co pisze w książce „Mężczyznę i niewiastą stworzył ich” (1984): „Kiedy chłopiec porzucony przez matkę i umieszczony w pieczy zastępczej nie otrzymuje czułego dotyku, którego tak potrzebował, całe jego ciało woła o czuły dotyk kobiety-matki. Tak było w przypadku Georges, który żyje w jednej z naszych wspólnot - miał prawie niekontrolowaną potrzebę dotykania i pieszczony kobiet, aby przyciągnąć je do siebie. Nie był to naprawdę popęd seksualny. To było wołanie jego ułomnego ciała, które chce być kochane i doceniane przez kobietę-matkę. Ciało faktycznie pamięta o braku dotyku.” Mogłoby się wydawać, że pisze o sobie samym!

W „Jezus dar miłości” w innej formie mówi o równoważności cielesno-boskiej w darze z siebie dla drugiego, która przemienia seksualność: „Słowo nie nałożyło na siebie postaci cielesnej, tak jak nakłada się ubrania, które można potem zdjąć, ale ciało stało się boskie, stało się narzędziem przekazywania życia Bożej miłości, życia w Bogu. Tego życia nie można się nauczyć z książek lub od

nauczycieli; jest to obecność jednej osoby dla drugiej, całkowity dar jednej osoby dla drugiej, serce dla serca, komunii w miłości. [...]”.

Następnie mówi o miłości *międzyludzkiej*. Słowa brzmią prawdziwie. Jak się z nimi nie zgodzić przy pierwszej lekturze? Ale wszystko, co stoi za tymi słowami, pozostało zagmatwane. Podobnie jak w przypadku Thomasa Philippe, niemożliwy do zaspokojenia brak autentycznie przeżywanych doświadczeń wspólnej przyjemności i cielesnego zakorzenienia uniemożliwiał jakkolwiek pracę w celu oddzielenia się od innego, uznanego za takiego – z kim następnie można by budować więzi.

Dla Thomasa Philippe, sprzeczności Dobro/Zło, Ja/Inny zamiast zostać przemienionymi w paradoksy życia, anulują się wzajemnie w duchowej, absolutnej relacji, w której miesza się ten sam i inny, doznanie i afekt, ciało i dusza. Istnieje już tylko wola Boża, której należy się poddać. W każdej relacji międzyludzkiej, której doświadczał Jean Vanier, nie chodziło o tę czy inną relację - seksualną lub nie, ale chodziło – za jej pośrednictwem - o relację z Bogiem. To wyjaśniałoby, dlaczego większość intymnych relacji, jakie miał z kobietami, będzie przeżywana w modlitwie i w ciszy adoracji.

Zeznania kobiet, które miały zupełnie inne odczucia w swoich „intymnych” związkach z Jeanem Vanier, ilustrują skrajności, z jakimi nas on konfrontuje.

Skrajność w dobru: w pragnieniu całkowitego oddania się drugiemu, co odzwierciedla jego całkowite zaangażowanie w wiarę w Boga-Miłość.

Skrajność w złu: nie mogąc zbudować podstawy wewnętrznego bezpieczeństwa, znajdzie się w jakby-niemożliwości postawienia się na miejscu drugiego, gdy zmanifestuje on swoją odmiennność. To zniekształca jego pragnienie komunii. Ma wtedy mało empatii i nie odczuwa żadnego poczucia winy. Jako człowiek głoszący tyle o miłosierdziu, jak mógł odpowiedzieć Judy, która powie o sobie nawet, że czuła się jak „duchowa kurwa” i dopytywała go o jego postępowanie wobec niej: „Jest rzeczywistość, którą ty żyjesz – obok tej, którą ja żyję – obie nie mają ze sobą nic wspólnego”.

Zostało to już powiedziane: jego ciało, uczucia, afekty – wszystko to leżało odłogiem i znalazło drogę ucieczki w uwalniającej od winy teorii Thomasa Philippe. Ten ostatni nie mógł dla Jeana Vaniera odgrywać roli osoby trzeciej, ale - wręcz przeciwnie - przybył, aby wysłać mu jego własne lustrzane odbicie, ponownie go zamykając.

Wiara w Boga-Miłość dała Jeanowi Vanier „inne miejsce dla umieszczenia swoich doświadczeń” i być może pozwoliła mu na częściowe wyzwolenie się z zależności od Thomasa Philippe. Jednak nie mogąc zbudować realnej odmienności, otwartość, która była mu dana, impet do dzielenia się, bardzo

silne zaangażowanie w działanie; w pewnych okolicznościach przekształcały się – nieświadomie – w zależność emocjonalną i nadużywanie władzy – nadużycia tym bardziej toksyczne, że były uzasadniane religijnie i pobudzały do rywalizacji.

Jeśli zagadnienie perwersji jawi się wyraźnie w przypadku Thomasa Philippe, osobowość Jeana Vanier nie ma znamion perwersyjnej struktury z tym wszystkim, co prezentuje ona w zakresie przyjemności niszczenia, upokarzania lub sprowadzenia drugiego do poziomu przedmiotu manipulacji. Jean Vanier był pochwycony w pułapkę absolutyzacji Miłości, która wykluczała dla niego jakąkolwiek ideę Zła, i pozostał więźniem swojego przywiązania do urojonych idei Thomasa Philippe i jego systemu nadużyć.

Część 7

Przyczynek do krytycznej analizy duchowości Jeana Vanier

Celem "dochodzenia" teologicznego jest próba scharakteryzowania duchowości, która pomogła L'Arche w jej rozprzestrzenieniu się, ale która również ułatwiła zaistnienie nadużyć wobec kobiet. Hipoteza, którą stawia komisja, jest taka, że istnieje powiązanie pomiędzy konkretnymi postawami, tak pozytywnymi, jak i negatywnymi, a formą duchowości, którą od dziesięcioleci, poprzez swoje konferencje, rekolekcje, artykuły oraz książki rozwijał Jean Vanier.

W analizie stosowane jest podejście teologii praktycznej, której specyfiką jest podejmowanie refleksji w oparciu o różne działania eklezjalne i społeczne oraz w oparciu o przemówienia, wywiady i piśmiennictwo różnego typu. W przypadku Jeana Vanier chodzi o cierpliwe zbadanie części jego książek, w których rozwija swoją myśl.

Poszukiwania miały wiele etapów. Pierwszy przegląd kilku książek pozwolił stwierdzić, że bardzo często używane jest słowo „komunia”, co wynika z tego, że asystenci L'Arche byli zapraszani do wejścia w relację przymierza z osobami z niepełnosprawnością mieszkającymi we wspólnocie. Wynika stąd następująca robocza hipoteza: jeśli L'Arche została zbudowana na duchowości przymierza z osobami z niepełnosprawnością, to Jean Vanier promuje przede wszystkim duchowość komunii, która wyrasta z pewnego typu mistyki karmelitańskiej oraz antropologii. Obie koncepcje są przejęte od jego duchowego ojca, Thomasa Philippe. Zarysowuje się więc tutaj niebezpieczny brak oryginalności myśli.

Rozdział 21 *Jean Vanier jako nowy duchowy mistrz?*

W czasie lektury książek Jeana Vanier uderza duża różnorodność ich stylu, ale można szybko zaobserwować liczne punkty wspólne tego zróżnicowanego zbioru. Jean Vanier pisze przede wszystkim z pozycji swego osobistego doświadczenia życia z osobami z niepełnosprawnością. Pisze także jako uczeń Jezusa i tendencją jego stylu jest włączanie zawsze świadectwa wiary o zabarwieniu mistycznym. Pisze przecież po to, aby nauczać i przekazywać wiarę, wzbudzać nowe powołania do towarzyszenia osobom „zranionym” i znaleźć nowych asystentów. Jest to potrzebne, ponieważ liczba wspólnot L'Arche szybko wzrasta.

Punktem zakotwiczenia jest zawsze solidny punkt ciężkości – bliskość życia z osobami wrażliwymi, ubogimi, zranionymi, która służy temu, by dzięki nim, nawrócić się osobiście i zbiorowo.

Zakotwiczenie to jest zawsze powiązane z Jezusem, z tym, jak żył, kochał, z jego priorytetowym wyborem odrzuconych. To coś więcej niż idea, to realizacja idei, o czym świadczy istnienie wspólnot L'Arche. Wiarygodność wszystkich jego pism opiera się na tej właśnie niepodważalnej rzeczywistości.

Styl pisania Jeana Vanier jest raczej prosty, bez intelektualnego żargonu, bardzo dobrze dopasowany do poziomu rozwoju społeczeństwa. Autor potrafi nawiązać kontakt z współczesnymi czytelnikami oraz z młodymi ludźmi, którzy szukają ideału życia braterskiego i realnie ewangelicznego. Ośmiela się wyjść z ram akademickich i otwiera się na różne kultury i religie, rozwija ideał zerwania ze światem współzawodnictwa, indywidualizmu i niepotrzebnych bogactw.

Biorąc pod uwagę wszystkie wspólne cechy pism, można je w całości sklasyfikować jako "pisma duchowe". Także rozwój jego antropologii jest inspirowany biblijnym objawieniem. Sposób stosowania odniesień do testów biblijnych w jego tekstach ewoluuje. W miarę upływu czasu, Jean Vanier pomija dokładne przytaczanie referencji przytaczanych tekstów biblijnych. Cytuje je coraz bardziej pośrednio, odnosząc się coraz częściej do Jana ewangelisty. Jego celem jest poruszyć bardziej serce, niż rozum. Mówi o tym wyraźnie i to może tłumaczyć swobodny sposób komentowania Pisma świętego. Proponuje swoje słowo zatem jako słowo autorytetu.

Gdy Jean Vanier nie cytuje już pełnego tekstu Pisma świętego, coraz częściej pozwala sobie na interpretację bardzo psychologizującą i opartą na wyobraźni. Kiedy przywołuje sceny z Ewangelii, opisuje postawy Jezusa i wnosi szczegóły, które nie występują w cytacie biblijnym. Ten sposób powoływania się na teksty biblijne skłania, by sądzić, że nie bierze pod uwagę tekstu samego w sobie, ale używa go do ilustrowania swojej własnej myśli.

Kiedy Jean Vanier przywołuje Nazaret i życie Jezusa przed publicznym nauczaniem, wymyśla elementy, których nie ma w ewangeliach. Uważa, że duchowość Nazaretu jest centrum życia wspólnot L'Arche. Podkreśla wymiar „tajemnicy”, „ukrycia” i „misterium”. Słowa te często pojawiają się w jego pismach i dotyczą sposobu życia „komunii”. Nie odnosi się ona jednak do wymiaru trynitarnego, ale do relacji pomiędzy Jezusem i jego Matką.

Wiemy już dziś, że ta właśnie relacja w kazirodczej formie jest w centrum duchowości ojca Thomasa. Oczywiście, Jean Vanier mówi tylko o „boskiej komunii” pomiędzy Jezusem a Maryją, ale jego słownictwo jest utrzymane w klimacie misteryjnym tak, aby ci, którzy są „wtajemniczeni”, mogli zrozumieć jego słowa inaczej niż reszta słuchaczy. Nawet jeśli chce, by jego myśl była dostępna dla szerszego grona, to jednak w niektórych momentach wydaje się, że wchodzi w pewien typ języka szyfrowanego, który jest przeznaczony dla „wtajemniczonych” w ich mistykę opartą na urojeniach. Bawi się, na przykład, możliwymi interpretacjami słowa „maluczcy”, które określa uczniów Jezusa w

Ewangelii według św. Mateusza. Ukryte życie „wtajemniczonych” ma się stać podobne do życia w Nazarecie, zgodnie z duchowością, którą przecież Thomas Philippe rozwinął w ośrodku Woda żywa. Tylko ten słuchacz, który wie o stałym przywiązaniu Jeana Vaniera do jego duchowego ojca, może podnieść tę zastaną tajemnicę. Inni słuchacze przejdą, nic nie zauważając i nie rozpoznają w tych słowach nic dwuznacznego. I do tego w większości zostaną uwiedzeni przez duchowy styl jego języka.

Mimo powiązań Jeana Vanier z Kościołem katolickim, temat Kościoła nie pojawia się często w jego piśmiennictwie i komisja stwierdza brak rzetelnej refleksji eklezjologicznej. Czy jest tak dlatego, że Jean Vanier chce ten temat pominąć? Jean Vanier pozostaje zasadniczo krytyczny wobec hierarchicznego wymiaru Kościoła. Przeciwstawia mu Kościół uniwersalny, otwarty na wszystkich ludzi, ponieważ Jezus może mówić do serca każdego człowieka. To L'Arche jest Kościołem który kocha, to osoby zranione, które utożsamia z samym Jezusem oraz ci, którzy odpowiadają na wezwanie bliskości z „ubogimi”. Taki Kościół potrzebuje księży, aby głoszenie Ewangelii i celebrowanie Eucharystii formowało sposób życia we wspólnocie. Wyrażenie „mój Kościół” po raz pierwszy pojawia się w książce z 2012 r. pt. „Znaki czasu”. Jest ono użyte dwa razy w tym samym fragmencie, z którym wielu może się zgodzić: „Jezus wezwał mnie poprzez Kościół, abym głosił dobrą nowinę ubogim i ogłaszał wyzwolenie uwięzionym i prześladowanym. Jestem bardzo wdzięczny mojemu Kościołowi, że mnie karmi sakramentami, słowem Bożym i inspiracją przekazaną przez następcę św. Piotra. [...] Mimo to jestem rozczarowany utratą wierności i entuzjazmu przez członków mojego Kościoła, którzy są ociążali w angażowaniu się na rzecz ubogich i w głoszenie dobrej nowiny Jezusa. Zbyt mało kościelnych hierarchów potwierdza to, że wiara w Jezusa jest ściśle związana z zaangażowaniem na rzecz ubogich.”

Żadna książka nie zaniedbuje wzmianki o potrzebie towarzyszenia duchowego. Preferowane jest towarzyszenie oparte na przywiązaniu, co wyraźnie zostało wyrażone w książce pt. „Wspólnota miejscem radości i przebaczenia” [wierniejsze tłumaczenie tytułu: Wspólnota miejscem przebaczenia i świętowania]. Podkreślenie znaczenia towarzyszenia jest związane z jego własnym doświadczeniem przywiązania do Thomasa Philippe, w którym miejsce osoby towarzyszącej jest znacznie przecenione. Jean Vanier wskazuje tym samym, że pociąga go indyjska tradycja guru, którzy formują swoich uczniów przez bliskie więzi o długotrwałym wpływie. Przywołuje także postać przewodnika, który jest zarazem świadkiem i modelem. Komisja widzi ryzyko w zastosowaniu tych form towarzyszenia. Jeśli chodzi o towarzyszenie oparte na przywiązaniu, powstaje pytanie, jaka jest realna przestrzeń wolności w tej relacji. Natomiast jeśli chodzi o rolę przewodnika, to jego prowadzenie może okazać się zbyt dyrektywne, gdy uzna, że sam zna drogę, którą ktoś inny powinien iść.

Niewątpliwie Jean Vanier przyjmuje dwie role: założyciela L'Arche oraz mistrza duchowego, przynoszącego nową duchowość, której rdzeniem jest bliskość ze „zranionymi”.

Rozdział 22 Duchowość przymierza?

Niektórzy asystenci L'Arche „ogłaszali przymierze”, co oznaczało ich decyzję pozostawania w trwałym przymierzu z osobami z niepełnosprawnością. Pierwsi asystenci, którzy angażują się w przymierze, czynią to podczas rekolekcji głoszonych przez Marie-Dominique Philippe w 1978 r. podczas Eucharystii. Później dzieje się to podczas celebracji wpisanej w rytuał „umywania nóg”. Zaangażowanie to nie ma charakteru sakramentalnego ani nie jest rodzajem konsekracji, która prowadziłaby do życia konsekrowanego, jak definiuje je prawo kanoniczne Kościoła katolickiego. Jest ono jednak ważne dla asystentów, ponieważ pieczętuje ich wybór życia wspólnotowego z osobami z niepełnosprawnością w relacjach bliskości, określanych właśnie jako przymierze. Rzeczywistość przymierza jest wpisana w historię L'Arche aż do 2000 roku.

Kiedy Jean Vanier porusza temat przymierza w swoich książkach, przedstawia je jako współzależność, przeżywaną pomiędzy asystentem a osobą z niepełnosprawnością, w której te osoby niosą siebie nawzajem. To wzajemne przymierze pozwala kochać i być kochanym, przyjąć słabość drugiego, jak również swoją własną. Podkreślenie wzajemności zaciera jednak asymetrię relacji oraz różnice pomiędzy partnerami, które są szeroko obecne w przykładach przymierza pomiędzy Bogiem a ludźmi.

Lektura książek „Wspólnota miejscem radości i przebaczenia” i „Źródło łez” pokazuje dwa modele przymierza, które odgrywają zasadniczą rolę w duchowości Jeana Vanier. Model chrystologiczny odnosi się do relacji z „ubogimi”, a model oblubieńczy pojawia się, gdy jest mowa o osobistej relacji osoby wierzącej do Boga.

Aby wyjaśnić relacje pomiędzy asystentami i osobami z niepełnosprawnością, Jean Vanier odwołuje się do przymierza Jezusa Chrystusa z ubogimi. W jego pismach następuje przesunięcie akcentu w kierunku esencjalizacji ubogiego jako figury Chrystusa i jako samego Jezusa. „Ubogi to Jezus” i odwrotnie „Jezus to ubogi”. Esencjalizacja stanowi problem, ponieważ jeśli widzimy w Ubogim tylko Jezusa, to powstaje pytanie, czy widzimy także tę osobę, która jest za obliczem Chrystusa ukryta? Jeśli jeden z aktorów przymierza znika pod postacią drugiego, to rzeczywistość przymierza się załamuje. Konsekwencja scalenia Jezusa z ubogim może prowadzić do trojkiego ryzyka. Pierwsze z nich, to pominięcie jedyności osobistego cierpienia, skoro jest ono tożsame z Jezusowym. Drugie, to ryzyko zignorowania indywidualnej osobowości osób z niepełnosprawnością, skoro widzi się w nich tylko Jezusa. A trzecie, to sakralizacja ubogiego i jego ciała.

Miejsce ciała w duchowości Jeana Vanier jest omawiane w różnych fragmentach, mówiących o Jezusie i Maryi. Ciało staje się samo w sobie elementem duchowym, co wyraża eucharystyczne słownictwo (dar ciała, „realna obecność”, pożywienie). Nie próbując nawet bezpośrednio nawiązywać do dewiacyjnej duchowości maryjnej Thomasa Philippe, komisja podkreśla to, co wydaje się oczywiste, czyli przewartościowanie znaczenia ciała jako „doskonale uległego kanału łaski, oraz znaczenia dotyku. Jeśli zabraknie udziału rozeznania, ciało staje się miejscem wszelkich możliwych wynaturzeń.

Jean Vanier nie porusza jednak tej kwestii, gdy mówi o dotykaniu ciał osób z niepełnosprawnością. Píše: „Odkryłem, że dawanie kąpeli jest chwilą uprzywilejowaną. Jego małe, nagie ciało odprężało się i czerpało przyjemność z zanurzenia w ciepłej wodzie. Był szczęśliwy, że go dotykano i myto. Jedyne język, który mógł zrozumieć, to język czułości, komunikowany poprzez dotyk rąk; język delikatności, bezpieczeństwa, ale także język, który poprzez ciało i jego wibracje objawiał mu to właśnie, że można go kochać, że jest dobry i ja sam byłem szczęśliwy, przebywając z nim”. Dotykając go, również ja sam otrzymywałem czułość, którą chciał mnie obdarzyć.”

Poprzez nasiloną spirytualizację obecną w zacytowanym opisie, czytelnik może dostrzec elementy sprzyjające wielu nadużyciom. Wspominaliśmy jednak już o tym, że komisja nie pozyskała wiedzy o przypadkach nadużyć w odniesieniu do osób z niepełnosprawnością.

Wydaje się dziwne, że w dziełach Jeana Vanier brakuje pogłębienia „dotyku” Jezusa. W scenie umywania nóg w Ewangelii według św. Jana, w którym używane jest słowo „wycierać”, nie ma koncentracji na dotyku, ale na odwróceniu porządku ról - mistrz staje się sługą. We wszystkich przypadkach dotyk Jezusa wyzwala słowo, nawet jeśli On sam nakazuje milczenie. Słowa wdzięczności zamiast być powstrzymane, wypływają natychmiast, czyli dzieje się przeciwnie niż w sytuacji nadużyć.

Jednym z przewodnich motywów w duchowości Jeana Vanier jest aspekt oblubieńczy. Uważna lektura jego pism pozwala stwierdzić, że figura Boga-Oblubieńca (czy to w odniesieniu do pojedynczego człowieka, czy całego ludu) ma dla niego większe znaczenie niż Boga-Wyzwolicielea. Więzy wzajemnej przynależności zajmują pierwsze miejsce w jego idei przymierza. Ponadto, dla Jeana Vanier, grzech polega na opuszczeniu „Boskiego Oblubieńca”. Znaczenie, jakie nadaje oblubieńczemu wymiarowi Bożej miłości wzmacnia dodatkowo, jeśli takie wzmocnienie jest jeszcze potrzebne, akcent położony na relacje „komunii”.

Rozdział 23 Duchowość komunii?

Czytelnik książek Jeana Vanier może zaobserwować, że użyte w nich słownictwo jest bardzo skoncentrowane na miłości, miłości Jezusa wobec ludzi oraz miłości, do jakiej każdy dąży w relacjach osobistych. Miłość wyraża się także w określeniach takich jak: „współczucie” i „komunia”, ale stopniowo najbardziej wszechobecne staje się słowo: komunია.

Jeśli porównać dwa wydania książki „Wspólnota miejscem radości i przebaczenia”, można zauważyć, że pojęcie komunii dominuje w drugim wydaniu, a w pierwszym jest prawie nieobecne. Częstotliwość używania tego słowa jest jeszcze większa w książce „Każda osoba jest historią świętą”, w której spotykamy je 250 razy, dużo częściej niż słowo miłość czy jedność.

Komunia, definiowana jako relacja wzajemnego zaufania, istnieje od momentu narodzin i jest podstawowym dążeniem człowieka. Tę miłość niemowlęcia Jean Vanier określa poprzez wyrażenie: „świadomość miłości”, które jest zaczerpnięte z myśli Thomasa Philippe.

Ta ekstrapolacja pojęcia każe myśleć o komunii jako utraconym raj, który trzeba odzyskać. Aby na powrót odnaleźć komunię konieczne jest stać się jak „małe dziecko”. Podczas pewnych rekolekcji Jean Vanier kwestionował opinie psychologów, którzy odrzucają mówienie o miłości w przypadku malutkiego dziecka. I przeciwnie, przekonywał o znaczeniu takiej "miłości zaufania", jako formy miłości, "którą utraciliśmy".

Komunia jest dla Jeana Vanier najważniejsza i stanowi oś jego duchowości i antropologii. Píše: „Ojciec Thomas twierdził, że relacja komunii, będąca fundamentem wszelkiego życia w relacjach, jest niezbędna dla zrozumienia życia wiary i życia duchowego. W ten sposób pomógł mi postawić komunię w centrum mojej antropologii.”

W pismach o charakterze bardziej duchowym widzimy wspomnianą powyżej tendencję posługiwania się obrazem "zaślubin" i zjednoczenia. Komunია staje się godami weselnymi, relacją oblubieńczą. Jezus przedstawiany jest jako Oblubieniec, Umiłowany, który „przygarnia wszystkich w miłosnym objęciu”. A „Oblubienica, Umiłowana jest zraniona z miłości i całe jej ciało krzyczy z pragnienia obecności Umiłowanego, Oblubieńca, aby przyjąć jego miłość i oddać się mu całkowicie.”

Można zapytać, czy pojęcie komunii było jakoś szczególnie rozwijane w pismach Thomasa Philippe? Jeśli chodzi o to zagadnienie, komisja może jedynie odesłać do analiz, które mają przeprowadzić bracia dominikanie, będący w posiadaniu właściwej dokumentacji. Komisja ogranicza się tutaj tylko do zacytowania Xaviera Le Pichon, który potwierdza znaczenie tego aspektu: „ Ojciec Thomas zaczął wiele pisać. Nie był już komentatorem św. Tomasza. Napisał swoją teologię na nowo. Zaczął mieć

nową wizję rzeczy pierwszych, ciała i jakby wyzwolił się ze stanu bycia uczniem św. Tomasza, a w pewnym sensie stał się teologiem-twórcą. Odtąd, jak w 1994 r., pomógł mi to zauważyć Jean Vanier, „słowami, które stale powracały w pismach Ojca Thomasa, były komunie i dar”.

Tylko dokładne zbadanie treści słowa „komunia” w dziełach Thomasa Philippe pozwoli posunąć się naprzód w badaniach. Dla komisji wniosek jest oczywisty, że tam właśnie należy kontynuować poszukiwania.

Rozdział 24 *Mistyka „karmelitańska”?*

Nie trzeba było słyszeć o ujawnieniu wypaczonej duchowości mistycznej Thomasa Philippe, by dostrzec trwały mistyczny ton w dziełach Jeana Vaniera. Ma on pewien charakter karmelitański ze względu na często pojawiające się odwołania do Jana od Krzyża, Teresy z Avila i czasem do Teresy z Lisieux. U tych mistyków zazwyczaj można spotkać odniesienia biblijne do Pieśni nad Pieśniami i Ewangelii według św. Jana. Wydaje się, że mistyka wzmacnia u Jeana Vanier pragnienie zjednoczenia w komunii z Bogiem i z osobami, z którymi dzieli doświadczenie wiary. Mistyczna podstawa myśli Jeana Vanier sprzyja jego odejściu od racjonalności i pomijaniu aspektu odrębności osób.

Badania pism Jeana Vanier przedstawione w raporcie komisji pokazują, że życie mistyczne stanowi jego osobistą „tajemnicę”. W wielu jego wypowiedziach można odkryć ekstatyczne akcenty. Ich obecność zastanawia, bo ujawnia odejście od tradycji karmelitańskiej, która tak wielką wagę przywiązuje do oczyszczenia zmysłów. Teresa z Avila ostrzegała swoich czytelników, że porównanie sakramentu małżeństwa do duchowych zaślubin jest porównaniem „gruboskórnym”: „Z pewnością, różnica jest wielka. W przymierzu, o którym mówię, jest tylko rzeczywistość duchowa a to, co cielesne, oddala się. Pocieszenia i duchowe rozkosze, które Pan daje, są tysiącokrotnie większe niż przyjemności, których mogą skosztować małżonkowie.”

Niemniej jednak wydaje się, że Jean Vanier jest przekonany, że doświadcza unii mistycznej, która jest „zaślubinami” i „godami weselnymi”, „duchowym małżeństwem” z Bogiem. Jean Vanier jest w tym konsekwentny i nie odnosi się do żadnego innego nurtu mistycznego tradycji chrześcijańskiej. Główny punkt odniesienia stanowi dla niego mistyka karmelitańska, a szczególnie Jan od Krzyża.

Wybór ten wydaje się być spójny ze względu na jego podwójną genezę. Jean Vanier powołuje się na karmelitańskie korzenie swego ojca, gorliwego czytelnika Jana od Krzyża i Teresy z Lisieux. Dziedzictwo duchowości karmelitańskiej pochodzi także od jego duchowego ojca, Thomasa Philippe. Analiza, którą mają przeprowadzić dominikanie, pozwoli lepiej zobaczyć, jakie było

nauczanie Thomas Philippe na temat św. Jana od Krzyża. Jest bardzo prawdopodobne, że jego błędne interpretacje mogą rzucić światło na niektóre wypowiedzi Jeana Vanier.

Z biegiem lat Jean Vanier proponuje mistyczną ścieżkę, która niezależnie od religii, koncentruje się na spotkaniu z ubogim, objawiającym nam samych siebie i otwierającym nas na spotkanie z Bogiem. Ta mistyka staje się nowa „mądrością”, służącą przemianie świata. Przejście od mistyki karmelitańskiej do mistyki uniwersalnej może zdziwić. Dlaczego należałoby zachować za wszelką cenę ten mistyczny wymiar? Spotkanie z ubogim nie musi być konieczne mistyczne, wystarczy przecież, że jest przeżywane głęboko i prawdziwie. Wobec braku solidnych argumentów i podstaw, dyskurs Jeana Vanier okazuje się nieuchwytny, wąty i mało wiarygodny na poziomie racjonalnym i teologicznym.

Rozdział 25 Trwałe przywiązanie do Thomasa Philippe?

Praktycznie we wszystkich swoich przedmowach, Jean Vanier zamieszcza słowa wdzięczności wobec swego „duchowego” ojca, Thomasa Philippe, z którym założył L’Arche. W świetle tego, co komisja wydobyła na światło dzienne, interesująca jest relacja autobiograficzna, zawarta w treści jego książek. Odwoływanie się do swego duchowego ojca powtarza się i potwierdza istnienie głębokiej więzi, która ich łączy. Znajdujemy tego wyraz w książce „Każda osoba jest historią świętą”, gdzie Jean Vanier wspomina, jak został zaproszony przez Thomasa Philippe do Trosly w 1963 r.: „Miałem wrażenie, że on wiedział, że zgadywał wszystko to, co było we mnie: złe i dobre - moje tajemnice - że kochał i akceptował mnie takim, jakim byłem. Było to dla mnie wyzwalające. To cudowne, być widzianym jako osoba, która ma swój cel i swoją misję”.

W tej samej książce, gdy mówi o swoich cechach jako „silnego i skutecznego” lidera, przyznaje, że mógł być czasami raniący i przytłaczający dla swych współpracowników. Mówi także, że jego sposób sprawowania władzy ewoluował, ale zawsze czuł się zagrożony, gdy konfrontował się z opiniami innymi niż swoje. Wspomina swoje liczne lęki i niepokoje, z których najgorszym było to, że zostanie opuszczony i zdradzony, ale także że może sam zdradzić: „Jednym z największych strat w życiu jest utrata honoru, bycie pogardzanym, bycie postrzeganym jako ktoś, kto zdradził jakąś sprawę.” To wyznanie z 1994 r. kojarzy się z cytatem przywołanym przez jedną z autorek jego biografii: „Zdradzenie Ojca Thomasa byłoby jak popełnienie samobójstwa.” W opowiadaniu o swoim nawróceniu, zdumiewa to, że Thomas Philippe występuje w roli „jakby chrystusowej”, a brakuje wspomnienia o osobistym wezwaniu Jezusa.

W wielu swoich dziełach Jean Vanier powołuje się na tradycję mistyczną św. Jana od Krzyża czy też tradycję tomistyczną, ale czyni to w zniekształcony sposób, aby przedstawić swoje własne

przekonania, zarówno w celu oczyszczenia swojego mistrza, jak i po to, by usprawiedliwić swoje milczenie. Jego wywód jest tak dwuznaczny, że czasami trudno się domyśleć, na kogo się faktycznie powołuje. A może, oprócz zwracania się do wszystkich innych czytelników, mówi specjalnie do wąskiej grupy "wtajemniczonych"?

W raporcie przedstawiono wiele przykładów prawdopodobnych śladów "podwójnego języka". Możliwość celowo dwuznacznego pisania, skierowanego do szerokiej publiczności, ale i do "wtajemniczonych", wydaje się więcej niż prawdopodobna, zwłaszcza w jego pierwszych wydanych książkach. Oto jeden z przykładów: „Jezus nie jest jak inni prorocy [...] Jego słowa są ważne, ale ważniejsza jest jego osoba, jego serce i jego ciało. To jego ciało, a nie tylko jego inteligencja, promieniowało doskonałością Bożej mocy. To jego ciało, doskonale uległy kanał łaski, było całkowicie otwarte na moc i miłość Ojca.”

Rehabilitacja ciała może współbrzmieć z nurtem antropologicznym, który walczy z dewaloryzacją ciała, przez długi czas obecną w chrześcijaństwie. Ten aspekt może, niestety, posłużyć jako argument dla grupy „wtajemniczonych”, którzy stosują duchowe praktyki o charakterze erotycznym. Jeśli ciało jest uznawane za uprzywilejowany kanał łaski, łatwo usprawiedliwić pewien rodzaj gestów pomiędzy duchowym ojcem i tymi, którym towarzyszy. To właśnie owa „doskonała uległość” była wymagana podczas fizycznego kontaktu, szczególnie przez Thomasa Philippe, jak to zeznawały kobiety, które były ofiarami nadużyć z jego strony.

Dobre ziarno i plewy

Krytyczna analiza książek Jeana Vanier prowadzi do konkluzji, że ich autor funkcjonuje na dwóch odrębnych płaszczyznach. Pierwsza opiera się na intymnej, tajemnej mistyce "duchowych zaślubin" i charakteryzuje się opisanymi deformacjami. Drugi poziom znajduje swój wyraz w duchowości zaangażowania wobec "ubogich", przyznając im znaczącą rolę w indywidualnym nawróceniu i przemianie relacji społecznych.

Obie płaszczyzny są do siebie zbliżone, jakby stopniowo jednoczone, pod hasłem komunii.

Stykają się, ale nie pokrywają. Nie ma wspólnej mistyki z "ubogimi", mimo że są oni sakralizowani, stanowiąc postać samego Jezusa. Komunia z nimi nie jest mistyczna w sensie nadanym jej przez Jeana Vanier, czyli nastawiona na oblubieńcze zjednoczenie. Jest ona w istocie emocjonalna, psychologiczna i ludzka.

Powstaje zatem kolejne pytanie: dlaczego Jean Vanier nie rozwinął nigdy duchowości specyficznej dla osób z niepełnosprawnością. Skoro rozpoznawał ich duchową głębię polegającą na tym, używszy

jego wyrażenia, że posiadają "świadomość miłości" zamiast świadomości racjonalnej"; to dlaczego nie pogłębił tego, czym mogą się z nami dzielić na poziomie wiary chrześcijańskiej, czy innej. Paradoksalnie, wkrada się tu pewna forma zaprzeczenia istnienia pierwotnej duchowości, naznaczonej doświadczeniem niepełnosprawności.

Czasami te dwie płaszczyzny duchowości osobistej relacji i duchowości zaangażowania spotykają się, na przykład w tym, jak rozumie sposób przekazywania duchowości asystentom. Jean Vanier ceni sobie bardzo typ towarzyszenia oparty na przywiązaniu, który zakłada „komunię” pomiędzy osobą towarzyszącą jako „modelem”. Wiąż tego rodzaju jest jednak potencjalną przestrzenią nadużyć.

Antyintelektualizm Jeana Vanier zahamował prawdopodobnie refleksję o charakterze wielodyscyplinarnym wewnątrz L'Arche. Nawet jeśli uwzględni on wymiar psychologiczny, który jest szczególnie potrzebny w towarzyszeniu osobom "zranionym, to dalej prowadzi swoją grę, posługując się wymiarem duchowo-mistycznym, nigdy go nie kwestionując. Zamieszanie, które ten wymiar wprowadza, może niestety sprzyjać procesowi uzależniania osób, które są wspierane.

Brak zakwestionowania podstaw wywodów Jeana Vanier przez tych, którzy mieli dobre wykształcenie intelektualne, a nawet teologiczne wydaje się przedziwną ślepotą. Takie milczenie mogło prowadzić do przekonania, że nie ma nic więcej do powiedzenia. Znane wszystkim powiązania, jakie Jean Vanier miał z wieloma ludźmi Kościoła, wzmacniały tę formę akceptacji.

Czy Jean Vanier próbował przekazać ezoteryczne nauczanie Thomasa Philippe w swoich pismach? Odpowiedź trzeba uszczegółowić. Z jednej strony, pierwszym celem jego książek było budzenie powołania do życia we wspólnocie z osobami „zranionymi”. Pokazują one wartość bogactwa, które reprezentowali ci najmniejsi i słusznie kwestionują sposoby życia w społeczeństwie i w Kościele. Z innej strony, najbardziej widoczne elementy nauczania Thomasa Philippe w pismach Jeana Vanier dotyczą antropologii, „świadomości miłości”, znaczenia dotyku, czułości w relacji pomiędzy rodzicami a malutkim dzieckiem. Te elementy są zawsze obecne w książkach Jeana Vanier i pochodzą one od Thomasa Philippe, nawet jeśli rzadko się na niego powołuje. Istotą tej doktryny jest antropologiczny rdzeń, w którym ciało i seksualność są włączone w mistykę skoncentrowaną na oblubieńczym zjednoczeniu. To w tej kwestii Jean Vanier wykazuje najbardziej wyraźnie swoje pragnienie przekazania nauki. Znakiem tego jest jego sposób rozumienia przymierza i komunii na sposób oblubieńczy, w którym minimalizowana jest odrębność osób.

Owszem, Jean Vanier jest spadkobiercą myśli Thomasa Philippe, ale tworzy również własną drogę duchową, bardzo mocno wymieszaną z psychologią, jako formę uniwersalnego mistycyzmu, nie rezygnując z oblubieńczej perspektywy komunii. W rzeczywistości jest to raczej przekazywanie sposobu życia w komunii, który sprzyja nadużyciom duchowym i seksualnym, zwłaszcza w ramach

towarzystwa, niż ustrukturyzowane nauczanie wierne Thomasowi Philippe. Jean Vanier nie jest intelektualistą ani teologiem i na podstawie jego pism nie można sprecyzować doktryny mistycznej, którą stale nasiąkał, a która zafatyzowała karmelitańską tradycję mistyczną.

W każdej z książek Jeana Vaniera trudno całkowicie oddzielić dobre ziarno od plew. Ich współistnienie jest świadectwem złożoności założyciela L'Arche jako człowieka, a szkodliwym skutkiem tej złożoności nie da się zaprzeczyć.

Perspektywa teologiczna raportu komisji zachęca, aby zwrócić się ku przyszłości i pogłębić bogate i oryginalne doświadczenie L'Arche. Możliwe jest pójście w kilku kierunkach: kontynuowania rozwoju duchowości wewnątrz L'Arche, opierając się na doświadczeniu wspólnego życia z osobami z niepełnosprawnością; opracowania w interdyscyplinarny sposób doświadczenia opieki i wspierania osoby podatnej na zranienie we wszystkich jego wymiarach; rozważenia możliwości wzajemnej wymiany i dzielenia się wiedzą między asystentami, osobami z niepełnosprawnością i intelektualistami na tematy dotyczące wszystkich członków L'Arche.

Wnioski końcowe

Treść raportu jest trudna. Ocena może wydawać się surowa. Ma ona jednak swoje uzasadnienie. W ciągu prawie dwóch lat prowadzenia badań Komisja miała możliwość przeanalizować mechanizmy stosowane przez Thomasa Philippe i Jeana Vanier: wprowadzanie w relacje oparte na zależności, nadużycia seksualne, zbiorowe urojenia, nadużywanie pojęć leżących u podstaw chrześcijaństwa, kazirodcze przedstawienia relacji między Jezusem a Maryją.

Zastanawiająca jest niewiarygodna trwałość perwersyjnego jądra, utrzymującego się przez kilka dziesięcioleci, tj. w latach 1950-2019. Sankcje nałożone przez Kościół w 1956 r. nie przyniosły oczekiwanych efektów. Kultura utrzymywania tajemnicy i kłamstwa wyjaśnia okrojone i zniekształcone relacje o historii Wody Żywej i powstania L'Arche. Wsparcie ze strony uznanej i dobrze sytuowanej rodziny i sieci relacji społecznych było pomocne w manipulowaniu hierarchią katolicką. Brak komunikacji między różnymi instancjami Kościoła jest oczywisty, choć trzeba przyznać, że trudno byłoby jakiegokolwiek instytucji śledzić i utrzymywać czujność przez tak długi okres. Niemniej jednak, nieujawnienie dokładnych przyczyn potępienia Thomasa Philippe przez Świątę Oficjum jest tym właśnie, co pozwoliło mu zachować reputację świętości i pisać na nowo historię tak, jak mu się podobało. Wreszcie, szybki rozwój L'Arche, a co za tym idzie, sławy Jeana Vanier, stanowi ostatni istotny czynnik, który wyjaśnia ten fenomen.

W przeciwieństwie do tego, co przekazują opowiadania o powstaniu L'Arche, nie miało miejsca w tym wypadku żadne szczególne „objawienie”, które określałoby moment założycielski. Pierwotna intencja, która od 1963 r. popycha Jeana Vanier i dawnych członków Wody żywej do planowania osiedlenia się w Trosly-Breuil, to chęć zebrania się wokół Thomasa Philippe, którego uwolnienia od sankcji oczekiwali od 1956 r. Mistyczno-seksualne wierzenia, które od niego przejęli są spoiwem, które ich łączy i motywuje do odnowienia dzieła. Nawet jeśli wybór skierowania się ku osobom z niepełnosprawnością, jawi się w tej perspektywie jako "parawan" dla ich ponownego zgromadzenia się, to od początku współistnieje on ze szczerą intencją poświęcenia się tym osobom. Opatrznościowa możliwość, która pojawia się dzięki doktorowi Préaut zbiega się z ukierunkowaniem „maluczkich” na „ubogich par excellence”, którzy ze względu na deficyty intelektualne, nie są zagrożeni intelektualną pychą. Podejmując się przyjęcia, od sierpnia 1964 r. osób z niepełnosprawnością intelektualną, członkowie grupy konfrontują się z radykalną innością: innością tych właśnie osób, którym towarzyszenie wymaga nabycia kompetencji profesjonalnych oraz instytucji publicznych, które finansują opiekę nad tymi osobami i które w ten sposób narzucają ramy prawne i sprawują kontrolę.

Uwzględniając ten nowy kontekst, trzeba zastąpić pewne elementy historii założycielskiej. Jean Vanier mawiał, że usłyszał „pierwotny krzyk osób z niepełnosprawnością” jako osobiste wezwanie. Dołączywszy do Thomasa Philippe, od momentu założenia L'Arche, wchodzi on w niespodziewaną dynamikę i podejmuje nowy kierunek zaangażowania, którego owoców nie mógł nawet podejrzewać.

Raport komisji poświadcza fakt, że Jean Vanier dokonywał tych samych praktyk mistyczno-seksualnych, co Thomas Philippe. Kobiety, które składały zeznania, niekoniecznie deklarując się wszystkie jako ofiary, podkreślały pomieszanie płaszczyzn: duchowej, afektywnej i seksualnej, które charakteryzowało te relacje. Analiza pism Jeana Vanier wskazuje na silną obecność kontynuacji „teologii” Thomasa Philippe. Powstaje pytanie, jak to można zrozumieć?

W świetle faktów nadużyć zidentyfikowanych przez komisję, nawet jeśli pierwotne jądro sekty tworzyło mikrosystem wewnątrz L'Arche, nie wydaje się, aby się on rozwinął. Szybki rozwój wspólnot oraz przybywanie osób o różnych profilach i zróżnicowanych motywacjach, do których dołączyły się elementy cytowane powyżej (tj. kontrola władz publicznych, obecność zewnętrznych profesjonalistów), wyjaśniają ograniczone rozprzestrzenianie się jądra sekty oraz jego osłabienie wewnątrz L'Arche.

W każdym razie, rezultaty badań zachęcają do czujności. Nawet jeśli, zgodnie z wiedzą komisji, żadna z osób, które Jean Vanier "wtajemniczył" (i która doświadczyła nadużyć), nie powieliała dalej mistyczno-seksualnych praktyk, to jednak konfiguracje relacji opartych na zależności "naśladowujących Jeana Vanier", a w szczególności jego sposób sprawowania władzy, mogły i nadal mogą istnieć w L'Arche.

Ostatnie przypadki nadużyć, o których komisja się dowiedziała, miały miejsce do około 2005 roku. Proces indywidualnego i wspólnego zapoznawania się z tymi faktami trwa w L'Arche od 2014 r. Ważnym znakiem tego procesu jest zwrócenie się do komisji o ustalenie faktów. Komisja apeluje jednak o ostrożność, ponieważ proces wypowiedania się ofiar może następować powoli. Przeprowadzenie badań przez komisję było motywowane chęcią podjęcia próby zrozumienia działających mechanizmów i komisja pracowała z przekonaniem, że wyeksponowanie ich w pełnym świetle jest niezbędnym warunkiem, położenia im kresu.

Uwagi dotyczące tłumaczenia

Oryginalnym językiem raportu, którego streszczenie znajduje się powyżej, jest język francuski. Następnie powstały tłumaczenia w kilku innych językach. W przypadku jakichkolwiek wątpliwości co do zrozumienia treści, prosimy odnieść się do wersji francuskiej, która jest oryginalna i wiarygodna.

Streszczenie raportu przedstawia główne wnioski i hipotezy w nim zawarte. Jednakże jedynie raport w całości, wraz z jego pogłębionymi i szczegółowo udokumentowanymi analizami jest oryginalny i wiążący dla jego autorów. Tym, którzy będą czytali jedynie streszczenie, zalecamy, aby zapoznali się również ze wstępem i wnioskami końcowymi całościowego raportu, ponieważ w istotny sposób uzupełniają one streszczenie.